



# TYGODNIK SANOCKI

18 MARCA 2016 | NR 11 (1263) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

[f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Rozmowa z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Tomaszem Matuszewskim

## MOSiR wychodzi na prostą

**Swoim zapałem do pracy mógłby obdzielić wielu. Ma wciąż nowe pomysły i wie, jak je realizować. Nie chodzi mu o tanie efekty i przecinanie wstęgi po zakończonej pracy. – Każda inwestycja musi być przemyślana i sprawdzona ekonomicznie. Wszystko, co aktualnie chcemy zrobić, z całą pewnością spełnia te wymogi – mówi w rozmowie z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz.**

Z nowym basenem sprawy mają się tak: została wybrana firma do realizacji naszej koncepcji programowo-przestrzennej. Mamy ok. 120 dni, żeby się dowiedzieć, jakie będą ostatecznie koszty budowy basenu, jak on będzie wyglądał, jaka infrastruktura będzie się w nim znajdować. Potem przyjdzie czas na kolejne zamówienia publiczne. Równoległe starajemy się o dofinansowanie inwestycji będzie Gmina Miasta Sanoka, a nie spółka Park Wodny. To da nam większe możliwości właśnie jako jednostce samorządu terytorialnego. Cały ten proces powinien się zamknąć w tym roku. Liczymy, że w 2017 pierwsza łopata zostanie wbita i ruszą prace. Owszem, były plany, żeby budowę rozpocząć w październiku lub listopadzie roku 2016, ale niestety, procedury składania dokumentów mają taki, nie inny rytm i pewnych spraw, choćby nie wiem jak bardzo się chciało, nie można przyspieszyć.



4

### TOM-PLAST



12

Historię firmy Tom-Plast, specjalizującej się w wyrobach z laminatów poliestrowo-szkłanych, można streścić w jednym zdaniu: raz na wozie, raz pod wozem. Jednak, mimo lepszych i gorszych momentów, biznes – założony w 1992 r. przez dwóch młodych ludzi: Tomasza Mazura i Tomasza Tszana – wciąż trwa i rozwija się. W najlepszym okresie firma zatrudniała blisko 60 osób; dziś jest ich o połowę mniej. Niewykluczone jednak, że za rok stan osobowy wzrośnie nawet do... 120 osób, jeśli uda się zrealizować plany. Ale i tak nie ma co narzekać. Jak zapewnia Tomasz Tszan, współwłaściciel, firma ma swoją renomę, a jej sytuacja jest stabilna.

### Umknąć przed zagładą



Wydarzeniem ostatnich dni na Podkarpaciu stało się uroczyste otwarcie w Markowej Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów. To hołd złożony ludziom, którzy w czasie okupacji nie wahali się ryzykować własnego życia, by pomagać innym. Także osobom z ziemi sanockiej, których nazwiska zostały upamiętnione w muzeum.

16

### Kto widział wilka na Dąbrówce?

Od pewnego czasu wiadomości o wilkach, grasujących w okolicach Dąbrówki i zagryzających psy, krążą po Sanoku. U jednych wywołują uśmiech, u innych strach. Mieszkańcy „wilczych” terenów domagają się interwencji odpowiednich służb. Czy wilki naprawdę spacerują pomiędzy domami? Jakże służby miałyby się tym zająć i kiedy?



RYSZARD NEZGODA

3

**WOOD PROJECT**  
stolarstwo  
Wykonujemy meble na wymiar  
kuchnie, garderoby i szafy wnękowe  
600 77 14 11

**Powieść pisana przez Was dla Was.**  
Pierwszy odcinek nadesłany przez Czytelnika już w druku

14

## Dziś w numerze

Dzisiaj zapraszam Państwa na wirtualną wędrówkę po obiektach MOSiR-u. Tylko uwaga! Dyrektor Matuszewski zaraża pozytywną energią i po spotkaniu z nim trudno przez dłuższy czas spokojnie usiedzieć w jednym miejscu.

W tym numerze „TS” oddajemy głos dyrektorowi Adamowi Siemabowi: czy przekona Państwa, że szpital w Sanoku to miejsce naprawdę przyjazne dla pacjenta? Uwierzymy mu? Jeśli pojawią się wątpliwości, szpital będzie powracał na nasze łamy także w kolejnych numerach.

W jakim stopniu nieprzemysłane ustawy potrafią uprzykrzyć życie i o ile za dużo płacą za nie podatnicy – o tym w kontekście aktywizowania bezrobotnych pisze Tomek Majdusz.

Jacek Mączka wygrał niedawno konkurs poetycki i wydał kolejny tomik. Jak to jest – być poetą na etacie? Dokąd zawiódł humanistów aktualny system edukacji? Rozmawiamy o tym na stronie 9.

Temat sześciolatków powraca, tym razem z perspektywy szkoły, która gotowa jest elastycznie dostosować się do oczekiwań rodziców i dzieci. Czy jest sposób, by utrzymać miejsce pracy dla nauczycieli w sytuacji, gdy do edukacyjnej gry wchodzi „pusty” albo przynajmniej solidnie przetrzebiony rocznik? On będzie się piął wyżej i wyżej, teraz martwią się podstawówki, ale w przyszłości czeka to gimnazja i licea.

Coraz częściej słyszę o modzie na strzelanie. Powstają podobno w Sanoku jakieś koła, w planach są strzelnice. Kiedy pojawiają się problemy i ktoś do kogoś dla zartu wypali z wiatrówki – żeby nie było, że nie przestrzegaliśmy. Tymczasem spróbujemy w „TS” rozpowszechnić modę na czytanie książek. Odtąd na 14 stronie zawsze będą pojawiały się recenzje tytułów, które aktualnie leżą na półkach w sanockich księgarniach – czytają je dla Państwa i recenzują miłe panie z Autor-skiej.

Skoro o 14 stronie mowa, to oczywiście piszemy powieść. Czytelnicy włączyli się do zabawy, zobaczymy, dokąd, którądy, w jaki zakątek miasta zostanie zaprowadzony powieściowy bohater...

Kiedy tak sobie patrzę na różne sprawy z perspektywy redakcji „TS”, to jedno wiem na pewno – i tą wiedzę będę się z Państwem dzielić do znużenia – że bardzo ważny jest głos, jaki w wyborach samorządowych wrzucamy do urny.

Przed nami przygotowania do Wielkanocy. Nie marnujmy czasu.

**Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz**  
sienkiewicz@tygodniksanocki.pl



## Świąteczny klimat, niezwykle rękodzieło i tradycyjne przysmaki

## Wystawa Wielkanocna w „Górniku”

Zgodnie z wieloletnią tradycją, przed świętami wielkanocnymi w Klubie „Górnik” zorganizowano wystawę rękodzieła, na której swoje prace zaprezentowało ponad stu twórców z całego regionu. Jak zawsze było kolorowo, smacznie, tradycyjnie i świątecznie.

Wystawa została zorganizowana przez wójta gminy Sanok wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury już po raz dwudziesty pierwszy. Wśród zgromadzonych w „Górniku” gości znaleźli się: burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro i ks. prałat Andrzej Skiba, a także Elżbieta Cipora, rektor PWSZ.

Jedną z przygotowanych atrakcji był występ Zespołu Obrzędowego „Graboszczenie” z Grabownicy, który przybliżył licznie zgromadzonej publiczności obrzęd „Przed św. Józefem”. Szefową grupy jest Zofia Olejko. Warto wspomnieć, że zespół działa od ponad pięćdziesięciu lat i ma na swoim koncie liczne sukcesy. Prezentuje widowiska, które w ciekawy i niebanalny sposób przybliżają kolejnym pokoleniom zapomniane już zwyczaje. Następną ciekawostką był konkurs na pieczywo obrzędowe. Udział w nim wzięło dwadzieścia sześć Kół Gospodyń Wiejskich z terenu gminy Sanok. Przystawione smakowały oceniali jury w składzie: Maria Marciniak, etnograf MBL, Ilona Tabisz-Śmietana, doradca ds. wiejskiego gospodarstwa domowego, Agata Cecuła, nauczyciel bibliotekarz. Za pieczy-

wo współczesne pierwsze miejsce przyznano KGW Sanoczek oraz Jurowce, drugą lokatę otrzymały KGW z Dębnej i Kostarowiec, zaś trzecią – KGW z Mrzygłodu i Tyrawy Solnej. W kategorii pieczywo obrzędowe tradycyjne zwyciężyły gospodynie z Lalina. Za nimi uplasowało się KGW z Raczkowej, zaś ostatnie miejsce na podium przypadło KGW z Falejówki i Prusieka. Za przygotowanie chlebów pierwsze miejsce jury przyznało KGW z Niebieszczyń i Jurowiec.

Podobnie jak podczas ubiegłorocznej wystawy, zaskoczyły panie z Płowic, które przygotowały niezwykle tort w kształcie... kury.

Gospodynie otrzymały specjalną nagrodę za pieczywo fantazyjne.

Odwiedzający mogli podziwiać najróżniejsze prace przygotowane przez rękodzielników z całego regionu. Na stołach królowały pisanki ozdobione najróżniejszymi technikami: quillingiem, szydełkiem, woskiem, bibułą, malowane, drapane, ażurowe, wyklejane itp., zaś piernikowe cudelka przygotowały Dorota i Katarzyna Sałak. Zwiedzający mogli również oglądać kolorowe palmy, stroiki, wielkanocne króliki i baranki oraz wiele innych, mniej związanych ze zbliżającymi się świętami ozdób.

– Na wystawę przyjeżdżam od kilku lat. Nawet

nie wiem, kiedy stało się to dla mnie tradycją. Panuje tu niesamowity klimat, dlatego zawsze z przyjemnością przyjmuję zaproszenie. Tutaj mogę nie tylko poznać innych rękodzielników, ale też wymienić się z nimi doświadczeniami i podpatrzeć nowe techniki – mówi jedna z rękodzielniczek i zapewnia, że na wystawie bożonarodzeniowej też się pojawi.

Z roku na rok ekspozycja cieszy się coraz większą popularnością i – jak podkreśliła Krystyna Kafara, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury – „Górnik” staje się za mały i z trudem mieści przyjeżdżających na wystawę twórców oraz zainteresowanych nią mieszkańców. **aes**



Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. „Górnik” dosłownie pękał w szwach

## KRONIKA POLICYJNA

## Sanok

\*23-letni mieszkaniec Sanoka zawiadomił, że 8 marca został oszukany. Mężczyzna za pomocą portalu internetowego kupił buty. Na konto sprzedającego wpłacił ponad 200 zł, jednak zamówionego towaru nie otrzymał.

\*9 marca na ul. Traugutta policjanci zatrzymali 37-letniego mieszkańca powiatu sanockiego, który kierował samochodem marki Opel pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,37 mg/l w wydychanym powietrzu.

\*19-letni mieszkaniec Sanoka zawiadomił, że został oszukany podczas transakcji internetowej. Mężczyzna kupił dwie krótkofalówki i wpłacił na konto sprzedającego 60 zł, lecz zamówionego towaru nie otrzymał.

\*Kolejne oszustwo internetowe miało miejsce 11 marca. Mieszkanca powiatu sanockiego kupiła za pośrednictwem portalu społecznościowego kamizelkę dziecięcą za 52 zł. Towaru nie otrzymała.

Dzień później inna kobieta kupiła na aukcji inter-

netowej sukienkę za 65 zł. Podobnie jak w pozostałych przypadkach, mimo wpłacenia pieniędzy na wskazane konto sukienka do niej nie dotarła.

\*12 marca na ul. Lipińskiego funkcjonariusze skontrolowali 40-letniego kierowcę Renault. Mężczyzna prowadził samochód pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,48 mg/l. Kierowcy zatrzymano prawo jazdy.

\*12 marca na ul. Jasnej patrol policji zatrzymał 33-letniego mężczyznę, który kierował

samochodem, mimo że zostały mu cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami mechanicznymi.

\*14 marca na ul. Kolejowej policjanci skontrolowali 27-letniego mieszkańca powiatu krośnieńskiego, który kierował samochodem w stanie nietrzeźwości. Wynik badania: 0,41 mg/l.

Tego samego dnia na ul. Dworcowej funkcjonariusze zatrzymali innego kierowcę „pod wpływem”. 30-latek prowadził samochód, mając w wydychanym powietrzu 0,19 mg/l.

## Gmina Sanok

\*14 marca w Lisznej policjanci ruchu drogowego zatrzymali do kontroli 44-letniego kierowcę, który znajdował się pod wpływem alkoholu. W organizmie miał 0,31 mg/l.

\*14 marca w Załuzu funkcjonariusze skontrolowali kierowcę audi. 40-letni mieszkaniec powiatu sanockiego był pijany. Badanie alkomatem wykazało 1,11 mg/l.

## Gmina Zarszyn

\*Policjanci z Beska prowadzą dochodzenie w sprawie włamania do domku letniskowego, do którego doszło 9 marca w Odrzechowej. Nieustalony sprawca ukrał wyposażenie o łącznej wartości około 4 tys. zł.

\*11 marca w Nowosielskach na drodze w okolicy szkoły wysypało się przewożone tirem drewno. Kierowca tłumaczył, że musiał gwałtownie hamować, aby uniknąć

najeżdżania na pieszych przechodzących w niedozwolonym miejscu przez jezdnię. Gwałtowne hamowanie doprowadziło do tego, że przyczepa z ładunkiem zjechała do rowu, a przewożone kłoc drewna wysypały się z pojazdu. Nikt nie odniósł obrażeń. Policjanci przebadali kierowcę alkomatem. Był trzeźwy. Ustalili, że przekroczył dozwoloną prędkość. Został ukarany mandatem karnym. W sprawie osób, które przechodziły przez jezdnię w niedozwolonym miejscu i sprawiły, że kierowca musiał gwałtownie hamować, prowadzone będzie postępowanie.

## Gmina Bukowsko

\*12 marca w Bukowsku policjanci ujawnili, że mieszkaniec powiatu sanockiego kierował volkswagenem mając w wydychanym powietrzu 1,34 mg/l. Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy.

**TYGODNIK SANOCKI**

www.tygodniksanocki.pl  
redakcja@tygodniksanocki.pl

**TYGODNIK.SANOCKI**

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

**Wydawca:** Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku  
**Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
**P.o. redaktora naczelnego:** Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz  
**Redaguje zespół:**  
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl  
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl  
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl  
**Redakcja techniczna:** Andrzej Borowski  
**Korekta:** Agnieszka Szczepańska

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34  
**Druk:**  
Polska Press Sp. z o.o.  
Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45  
02-672 Warszawa  
Drukarnia w Tarnobrzegu  
ul. Mechaniczna 12  
39-400 Tarnobrzeg

Czy jest powód, by wzbudzać panikę?

# Kto widział wilka na Dąbrówce?

Od pewnego czasu wiadomości o wilkach, grasujących w okolicach Dąbrówki i zagryzających psy, krążą po Sanoku. U jednych wywołują uśmiech, u innych strach. Mieszkańcy „wilczych” terenów domagają się interwencji odpowiednich służb. Czy wilki naprawdę spacerują pomiędzy domami? Jakże służby miałyby się tym zająć i kiedy?

Skąd się wzięły informacje o wilkach w mieście? Stąd, że mieszkańcy Dąbrówki od pewnego czasu znajdują szczątki psów. Fotografie są zamieszczone na internetowych portalach: faktycznie, są to ogryzione fragmenty psich zwłok, w dodatku w nikłym rozkładzie, dlatego można przypuszczać, że drastyczne zdarzenia rozegrały się stosunkowo niedawno.

Dzwonię do myśliwych: w najbliższym oddziale Polskiego Związku Łowieckiego dowiaduję się, że wilki to nie jest obecnie temat dla myśliwych, one są poza obszarem działania PZŁ. Dlaczego? Na to pytanie odpowiada mi, ale już w nieoficjalnej rozmowie, znajomy, który od czasu do czasu poluje: nikt głośno nie odezwie się w sprawie odstrzału wilków, żeby nie oberwać od ekologów. Staramy się kochać wszystko i wszystkich, także zwierzęta, tyle że miłością nieracjonalną. Dopiero, kiedy zdarzy się coś złego, zaczynamy reagować – twierdzi mój rozmówca.

Dzwonię do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Rzeczniczka RDOŚ Magdalena Grabowska najpierw robi roze-

znanie, a potem informuje, że nie odnotowano w ostatnim czasie żadnych szkód spowodowanych przez wilki na terenach miejskich. Mówię jej o psach, rzekomo zagryzionych na terenie podmiejskiego osiedla. Rozmawiamy o zwyczajach wilków.

– Wyplacamy odszkodowania za zagryzione psy, ale dotyczy to zazwyczaj terenów wiejskich, usytuowanych w pobliżu lasu, albo też sytuacji, kiedy wilki atakowały psy pasterskie, chroniące stada. Te zwierzęta rzadko zapędzają się w tereny miejskie, a już na pewno nie w biały dzień. Chyba, że trafi się jakiś chory osobnik, odrzucony przez stado. Kilka dni temu został zgłoszony padły wilk, w odległości ok. 10 km od Sanoka, więc może to ten osobnik grasował pomiędzy domami? Możliwe, ale dowodów brak, więc nie można przesądzać, że te sprawy się ze sobą łączą – mówi rzecznik prasowy RDOŚ.

Pytam, jak się zachować, jeśli rzeczywiście jakieś drapieżne zwierzę zabłąka się pomiędzy opłotki.

– Najlepiej natychmiast wezwać Straż Miejską, w większości przypadków ta właśnie służba jest zobowią-



zana do interweniowania. Możemy również wezwać policję lub straż pożarną w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia – informuje Magdalena Grabowska.

Wilka na Dąbrówce nikt nie widział. Podejrzenia, że grasuje po okolicy, powzięto za sprawą walających się psich szczątków.

– Być może wilk wcale nie zawędrował w głąb osiedla, tylko psy wybiegły za daleko i stały się łatwym kąskiem dla drapieżnika. Resztki wilczej uczyły zostały rozwleczone przez inne zwierzęta. Na pewno nie mogły takiego mordu dokonać dzi-

czale psy, które ludzie często mylą z wilkami. Kanibalizm nawet u głodnych psów nie wchodzi w rachubę, natomiast istotnie pies dla wilka jest przysmakiem – mówi pani Kasia, weterynarz z jednej z podsanockich miejscowości.

Znawcy zachowań wilczych potwierdzają: wilki potrafią wabić psy, które z ciekawości podchodzą do nich, wachają, oddalają się i potem giną. Takich przypadków było w Bieszczadach sporo. W Woli Michowej wilki podkopywały się pod kojce dla psów – mieszkańcy odpędzali je kilkakrotnie.

– Wszystko bierze się z braku regulacji i nadmiaru osobników danego gatunku oraz z powodu nacisków społecznym. Jesteśmy społeczeństwem, w którym rządzą media, one wietrzą sensację, przedstawiają to, co efektowne, unikając podejmowania trudnych zagadnień. Strzelanie do zwierząt nie jest tematem, na który ktokolwiek chciałby się dziś pod swoim nazwiskiem wypowiedzieć – mówi zastrzegający sobie anonimowość myśliwy.

Wracamy na Dąbrówkę. Tamtędy mógł wędrować chory wilk. Podobno słaba zima nie służy tym zwierzętom, źle im się poluje. Z głodu mogą

więc próbować szczęścia w miejscach, do których zwykle nie zaglądną. Słabe sztuki, odrzucone przez stado są nieprzewidywalne. Być może osobnik, który zaplątał się w podmiejskim terenie, to ten sam, którego znaleziono, padłego, 10 km od Sanoka? Miejmy nadzieję.

Co można zrobić, by tego typu sytuacje się nie zdarzały? Myśliwi twierdzą, że wkrótce nie da się ich uniknąć i coraz to nowe gatunki będą wychodzić z lasu w kierunku ludzkich osiedli. Ingerencja w naturę, nam, ludziom, prawdopodobnie nie ujdzie bezkarnie. **msw**

Wojewódzki Fundusz Kolejowy

## Sanok dostanie 60 tys. zł na remont infrastruktury kolejowej

Na ostatniej nadzwyczajnej sesji miejskiej radni zajmowali się między innymi tematem Wojewódzkiego Funduszu Kolejowego, do którego Sanok przystąpił wraz z pięcioma innymi gminami. W ramach projektu na realizację inwestycji związanych z koleją nasze miasto otrzyma 60 tys. zł. Pieniądze najprawdopodobniej zostaną przeznaczone na remont kładki na Dąbrówce.

Inicjatorem utworzenia Wojewódzkiego Funduszu Kolejowego był marszałek województwa podkarpackiego, który wspiera rozwój kolei na naszym terenie. Udział w projekcie biorą również samorządy, które położone są wzdłuż przebiegu sześciu linii kolejowych nr: 68, 71, 91, 101, 106 i 108. Sanok zdecydował się na udział w przedsięwzięciu wspólnie z pięcioma gminami, przez które przebiega linia 108: Jedliczem, Krosnem, Miejscem Piastowym, Rymanowem i Zagórzem.

Głównym celem WFK jest poprawa stanu technicznego przystanków kolejowych i budowa parkingów w ich pobliżu. Montowane mogą być też stojaki na rowery i sieci monitoringu na stacjach. Pomyślowadcom projektu zależy na tym, by popra-

wić komfort podróży pociągami i zachęcić mieszkańców do korzystania z usług kolei.

– Program będzie realizowany przez trzy lata, od roku 2016 do 2018. W ramach losowania ustalono, że w bieżącym roku prace będą prowadzone na terenie Krosna i Miejsca Piastowego. Inwestycje w Sanoku i gminie Zagórz będą realizowane w 2017 r., zaś w 2018 r. jedynie w Jedliczu, gdyż gmina Rymanów wycofała się z udziału projekcie. Tamtejsze władze doszły do wniosku, że nie mają żadnego przedsięwzięcia, które mogłyby być realizowane w ramach Wojewódzkiego Funduszu Kolejowego – poinformował wiceburmistrz Edward Olejko.

Każda gmina biorąca udział w projekcie co roku będzie przeznaczać 20 tys. zł

na fundusz kolejowy. Dodatkowo do puli 20 tys. zł dołoży urząd marszałkowski. Oznacza to, że na inwestycje związane z koleją rocznie przeznaczone będzie 120 tys. zł. Kwota ta zostanie podzielona między dwie gminy, które w danym roku będą prowadziły prace. W efekcie poszczególne samorządy do dyspozycji będą miały 60 tys. zł.

– Ze względu na fakt, że gmina Rymanów zrezygnowała z udziału w projekcie w 2018 r., zamiast 20 tys. na WFK samorządy przeznaczą tylko 10 tys. zł. Tak samo będzie w przypadku urzędu marszałkowskiego – wyjaśnił wiceburmistrz.

Mimo że prace na terenie Sanoka prowadzone będą dopiero w 2017 r., wóldarze już zastanawiają się nad tym, na jaki cel przeznaczyć otrzymane środki.

– Pojawiły się pomysły, by wykonać parkingi na stacji na Dąbrówce lub Sanok-Miasto. Ostatecznie doszliśmy do wniosku, że sensowniejszym rozwiązaniem będzie przeprowadzenie remontu kładki kolejowej przy ul. Ty-

siąłecia na Dąbrówce. Dokonałem już jej oględzin. Nie jest ona w takim stanie technicznym, że grozi katastrofą budowlaną, ale należałoby między innymi uzupełnić ubytki w filarach, by zapewnić jej trwałość na kolejne lata – powiedział Edward Olejko.

W czasie sesji nadzwyczajnej radni podjęli również uchwałę w sprawie przystąpienia Gminy Miasta Sanoka do realizacji projektu pn. „Modernizacja energetyczna budynków użyteczności publicznej w Sanoku”. Zgodnie z planem prace mają objąć dwa obiekty: socjalno-administracyjny na stadionie MO-SiR oraz szkolno-rekreacyjny, mieszczący się przy ul. Poprzecznej. Jest on używany przez Hufiec Ziemi Sanockiej ZHP. Działa tam Centrum Sportów Ekstremalnych. Przeprowadzenie modernizacji pozwoli na zmniejszenie kosztów eksploatacji budynków. Aby prace mogły być zrealizowane, władze miasta będą ubiegać się o dotację. Uchwała została przyjęta 13 głosami „za”, przy 1 „przeciw”

i 2 „wstrzymujących się”. Umożliwia ona wóldarzom ubieganie się o środki na realizację projektu. Kolejnym tematem poruszonym na nadzwyczajnej sesji był Plan Gospodarki Niskoemisyjnej. Uchwałę podjęto 12 głosami „za”. Przeciw był jeden radny, zaś 3 wstrzymało się od głosu. Pozytywnie oceniona przez samorządowców została Gminna Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych Miasta Sanoka na lata 2016-2022.

– Do pracy nad strategią zaproszeni zostali przedstawiciele różnych środowisk: organizacji pozarządowych, fundacji, samorządu, przedstawiciele KPP i inne osoby,

które chciały zaangażować się w pracę zespołu zadaniowego – poinformowała Agata Janka, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Obywatelskich. – Założyliśmy, że misją miasta Sanoka w ramach realizacji tego projektu jest skuteczne aktywizowanie mieszkańców gminy miejskiej, zagrożonych lub dotkniętych marginalizacją społeczną oraz wspieranie integracji – dodała.

Radni dyskutując o przygotowanej strategii podkreślali, że została ona opracowana bardzo profesjonalnie i szczegółowo. Nic więc dziwnego, że uchwała została przyjęta jednogłośnie 17 głosami „za”.

aes

Wszystkim naszym przyjacielom, którzy tak bardzo nam pomogli, wtedy gdy tej pomocy potrzebowaliśmy. Dziękujemy z całego serca.

Dziękujemy Wam za to, że jesteście

Dorota i Jan Sokołowscy

Trzeźwy realizm kontra gigantomania

# MOSiR wychodzi na prostą

Rozmowa z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Tomaszem Matuszewskim

**Swoim zapałem do pracy mógłby obdzielić wielu. Ma wciąż nowe pomysły i wie, jak je realizować. Nie chodzi mu o tanie efekty i przecinanie wstęgi po zakończonej pracy. – Każda inwestycja musi być przemyślana i sprawdzona ekonomicznie. Wszystko, co aktualnie chcemy zrobić, z całą pewnością spełnia te wymogi – mówi w rozmowie z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz.**



**„Tygodnik Sanocki” nie miał jeszcze okazji, by porozmawiać o nowym basenie...**

Z nowym basenem sprawy mają się tak: została wybrana firma do realizacji naszej koncepcji programowo-przestrzennej. Mamy ok. 120 dni, żeby się dowiedzieć, jakie będą ostatecznie koszty budowy basenu, jak on będzie wyglądał, jaka infrastruktura będzie się w nim znajdować. Potem przyjdzie czas na kolejne zamówienia publiczne. Równolegle przystąpimy do rozwiązywania spółki Park Wodny. Jednostką starającą się o dofinansowanie inwestycji będzie Gmina Miasta Sanoka, a nie spółka Park Wodny. To da nam większe możliwości właśnie jako jednostce samorządu terytorialnego. Cały ten proces powinien się zamknąć w tym roku. Liczymy, że w 2017 pierwsza łopata zostanie wbita i ruszą prace. Owszem, były plany, żeby budowę rozpocząć w październiku lub listopadzie roku 2016, ale niestety, procedury składania dokumentów mają taki, nie inny rytm i pewnych spraw, choćby nie wiem jak bardzo się chciało, nie można przyspieszyć.

**A potem trzeba będzie to wszystko rozliczyć...**

Tak, przyjdzie czas na rozliczenie, mam nadzieję, że zrealizowanych inwestycji na plus, a szczególnie tej głównej, jaką jest budowa basenu, i pozyskania środków unijnych na ten cel. Bardzo mocno naciskamy na Ministerstwo Sportu i Turystyki. W najbliższych dniach składamy formularz inwestycyjny, który został pozytywnie zaopiniowany przez związki sportowe. Trzy związki sportowe wspierają nas intensywnie. Przede wszystkim Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego, który podpisał formularz zgłoszeniowy w drugiej jego części. Chodzi po prostu o to, że budowa basenu jest niezbędna, aby cały obiekt mógł spełnić swoją funkcję reprezentatywną – tak to określimy – dla przygotowania kadry, ponieważ jako jedyni w Polsce posiadamy kompleks zlokalizowanych w jednym miejscu obiektów sportowych dla łyżwiarstwa szybkiego, short tracka, hokeja na lodzie

i jazdy figurowej. Bogato wyposażona baza sportowo-rekreacyjna, rozbudowana o obiektu odnowy biologicznej, stałaby się miejscem zgrupowań kadr narodowych różnych dyscyplin, a szczególnie łyżwiarstwa i hokeja. Kompleks obiektów zapewniłby zawodnikom odnowę biologiczną, a także wpłynął na rozwój fizyczny i przygotowanie do zmagani sportowych na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Ponadto wspierają nas Polski Związek Hokeja na Lodzie oraz Polski Związek Podnoszenia Ciężarów. Te trzy „związkowe” deklaracje poparcia mamy już u siebie i wysyłamy je do ministerstwa sportu. Do czerwca powinniśmy otrzymać informację, czy zostaliśmy wpisani w plan wieloletni. To gwarantuje nam dofinansowanie na poziomie 50 procent, a to przecież bardzo dużo. Przy takiej inwestycji, jaką planujemy – około 24-25 mln – 12 mln dofinansowania z Ministerstwa Sportu i Turystyki to kwota nie do pogardzenia.

**A jak działa spółka Park Wodny?**

Spółka jest obecnie zawieszona. Jej majątek to około 9,2 mln zł. Została wdrożona procedura jej rozwiązywania. Potrwa to przez około pięć miesięcy.

**Jedno z największych wyzwań miejskich ciąży na panu... Ale przecież MOSiR to nie tylko basen w budowie, ale też inne obiekty.**

Są jeszcze korty tenisowe przy ulicy Mickiewicza, stadion „Wierchy” oraz stary basen. Wszystkie te obiekty położone są w centralnych punktach miasta, wiele osób z nich korzysta, ale nie ukrywamy: ich wygląd i stan pozostawiają wiele do życzenia. Dobrze się stało, że radni zatwierdzili dofinansowanie inwestycji w budżecie MOSiR, niezbędnej do modernizacji kortów – chodzi o stworzenie pomieszczenia socjalnego. Do Ministerstwa Sportu i Turystyki przygotowujemy kolejny wniosek, aby tę sumę dofinansowania podwoić, bo jest taka możliwość. Wtedy mogłoby powstać wygodne pomieszczenie dla osób korzystających z kortów. Szatnia, jakiś niewielki magazyn, prysznic. Działka obok kor-

tów jest przygotowana na możliwość budowy takiego niewielkiego obiektu z odpowiednim planem zagospodarowania. Osobną kwestią stanowią „Wierchy” – tam już wiele prac zostało wykonanych. Wiadomo, jakie było przeznaczenie tego obiektu: miał być sprzedany, rozebrany. Skoro został i ma swoich użytkowników, to należy go modernizować, choćby niewielkimi krokami. Pewne prace wykonaliśmy nakładem własnych środków, trochę pomogli nam lokalni przedsiębiorcy. Mamy dwa projekty z dwóch źródeł: z Regionalnego Programu Operacyjnego oraz z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Dostaliśmy pierwsze zielone światło od radnych miasta w postaci uchwały podjętej na ostatniej nadzwyczajnej sesji. Posiadając zabezpieczenie środków na wkład własny w projekcie, w dniu 15 marca złożyliśmy wniosek w Urzędzie Marszałkowskim. Dzięki temu możemy liczyć na dofinansowanie w wysokości 85 procent. Byłyby to pieniądze przeznaczone na termomodernizację budynku na stadionie. Podejmowane są prace związane z określeniem jakości obiektu i jego stanu technicznego. Zrobiliśmy kilkanaście odkrywek i choć wygląd zewnętrzny nie wskazuje na jego dobry stan, wiemy, że jest on dość stabilny i istnieje szansa, by odzyskał dawną świetność. W najbliższych dniach zobowiązałem się przedstawić burmistrzowi koncepcję zagospodarowania terenu, łącznie z bieżnią lekkoatletyczną. Jeszcze nie znam pełnego kosztorysu, ale mam nadzieję, że po konsultacjach z burmistrzem, wiceburmistrzem oraz działem inwestycji całą koncepcję przedstawię radnym – zamierzam zdążyć z tym jeszcze przed świętami. A wszystko po to, aby zagospodarować tę, tak ważną przecież dla miasta przestrzeń, na miarę inwestycji XXI wieku. Na bieżnią lekkoatletyczną czekamy wszyscy w Sanoku bardzo długo. Szkoły, kluby sportowe bardzo entuzjastycznie do tego podchodzą. Codziennie odbieram telefony od osób, które chcą, by „Wierchy” powróciły do normalnego funkcjonowania i by można było bezpiecznie korzystać ze stadionu. Planujemy bieżnię sześciotorową, która na prostej, przez około 110 metrów będzie ośmiotorowa, od strony trybuny głównej. Poza tym znajdą się wszystkie elementy niezbędne do uprawiania lekkiej atletyki. Myślę, że od listopada, grudnia prace ruszą, więc w przyszłym roku moglibyśmy je szczęśliwie zakończyć. Wniosek o dofinansowanie do Urzędu Marszałkowskiego został już złożony, do Ministerstwa Sportu zostanie złożony do 15 kwietnia, po wcześniejszym zatwierdzeniu przez radnych.

**Czy pan wcześniej pracował w szkole?**

Tak. Wcześniej pracowałem w szkole kształcącej w różnych zawodach, ale pozyskiwaniem środków unijnych zajmuję się bodajże od jedenastu lat. W szkole realizowałem różne inwestycje, współpracując z Urzędem

Marszałkowskim oraz Wojewódzkim Urzędem Pracy w Rzeszowie. Prace obejmowały powstanie nowoczesnego zaplecza żywieniowego z salami dydaktycznymi, pracownię montażu, konserwacji i produkcji odnawialnych źródeł energii wraz z platformą i wiele innych działań, tak więc można powiedzieć, że otrzymałem solidną zaprawę w poprzednim miejscu pracy.

**Znajduje pan zrozumienie i akceptację dla swoich pomysłów?**

Tak, choć są i słowa krytyki, w które się wsłuchuję i analizuję. Moja działalność opiera się na współpracy, dlatego właśnie liczę na to, że problemy nie będą rozwiązywane na forach internetowych, lecz podczas rozmów i realizacji działań, bo z tego będziemy rozliczani. Bardzo się cieszę z porozumienia z klubami sportowymi działającymi na terenie naszego miasta. Mam z ich strony mocne poparcie, zwłaszcza jeśli chodzi o modernizację i przebudowę stadionu. Wiem, że z tych środowisk wpłynęło do burmistrza Tadeusza Pióro pismo z prośbą o poparcie dla tej inwestycji. Z naszych obliczeń wynika, że prawie czternaście tysięcy osób rocznie korzysta z „Wierchów”. W ostatnim czasie nasze obiekty mają coraz większe obłożenie, a to dla mnie bardzo dobry sygnał motywujący do dalszej pracy.

**Co się stanie ze starym basenem?**

Jeśli się uda, niewielka część krytego zostanie wyremontowana. Odkryty będzie zasypany, by mógł powstać budynek wzdłuż głównej drogi z możliwością wykorzystania odnawialnych źródeł energii – miejsce jest nasłonecznione, więc na dachu zostanie zamontowany system fotowoltaiczny. Ze starego budynku chcielibyśmy zachować choćby część, od tej strony, gdzie jest sklep. Jeśli chodzi o nowy basen – będziemy krok po kroku, procedura za procedurą, zmierzali do celu. To, że wreszcie mamy koncepcję, jest ważnym etapem, ale jak najszybciej trzeba przejść do następnego. I przede wszystkim wykorzystać w pełni wszystkie możliwości dofinansowania zewnętrznego oraz skorzystać ze środków unijnych. Wszystkie inwestycje na MOSiR-ze muszą być wdrażane z głową, żeby potem się nie okazało, że nie jesteśmy w stanie utrzymać nowych czy zmodernizowanych obiektów. Każda inwestycja musi być przemyślana i sprawdzona ekonomicznie. Wszystko, co aktualnie chcemy zrobić, z całą pewnością spełnia te wymogi. Oczywiście, zdaje sobie sprawę, że na utrzymanie basenu trzeba będzie zwiększyć budżet, ale dochody, jakie wygeneruje pływalnia, będą na pewno większe. Być może za jej sprawą zapelni się hotel. Mam nadzieję, że dzięki niej poprawi się kondycja turystyczna nie tylko MOSiR-u, ale również miasta. Piękne miejsce, duży parking obok – zarówno mieszkańcy, jak i turyści powinni być zadowoleni. A propos parkingu – zamierzamy go poszerzyć o 80 miejsc...



Konkurs historyczny o Żołnierzach Wyklętych

# Oskarżeni o wierność

Po raz piąty przeprowadzony został międzypowiatowy konkurs historyczny „Oskarżeni o wierność”. Udział w nim wzięli uczniowie z Sanoka, okolicznych miejscowości, a także Brzozowa i Leska. W tym roku pytania dotyczyły życia i bohaterskiej powojennej postawy: Stefanii Pityńskiej, Stanisława Sojczyńskiego i Feliksa Selmanowicza, którzy do końca walczyli o wolność i niepodległość naszej ojczyzny.

Patronat nad konkursem objęli: Piotr Babinetz, poseł na Sejm RP, Piotr Uruski, poseł na Sejm RP, Tadeusz Pióro, burmistrz miasta Sanoka oraz Roman Konieczny, starosta sanocki. Podsumowanie konkursu miało miejsce w Sanockim Domu Kultury. Podczas spotkania głos zabrali zaproszeni goście: poseł Piotr Uruski, starosta Roman Konieczny, Stanisław Chęć, wiceburmistrz Sanoka, oraz ks. dziekan dr Andrzej Skiba, proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Oprócz wyżej wymienionych osób w uroczystości udział wzięli również: Elżbieta Cipora, rektor PWSZ, Le-

ślaw Siedlecki, kanclerz PWSZ, Mieczysław Brekier, prezes Związku Sybiraków Koła w Sanoku, Zofia Kijowska, naczelnik Wydziału Oświaty, Promocji, Kultury i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Sanoku, radni miasta Sanoka – Jan Wydrzyński i Adam Kornecki oraz radni powiatu sanockiego – Kazimierz Węgrzyn, Janusz Cecuła i Damian Biskup.

Ważnym elementem spotkania było uhonorowanie dr Moniki Brewczak Odznaką Honorową Sybiraka i Dyplomem Uznania „za bezinteresowne wspieranie działalności społeczności sybirackiej, rozumienie jej potrzeb i za-

angażowanie w udzielenie pomocy oraz realizację idei sybirackich”, a także Urszuli Stec Srebrną Odznaką „Zasłużona dla Związku Sybiraków”. W imieniu Zarządu Głównego Związku Sybiraków oraz Zarządu Oddziału ZS w Krośnie odznaki i dyplom wręczył Mieczysław Brekier. Następnie na scenie pojawił się Zespół Wokalny „Soul” pd. dr Moniki Brewczak oraz młodzież z II LO. W kilkudziesięciminutowym koncercie połączonym z pokazem multimedialnym przedstawiona została trudna historia czasów powojennych i prześladowań, jakich doświadczyli Żołnierze Wykle-



W konkursie udział wzięło siedemnastu uczniów gimnazjów i szesnastu ze szkół ponadgimnazjalnych



Monice Brewczak przyznana została Odznaka Honorowa Sybiraka i Dyplom Uznania między innymi za bezinteresowne wspieranie działań podejmowanych przez społeczność sybiracką

ci. Miłym akcentem było uhonorowanie przez występujących Mieczysława Brekiera, Sybiraka, bukietem czerwonych róż, w dowód pamięci, szacunku i miłości. Z rąk Kazimierza Węgrzyna, pełnomocnika Komitetu Powiatowego Prawa i Sprawiedliwości w Sanoku otrzymał on książkę i płytę poświęconie Danucie Siedzikównie „Ince”.

Wyczekiwany przez młodzież momentem było przedstawienie wyników konkursu. Zgromadzonych w SDK gości zapoznał z nimi Kazimierz Węgrzyn, przewodniczący komisji konkursowej. Udział w zmaganiach wzięło siedemnastu uczniów gimnazjów z: Beska, Nowotańca, Strachociny, Leska, Tarnawy Dolnej, Zagorza, a także G1, G2 i G3 w Sano-

ku oraz szesnastu uczniów szkół ponadgimnazjalnych: LO w Lesku, ZSO w Brzozowie, I LO, II LO, ZS1, ZS2, ZS3 i ZS4 w Sanoku. Wśród gimnazjalistów pierwsze miejsce zajął Piotr Chrzszcz z ZS w Nowotańcu (opiekun Artur Serafin). Tuż za nim uplasował się Michał Chmura z G1 w Sanoku (opiekun Edyta Białowąs). Miejsce trzecie przypadło Maciejowi Kosturskiemu z G2 w Sanoku (opiekun Daniel Sękowski). W kategorii szkół ponadgimnazjalnych wygrała Aleksandra Cupryk z I LO w Sanoku (opiekun Piotr Kita). Nie wiele ustąpiła jej Kinga Chmura z II LO w Sanoku (opiekun Magdalena Dziuban). Trzecia była Natalia Kot z I LO w Sanoku (opiekun Piotr Kita). Nagrodzeni uczniowie (pierwsza dzie-

wiątką) w każdej kategorii otrzymali dyplomy i nagrody książkowe, opiekunom uczniów wręczono podziękowania, a także książki o Żołnierzach Wyklętych. Nagrody w konkursie ufundowali: posłowie Piotr Babinetz i Piotr Uruski, burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro, starosta sanocki Roman Konieczny, Tadeusz Nabywaniec, radni miasta Sanoka: Jan Wydrzyński i Adam Kornecki; radni powiatu sanockiego: Kazimierz Węgrzyn i Janusz Cecuła. Organizatorem konkursu był Sanocki Klub Gazety Polskiej w Sanoku. W komisji konkursowej pracowali: Kazimierz Węgrzyn, Zdzisław Gładysz i Tadeusz Nabywaniec – pomysłodawca konkursu i autor pytań.

aes

Pierwsza rocznica śmierci Jacka Rogowskiego

# In memoriam

16 marca mija rocznica śmierci Jacka Rogowskiego. Artysty, społecznika i wielkiego miłośnika naszego miasta. Z tej smutnej okazji Miejska Biblioteka Publiczna przygotowała otwarcie stałej wystawy jego prac.

Jacek Rogowski urodził się 21 marca 1956 r. w Sanoku. Z powodów zdrowotnych musiał przerwać studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Choroba go jednak nie podłamała. Oddawał się malarstwu, a przede wszystkim sprawom związanym z jego ukochanym miastem. 27 maja 1990 r. został radnym I kadencji Rady Miasta Sanoka, był współtwórcą Klubu Inteligencji Katolickiej i „Tygodnika Sanockiego” (przewodniczącym rady redakcyjnej), działał aktywnie w grupie artystów „Sanok”. Pod koniec życia cy-

klicznie w naszym tygodniku ukazywały się jego felietony literackie pt. „Wyczytamy Wam wszystko”.

Rok temu dla wszystkich, którzy znali Jacka Rogowskiego jego odejście stało się ogromnym szokiem.

– Zaskoczyłeś tak bardzo swoim niespodziewanym odejściem nas sanoczan, Twoich przyjaciół... – w ten sposób zaczynał wspomnienie o przyjacielu Leszek Puchała, dyrektor MBP. To były pierwsze słowa po jego śmierci.

Dzisiaj, w jej pierwszą rocznicę Leszek Puchała tak wspomina przyjaciela:

– Nie myślę o Jacku jak o kimś, kogo nie ma. Ciągle mam wrażenie, że zaraz się odezwie, będziemy mogli porozmawiać. Z Jackiem nigdy nie mówiło się o rzeczach błahych, zawsze były to rozmowy o sprawach istotnych. Jest, był on człowiekiem niezwykle mądrym, przenikliwym i inteligentnym. Tych rozmów brakuje, bardzo... Był wielkim patriotą lokalnym, kochał Sanok miłością bezgraniczną. Bez przerwy myślał o sprawach bieżących, dotyczących naszego miasta. I co ważne, nie w aspekcie dla siebie materialnym. Był społecznikiem z krwi i kości. Dzięki niemu miałem przeświadczenie, że o mieście mówią, myślą i angażują się w jego problemy nie tylko

politycy, urzędnicy, ale nade wszystko zwykli – w przypadku Jacka także niezwykli, mieszkańcy grodu Grzegorza. Miasto jak dobro wspólne, to słowa Jacka. Dzisiaj może brzmią one patetycznie, ale nigdy w rozmowie z Jackiem nie odnosiłem takiego wrażenia. Byliśmy przecież radnymi I kadencji rady miasta. To były piękne czasy... Zważywszy jeszcze na jego chorobę, mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że Jacek był człowiekiem heroicznym, który zmagał się ze swoją niepełnosprawnością, ale tego nigdy po sobie nie pokazywał. Inne rzeczy były dla niego ważniejsze.

Jacka życie skończyło się w wymiarze fizycznym, ale jego duch jest pośród nas, dlatego przywołujemy go także przez pokazanie prac i przypomnienie wielkiej osoby, jaką niewątpliwie był. Bardzo brakuje Jacka...

Pozostały obrazy, akwarele, garść felietonów i pusty wózek... TM



Ukłon w stronę turystów

# Będzie w końcu parking dla autobusów!

„Tygodnik” już kilka lat temu alarmował, że część zorganizowanych grup turystycznych pomija w programie wycieczek Muzeum Historyczne – z Galerią Beksińskiego, bezcennymi zbiorami ikon i innymi interesującymi kolekcjami – oraz centrum miasta z powodu braku parkingu dla autobusów. Na nic zdały się krytyczne uwagi przewodników i pilotów wycieczek, apele i monity dyrektora Muzeum Historycznego Wiesława Banacha. Włodarze miasta i powiatu nie podjęli tematu. Na szczęście sytuacja ulegnie wkrótce poprawie. Miasto zdecydowało się na budowę parkingu na ulicy Podgórze, u podnóża skarpy, na której zabezpieczono ostatnio osuwisko.



Dobrze, że budowa parkingu już ruszyła – na wakacje będzie jak znalazł

– Pierwotnie planowaliśmy budowę parkingu na 25 aut osobowych. Doszliśmy jednak do wniosku, że jest niepowtarzalna okazja, by urządzić też miejsca dla autobusów. Tym bardziej, że lokalizacja w pobliżu schodów Zamkowych jest bardzo dogodna i umożliwia dojście do muzeum i do centrum – mówi Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych.

Kilka lat temu, w sąsiedztwie zamku, powstał parking wybudowany przez firmę ELKOM. Niewiele to jednak zmieniło. Wjazd na parking jest tak wąski i karkołomny, że wielu kierowców od razu wrzuca wsteczny bieg. Jeszcze trudniejszy jest wyjazd. Miejscowi przewodnicy i piloci, znający sanockie realia, czasami kierują autobu-

sy na parking koło „Domu Turysty” (jeśli jest akurat wolny) lub koło „Kauflandu”. Jednak turyści, zwłaszcza starsi, nie zawsze mają ochotę na marsz pod górę np. z ulicy Mickiewicza na Rynek, zwłaszcza gdy z nieba leje się żar. Marnuje się też cenny czas – pół godziny na dojście i powrót do autobusu to sporo. Aż się wierzyc nie chce, że Sanok, choć jest miastem turystycznym, nie ma oficjalnie parkingu dla autobusów, poza figurującym w informatorach turystycznych parkingiem ELKOMU, który nie cieszy się dobrą sławą wśród kierowców autobusów, zwłaszcza dużych.

– Brak parkingu to jedna z największych dolegliwości dla muzeum i turystów. Wiadomo, że grupy wycieczkowe

chcą zobaczyć jak najwięcej i szkoda im czasu na szukanie miejsca i krążenie po mieście. Dlatego zorganizowane grupy rezygnują ze zwiedzania muzeum. Dla nas to dotkliwa strata, gdyż, jak wiadomo, najwięcej zarabia się na grupach – mówi dyrektor Wiesław Banach. Bardziej doświadczeni kierowcy podjeżdżają czasem pod bramę zamkową (łamając przy okazji przepisy drogowe), wysadzają pasażerów i odjeżdżają, czekając pod telefonem na zakończenie zwiedzania przez grupę.

Zdaniem naszego rozmówcy, parking na Podgórzu to bardzo dobre rozwiązanie. W przypadku dzieci i młodzieży wejście i zejście schodami Zamkowymi nie będzie stanowiło żadnego

problemu, a nawet może być atrakcją. Wycieczki dorosłych kierowca może ostatecznie podwieźć pod bramę, a potem oczekiwać na grupę na Podgórzu; zejście dla nikogo nie powinno być męczące. – Czekam na ten parking jak na zbawienie – dodaje Wiesław Banach. Kto wie, może w przyszłości powstanie w sąsiedztwie winda lub kolejka szynowa podwożąca ludzi na górę, bo i takie pomysły były niedawno rozważane przez włodarzy miejskich i dyrekcję muzeum.

Prace budowlane już ruszyły. Wykonawcą parkingu jest SPGK. Miasto przeznaczyło na realizację zadania 200 tys. zł. Na Podgórzu będą mogły parkować 3-4 autobusy i auta osobowe.

Jolanta Ziobro

## Prawnik radzi

Pracuję przy obsłudze maszyn na hali produkcyjnej. Kilka razy nie założyłem okularów ochronnych. Pracodawca upomniał mnie ustnie i powiedział, że następnym razem otrzymam karę pieniężną. Czy może on w ten sposób mnie ukarać? Jaka jest wysokość takiej kary?

Piotr z Sanoka

Przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy należy do podstawowych obowiązków pracowniczych. Jeżeli pracownik naruszy przepisy BHP, pracodawca ma prawo ukarać pracownika. Kodeks pracy przewiduje następujące rodzaje kar porządkowych: upomnienie, naganę oraz karę pieniężną. Stosując karę należy wziąć pod uwagę w szczególności rodzaj naruszenia obowiązków, stopień winy i dotychczasowy stosunek pracownika do pracy.

Wysokość kary pieniężnej za jedno przekroczenie nie może przewyższać jednodniowego wynagrodzenia pracownika, a łączne kary pieniężne nie mogą być wyższe od dziesiątej części wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty, po dokonaniu dozwoleń przez kodeks pracy potrąceń.

Kara nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia. Poza tym przed ukaraniem pracownika pracodawca zobowiązany jest do jego wysłuchania. O ukaraniu należy powiadomić pracownika na piśmie, określając rodzaj naruszenia, datę jego popełnienia oraz informując o prawie i terminie do zgłoszenia sprzeciwu.

Jeżeli przy ukaraniu naruszono przepisy prawa, pracownik może wnieść

**Podstawa prawna:**  
Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 ze zm.)



**Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska**  
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21  
tel. 13-46-45-113,  
www.witowska.com  
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

sprzeciw w terminie 7 dni od zawiadomienia o karze. Jeśli pracodawca nie odrzuci sprzeciwu w ciągu 14 dni, uznaje się, że został on uwzględniony. Jeśli natomiast sprzeciw zostanie odrzucony, pracownik ma prawo, w terminie 14 dni od otrzymania zawiadomienia o odrzuceniu, zwrócić się do sądu pracy o uchylenie zastosowanej kary. W przypadku, gdy sąd uchyli karę bądź sprzeciw od kary zostanie uwzględniony, pracodawca ma obowiązek zwrócić pracownikowi równowartość kwoty tej kary.

## Parking wielopoziomowy przynosi straty

# 112 tysięcy na minusie

Parking wielopoziomowy przy ulicy Łaziennej jest jednym z obiektów administrowanych przez Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej, który przynosi duże straty. Za 2015 r. była to kwota 112 tys. zł.

Parking przynosi straty nie tylko dlatego, że jest nieergonomicznym buble. Problem tkwi także w kosztach jego utrzymania. – Wniosek na dofinansowanie budowy z Regionalnego Programu Operacyjnego przewidywał utworzenie 5 nowych miejsc pracy dla osób obsługujących obiekt. I przez cały okres trwania projektu, to jest pięć lat, musimy te etaty utrzymać – tłumaczy Jan Paszkiewicz, prezes SPGM. Parkingowi, wiadomo, kokosów nie zarabiają, jednak biorąc pod uwagę koszty plac i pochodnych, ich zatrudnienie pochłania 146 tys. zł.

– To są koszty, których nie jesteśmy w stanie zminimalizować – akcentuje prezes Paszkiewicz.

W okresie trwałości projektu inwestor musi także zadbać o odpowiedni wskaźnik monitorujący, czyli liczbę osób korzystających z infrastruktury. Dlatego też SPGM musi stosować konkurencyjne ceny, niższe od obowiązujących w płatnej strefie parkowania, aby zachęcić do wjazdu jak największą liczbę kierowców. Z tego powodu wpływy z parkingu są mniejsze i kształtują się na poziomie 134 tys. zł rocznie.

Ponieważ w ubiegłym roku administrator miał problemy z osiągnięciem wskaźnika monitorującego, podjęto decyzję o zwolnieniu kierowców z opłat w niedziele, przez sierpień; obniżono cenę karnetu i opłaty parkingowe. Dzięki temu więcej osób skorzystało z parkingu i udało się zrealizować normę. Oczywiście, odbiło się to negatywnie na przychodach. Liczby osób korzystających z infrastruktury nie należy utożsamiać z liczbą wjazdów, która w ubiegłym roku wyniosła prawie 59 tys., uwzględniając bilety jednorazowe i karnety.

Ale to nie koniec. Administrator, czyli SPGM, ponosi jeszcze inne koszty: musi zapłacić do kasy urzędu miasta podatek od nieruchomości w kwocie 82 tys. zł oraz opłat



Na pokrycie strat ponoszonych przez parking wielopoziomowy przeznaczają się dochody ze strefy płatnego parkowania, które za 2015 r. wyniosły 97 tys. zł.

za dzierżawę obiektu w wysokości 59 tys. zł rocznie.

Podobny zresztą problem dotyczy hali targowej, gdzie różnica między przychodami (około 33 tys. zł) a kosztami (ponad 84 tys. zł) wynosi ponad 51 tys. zł, oczywiście na minus. Dlatego prezes SPGM wystąpił

do burmistrza z prośbą o re-negocjowanie umów. – Inne działania, jak choćby racjonalizacja kosztów, zostały już przeprowadzone i nie mamy możliwości wprowadzania dalszych oszczędności. Tym bardziej, że w przypadku parkingu obowiązuje nas jeszcze trzyletni okres trwa-

łości projektu, do 2018 roku – tłumaczy Jan Paszkiewicz. Jako szef spółki, proponuje on podwyższenie prowizji dla SPGM ze strefy płatnego parkowania do 90 proc., a za zarządzanie lokalami użytkowymi do 22,2 proc.

(jz)

Pułapki rynku pracy

# Targowisko bezrobotnych

**Projekt! Aktywizacja. Bezrobotny. Diagnoza zawodowa. Statystyki. Analiza potencjału. Profil. Zatrudnienie. Pracodawca. Pracownik. To kluczowe terminy określające rynek pracy jako rynek sam w sobie, gdzie człowiek stał się jeszcze jednym produktem wystawionym na sprzedaż.**

Cel słuszny i ważny. Doprowadzenie do zatrudnienia trwale bezrobotnych. Takie założenie ma do zrealizowania Konsorcjum Stowarzyszenie B-4 i Towarzystwo ALTUM Programy Społeczno-Gospodarcze. Te dwie organizacje pozarządowe – co jest niewątpliwie ewenementem w skali kraju – wygrały przetarg ogłoszony 27 października 2014 r. przez Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie. Wyjątkowością umowy jest fakt, że prywatne firmy na tak dużą skalę mają zajmować się aktywizacją bezrobotnych. Po analizach w naszym województwie pracownicy WUP ustalili, że najbardziej potrzebujące są powiaty: przemyski, łańcucki, niżański i sanocki (bezrobocie na poziomie 11–12%). 12 marca 2015 r. doszło do finalizacji umowy pomiędzy konsorcjum a WUP w Rzeszowie. Pod opiekę organizacji trafiło 1500 osób, na projekt przeznaczono 1,5 mln zł pochodzących z rezerw Funduszu Pracy. Zatem kwota ustalona na jednego bezrobotnego to 10 tys. zł. Umowę podpisano na 24 miesiące, z tym że pieniądze będą wypłacane nie z góry, a za efekty. Priorytetem Konsorcjum Stowarzyszenie B-4, określanym jako wskaźnik obligatoryjny, jest więc zatrudnienie 750 osób objętych progra-

mem, na minimum 14 dni. Dodać trzeba, że projektem objęte są osoby z tzw. II i III profilu, zakwalifikowane przez Powiatowe Urzędy Pracy. Oznacza to osoby z doświadczeniem, które nie umieją odnaleźć się na rynku pracy i bezrobotnych, którzy nie mają żadnego doświadczenia i kwalifikacji.

Program trwa już rok. W województwie Konsorcjum Stowarzyszenie B-4 ma swoje punkty w czterech miastach: Łańcucie, Nisku, Przemysłu i Sanoku (przy ul. Rymanowskiej 45). W każdym punkcie jest 5 animatorów, ci z kolei pod opieką mają po 75 bezrobotnych.

W II profilu mieści się pani Patrycja, bezrobotna od ponad 5 lat rodowita sanoczanka. Wraz z mężem zdecydowała się wrócić w rodzinne strony po kilku latach spędzonych w Irlandii.

– Dlaczego wróciliśmy? Bo to jest mój kraj, bo tęskniłiśmy. Tego się zresztą nie da określić słowami – mówi pani Patrycja.

Za granicą pracowała jako menadżerka w dużej firmie. Normalna umowa o pracę. Na brak pieniędzy nie narzekała. Miała szacunek, pozycję, pieniądze, można było zdecydować się na założenie rodziny. Jednak pani Patrycja postanowiła, że wróci do Polski, do Sanoka i tu urodzi

dzieci, z mężem założą firmę. Jakoś będą żyć. Z firmy pozostały tylko marzenia, oszczędności się skończyły, na świat za to przyszły dzieci. Mężowi pani Patrycji udało się znaleźć pracę. Ona postanowiła zająć się wychowaniem. Zarejestrowała się jako bezrobotna. Podczas kolejnej wizyty w Powiatowym Urzędzie Pracy przeszło rok temu urzędniczka poinformowała panią Patrycję, że przejmują ją prywatna firma, o ubezpieczeniu oczywiście nie musi się martwić. Tyle. Więcej kobieta się nie dowiedziała. W ten sposób pani Patrycja trafiła w ręce Konsorcjum Stowarzyszenie B-4 jako jedna z 1500 osób trwale bezrobotnych w naszym województwie.

– Pierwsze spotkanie, sześciogodzinne, odbyło się w grupie kilkusobowej. Trenerka wyjaśniła nam, na czym polega zatrudnienie od strony prawnej, jak powinno się pisać CV, rozmawiać z pracodawcą itd. Po czym każdemu z bezrobotnych przydzielono jednego opiekuna. Oczywiście, musiałam sobie zorganizować opiekę do dzieci – wspomina pani Patrycja.

Mąż wspiera panią Patrycję, chciałby, żeby wróciła do pracy, nie dla pieniędzy, po prostu żeby wyjść do ludzi. Niedawno jedno dziecko poszło do przedszkola, drugie nie zostało zakwalifikowane.

Po szkoleniu grupowym pani Patrycja miała indywidualne spotkanie ze swoją animatorką. Wypełniła dro-



biazgowy test analizy potencjału, określający jej osobowość (sic!). Wyszło, że jest z grupy Niebieskich – analityk i organizator. Jak zapewniła ją opiekunka, pozwoli to na przypisanie pani Patrycji do określonego profilu przyszłego pracownika, umożliwi również ukierunkowanie zainteresowań do konkretnego już zawodu. Kobieta długo nie czekała. Telefon, dzwoni animatorka, od jutra jest praca, dwa tygodnie jako ankieter na teren bieszczadzki. Pani Patrycja i cieszy się, i nie cieszy. Dwa tygodnie, a co potem, znowu rejestracja? Co z dziećmi? Mąż nie weźmie przecież urlopu na dwa tygodnie. Oferta przepadła. Kolejne dwie, na umowę zlecenia jako przedstawiciel firmy ubezpieczeniowej. Tylko trzeba mieć auto, prawo jazdy. Pani Patrycja ani jednego, ani drugiego nie ma.

– Po tych trzech odmowach opiekunka powiedziała

mi, że mogę stracić ubezpieczenie. W końcu poinformowała mnie, że może jakiś coaching, spotkanie z pracodawcami, szkolenia. Tylko co ja zrobię z dzieckiem? – wyznaje pani Patrycja.

W końcu mąż pani Patrycji powiedział, żeby się nie szarpała. Spróbuj drugiemu dziecku załatwić przedszkole, a na razie wszystko zostaje po staremu. Potem będzie może lepiej. Może.

Czy żałują, że przyjechali do Sanoka? Nie pokazują tego po sobie. Są szczęśliwi, że mają

dwójkę zdrowych maluchów. Pani Patrycja raz w miesiącu z obowiązku idzie do punktu przy ul. Rymanowskiej złożyć podpis. Więcej ofert jak na razie nie było. Chyba wymyka się statystykom korporacji i Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Jest poza wskaźnikami tych 50 procent bezrobotnych objętych programem, którzy mieli utrzymać pracę do 14 dni, nie wspominając tych 40 procent, którzy pracę mieli mieć powyżej 14 dni.

Imię bohaterki zostało zmienione. **TM**

Marszałek województwa może zlecić wykonanie działań aktywizacyjnych agencji zatrudnienia, realizującej usługę pośrednictwa pracy. Z wybranym realizatorem zostaje zawarta umowa, następnie pod jego opieką kieruje się nie mniej niż dwustu długotrwale bezrobotnych. To wszystko w świetle ustawy o promocji zatrudnienia. Problem w tym, że skuteczność działań można od biedy wykazać na papierze, w rzeczywistości – jak widać na załączonym powyżej obrazku – różnie z nią bywa. Aktywizacja bezrobotnych prowadzona w myśl zapisu ustawy przez zewnętrzne prywatne firmy jest dwukrotnie droższa od tej prowadzonej w urzędach pracy, mimo to jej skuteczność pozostawia wiele do życzenia.

Otwarcie biura poselskiego Prawa i Sprawiedliwości

## Posłowie bliżej nas



We wtorek 15 marca nastąpiło oficjalne, uroczyste otwarcie Biura Poselskiego Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej dr. Piotra Uruskiego oraz Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Piotra Babinetza w Sanoku.

Mieści się ono przy Rynku na piętře kamienicy pod numerem 16. Czynne jest od poniedziałku do czwartku w godzinach 9.00–16.30 (można kontaktować się również telefonicznie pod numerem 13 46 34 334). Jest to

zarazem nowa siedziba Komitetu Powiatowego Prawa i Sprawiedliwości w Sanoku. Otwarcie biura zgromadziło tak wielu członków i sympatyków PiS, prawicowych koalicjantów z Solidarnej Polski i Polski Razem, a także działaczy samorządowych i społecznych, że obszerne pomieszczenia z trudem pomieściły wszystkich gości. W charakterze gospodarzy wystąpili oczywiście obaj posłowie: Piotr Uruski z Sanoka oraz Piotr Babinetz z Krosna, a także pełnomocnik powiatowy Prawa i Sprawiedliwości w Sanoku Kazimierz Węgrzyn. W uroczystości uczestniczyli ponadto m.in.: burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro i wiceburmistrz Edward Olejko, starosta sanocki Roman Konieczny, członek zarządu powiatu Damian Biskup, radni miejscy i powiatowi wy-

brani z listy PiS, a także wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność” Andrzej Szall i przewodniczący zakładowej „Solidarności” w Sanoku Antoni Malinowski. Poświęcenia nowej siedziby dokonał o. gwardian Zbigniew Kubit z pobliskiego klasztoru oo. Franciszkanów, życząc, aby w tych pomieszczeniach dokonywane były dobre dzieła. Przemówieniom i rozmowom towarzyszył poczęstunek. Na zakończenie Kazimierz Węgrzyn zaprosił zebranych do udziału w uroczystościach, które odbędą się w niedzielę 10 kwietnia, w 6. rocznicę Katastrofy Smoleńskiej, zarówno w Sanoku – te rozpoczną się Mszą św. w kościele farnym o godzinie 11.00 – jak i w Warszawie, dokąd zorganizowany jest wyjazd. **as**

**2. ŚNIADANIE WIELKANOCNE DLA MIESZKAŃCÓW SANOKA**

26 marca 2016 r.  
WIELKA SOBOTA  
godz. 13:00  
RYNEK w Sanoku

godz. 13:00 - poświęcenie pokarmów przez J.E. Ks. Bp. Adama Szalę  
godz. 13:00-13:30 - święcenie pokarmów na Rynku

Podczas śniadania:  
\*wspólny posiłek  
\*paczki dla potrzebujących  
\*paschalliki wielkanocne

ZAPRASZAJĄ:

- Burmistrz Miasta Sanoka
- Caritas Archidiecezji Przemyskiej
- Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta
- Parafia Miasta Sanoka
- Powiatowe Centrum Włóknarstwa
- KP PSP w Sanoku

Najnowsza publikacja o sanockim artyście

# Beksiński naprawdę

Na rynku wydawniczym pojawiła się nowa książka, która z pewnością zainteresuje sanoczan: „Beksiński. Dzień po dniu kończącego się życia. Dzienniki. Rozmowy”. Dyrektor Muzeum Historycznego Wiesław Banach – przyjaciel malarza, któremu ten powierzył cały dorobek swojego życia, zarówno artystyczny, jak i prywatny – twierdzi, że udało się stworzyć prawdziwy obraz Beksińskiego.

W pewnym sensie jest to odpowiedź na głośną książkę Magdaleny Grzebałkowskiej „Beksiński. Portret podwójny”. W odczuciu wielu osób znających Zdzisława Beksińskiego osobiście, portret nie do końca był udany. Autorka, szukając klucza do tej postaci, zignorowała ostrzeżenie, że artysta przez całe życie przybierał różne pozy i maski, pozostawiając wiele mylnych tropów. Wiesław Banach mówił o tym na ogólnopolskiej promocji książki na sanockim zamku, nie ukrywając żalu.

Mimo to początkowo sceptycznie odnosił się do pomysłu kolejnej publikacji o Beksińskim, firmowanej przez mało znane wydawnictwo MD. Skąd w ogóle inicjatywa? – Pomysłodawcą jest Jarosław Mikołaj Skoczeń, dziennikarz, poeta i pisarz, miłośnik twórczości, wręcz fan, Beksińskiego. Znali się osobiście, zrobił z nim kilka wywiadów do radia i czasopism. Do muzeum przyjechał w ubiegłym roku zamiarem przeprowadzenia ze mną kilkudniowego wywiadu-rzeki. Namawiał, wręcz błagał. Nie bardzo miałem ochotę, ale w końcu zabrakło mi asertywności – śmieje się Wiesław Banach.

Skoczeń od początku założył, że będzie to odpowiedź na książkę Grzebałkowskiej.

Po zebraniu materiału przepadł na wiele miesięcy. Dyrektor był przekonany, że przepadł również pomysł, co właściwie go ucieszyło. Kiedy po roku dostał z wydawnictwa tekst do autoryzacji, nie był szczęśliwy. Stwierdził, że nie do końca oddaje jego myśli; wiadomo, słowo mówione i pisane rządzą się innymi prawami. Zaczął przeglądać swoje notatki z rozmów z Beksińskim, listy, nagrania. – Nadając wywiadowi ostateczny kształt, pomyślałem, że uzupełnię moje wypowiedzi cytatami z dzienników Beksińskiego. Nie udało mi się jednak zapanować nad czterema tysiącami stron – relacjonuje.

Zaproponował, aby do książki dołączyć osobną część z fragmentami dzienników. Co jednak wybrać spośród takiej liczby stron? – Zrezygnowałem z rzeczy niepotrzebnych, nudnych i takich, co do których miałem pewność, że Beksiński nie życzyłby sobie ich opublikowania. Na pewno nie chciałby upubliczniać spraw bardzo osobistych, dotyczących życia rodzinnego, szczególnie Tomka – rozmów, kłopotów z nim związanych. Beksiński zapisywał wszystko, bo nie mógł sobie z tym poradzić, ale byłby przeciwny publicznej wivisekcji – nie ma wątpliwości Banach.

Ostatecznie w książce znalazły się obszerne fragmenty dzienników z lat 1993-2005, w których malarz szczerze, z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru, opisuje otaczającą go rzeczywistość – ludzi, którzy przy nim byli i sprawy, które go zajmowały. Nie ucieka przy tym od tematów trudnych i bolesnych. Píše o śmierci, przemijaniu, samotności, chorobie.

Równie szczerza jest pierwsza część książki – wywiad z Wiesławem Banachem. Skoczeń nie zadaje łatwych, płytkich pytań, a jego interlokutor nie unika odpowiedzi. Czy Beksiński bał się

śmierci, jaki miał stosunek do Kościoła, dlaczego chciał w testamencie zapisać wszystko swojemu przyjacielowi, z którym do końca życia był na per pan, i dlaczego Banach kategorycznie odmówił? Dyrektor muzeum nie tylko dzieli się posiadanymi informacjami i przemyśleniami, ale też uzupełnia je wypowiedziami Beksińskiego. Toczy się fascynująca rozmowa z udziałem tego trzeciego. Zdzisław Beksiński ma swój głos. (jz)

Muzeum Historyczne zaprasza na promocję książki 31 marca (czwartek) o godz. 17 do Sali Gobelinowej zamku.



## Moja płyta

### Pierwsze z kolekcji

IRON MAIDEN – „Killers” (1981)



MACIEJ DRWIEGA, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej

Czy istnieje „moja najlepsza płyta”? Muzyką zacząłem się interesować w wieku 11 lat, co przekłada się na tysiące przesłuchanych albumów. Dlatego uważam, że niemożliwe jest wskazanie tego jednego. Przyjmuję więc inne kryterium; proponuję nie najlepszą, ale taką, która wywołała największe emocje. I to nie tylko muzyczne! W moim przypadku to nie była jedna płyta, ale dwie. Cofnijmy się do początku lat 80-tych ubiegłego wieku. W tym momencie proponuję przerwać czytanie wszystkim, którzy urodzili się po roku 1990, bo nie będą w stanie zrozumieć, o czym piszę.

Jest rok 1982. Jako 13-letni chłopak dostaję paczkę z Ameryki. Wcześniej prosiłem kuzyna Ryszka o kupno płyty grupy IRON MAIDEN, którą usłyszałem w „Trójce”. Paczkę otwieram z wypiekami na twarzy, a emocje jeszcze rosną, gdy okazuje się, że w środku jest nie jedna płyta, a dwie – „Killers” i „The Number Of The Beast”. Po piorunującym wrażeniu, jakie zrobiły na mnie zafoliowane okładki, coś zaczyna mnie niepokoić. Wszystko jest zbyt idealne, nie ma żadnych zagięć, winyle nie wysuwają się. Przyzyw-

czajony do jakości polskich albumów nabrałem przekonania, że rodzina zrobiła mi niesmaczny żart, zamiast płyt wysyłając... tekturowe plakaty okładek! Dziś trudno mi w to uwierzyć, ale ponad godzinę przeżywałem wielkie rozczarowanie i wolę nie pamiętać, co myślałem o kuzynie. Po prostu nie podejrzewałem, że płyty mogą być tak profesjonalnie i estetycznie opakowane. W końcu przypadkowo wymacałem, że w środku tych „plakatów” są jednak prawdziwe płyty! Cudowne, czarne winyle! Tej drugiej radości nie muszę chyba opisywać... To były moje pierwsze zagraniczne płyty z okazałą kolekcją, jaką później zbierałem. A muzyka? Uwielbiam te albumy do dziś. Bruce Dickinson i spółka nagrali później wiele lepszych i gorszych albumów, ale takie utwory jak „Wrathchild” czy „Run To The Hills” wciąż stanowią jazdę obowiązkową na koncertach grupy. A słowne intro tytułowego „The Number Of The Beast”: „Woe to you, Oh Earth and Sea, for the Devil sends the beast with wrath, because he knows the time is short...” i następujący po nim riff gitarowy zawsze wywołują u mnie gęsią skórę...

## Stan zaczytania

# Śnienie...

Wychodząc ze snu, z tej śmierci niewinnej

Tadeusz Nowak

**Gdzie nie spojrzeć, tam czai się coś, co burzy wszystko. Nie, to nie obsesja ani żaden obłąd. Z mroków ciemności wychyla się tylko rąbek historii. Niemal jak opadająca mgła, kładzie się wilgocią na pożółkłych kartkach. Chciałoby się wykrzyknąć, dość, tak nie można! I schować książkę o pożółkłych kartkach, ochronić ją przed zniszczeniem. Tyle, że takich książek są setki. Leżą w beładzie na podłodze i nasączają się gąsnącą mgłą. Nieuchronna zagłada. Jedynie wyobraźnia jeszcze się broni – jak długo, czas pokaże.**

Ja wolę jednak inną mgłę, która po brzasku odsłania zaspany sad. Ciężkie od owoców gałęzie głaszczą nieskoszoną trawę, rosa wlewa się pomiędzy palce. Boso przez taki sad, strącając w pędzie czerwone jabłka i na zawsze nie budzić się z tego snu!

Który to już raz powiedział: masz, przeczytaj i nie pozwól, by coś zmąciło niewinność śmierci. Książka o pożółkłych kartkach i zapachu jesiennych jabłek zaczytana do gra-

nicy jawy. Jej oniryczność wbiła się głęboko w podświadomość i długo nie dopuszczala innych myśli. A jej autor przecież był jeszcze jednym wiernym synem Polski Ludowej. Kolejnym schizofrenikiem, któremu patriotyzm pomylił się z lojalnością i poddaństwem wobec wroga. Ktoś powie, łatwo oceniać. Nie, nie jest łatwo. Pamiętać jednak należy o podstawowej zasadzie, że oddajemy „cesarzowi to, co jest cesarskie, a Bogu to, co boskie”. Wierzący poddaństwo oddaje jedynie Bogu. Po drugie, nie darzy się pełnym zaufaniem jakiegokolwiek władzy, a tym bardziej autorytarnej. Bez względu na nagrody, podarunki i wyróżnienia. Tadeusz Nowak służył mimo wszystko wiernie. Przez ponad trzydzieści lat, z wyjątkiem okresu 1956-1961, dzielnie składał raporty bezpieczeństwa. Żył się nawet ze swoim oficerem prowadzącym kapitanem Schillerem (kierownikiem Grupy III Wydz. IV) do tego stopnia, że nie chciał słyszeć o kimś innym. Jego wkład w rozbijanie Kościoła od środka był nieoceny. Poecie ufali bowiem biskupi, księża (był świeckim pracownikiem kurii krakowskiej), ufał mu Karol Wojtyła, który po wyborze na papieża zaprosił Nowaka na specjalny obiad w Watykanie. Ufali wreszcie koledzy z redakcji „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”. Analizując dostępne dokumenty można w pełni odpowiedzialnie ocenić i nazwać po imieniu zło TW „Aresa”, nie

umniejszając jego wkładu w literaturę. Choć trzeba przyznać, że dzisiaj twórczość Tadeusza Nowaka należy do słabo zbadanej i mało popularnej.

Ja wolę jednak zanurzyć się w inną mgłę. Pozwolić nadal na walkę wyobraźni i śnić powieścią „A jak królem, a jak katem będziesz”. Wtedy w małym pomieszczeniu podał mi tę właśnie książkę jak jabłko; owoc poznania i tajemnicy. Długi czas nic do siebie nie mówiliśmy, w końcu zapytał, czy byłem kiedyś świadkiem piękniejszego obrazu: w muzyce leniwego dnia i zaśpiewie, który niesie echo nad stawem, przezrzałe jabłka wpadają do wody. W oddali słychać chichot dziewcząt i nic nie mąci tego spokoju. Chce się więc pić tę chwilę do zachłyśnięcia. I błagać sen, by się teraz nie kończył. Nie w tym momencie!

A potem jabłka czerwone o cierpkim smaku, jabłka złote, których ciężar ugina gałęzie. Jabłka żółte rozgniatane nogą, ich miąższ mieszający się z rosą i z tym wszystkim co było pierwsze. Owoc tajemnicy. To dzięki niemu Piotr wiedział, że nadal ma śpiewać. Owoce unoszące się na wodzie jako symbol uznania. Jabłko świadek rozkoszy z sołtysówną gdzieś pośród owa i kukurydzy, jabłko niczym pierś Heli. Jabłko rozgniecione żołnierskim butem tuż przed pierwszym wyrokiem. Jabłko oczyszczenie po zabiciu człowieka, jabłko symbol przyszłego życia ułożone w kołysce obok kwilącego syna.



Marc Chagall, Lovers among Lilacs

Zapominam się. Nie chcę wiedzieć nic ponadto. Cisza za chwilę zamieni się w wieczny śpiew, z pół zejda chłopcy i dziewczęta, a w sadzie przemknie jej postać. Po nas już tylko spadające jabłka...

Tomek Majdosz

# O pisaniu, poetach i nauczaniu literatury z Jackiem Mączką

— rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

**Twierdzisz, że jesteś społecznym autsajderem. Dlaczego? Wyjaśnij to.**

Sanok jest moim ukochanym miastem i nie potrafiłbym mieszkać gdzie indziej, no, może w moich Dolinkach w drewnianej chałupce na zboczach Gór Słonnych. Niemniej, nie mam telewizora ani radia, nie czytam gazet. To świadomy wybór. Jeżeli wnikliwie spojrzeć na rzeczywistość społeczną, zwłaszcza świat mediów, to okazuje się, że prawie wszystkie informacje, którymi się nas raczy, są informacjami negatywnymi. To wypacza obraz świata. W związku z tym człowiek dbający o higienę psychiczną świadomie z tego rezygnuje.

**Być autsajderem społecznym i pracować „na etacie” – to można pogodzić?**

Potrzebny jest łut szczęścia; dzięki oświeconym przełożonym: Annie Chudzik, Robertowi Rybce i Ireneuszowi Stawarzowi, którzy wykazują dużo zrozumienia dla mojej pasji pisania, znajduję sporo czasu na literaturę. Po czterdziestce – a podobno pełna świadomość językowa objawia się w tym wieku właśnie – poezja zawładnęła moją rzeczywistością, bez tego nie mógłbym funkcjonować, to jest dla mnie najważniejsza. Piszę, chodzę po górach, spaceruję z psem, jeżdżę na wycieczki z dziećmi... Nie interesuje mnie kariera naukowa. Ważna jest dla mnie współpraca z Leszkiem Puchalą i MBP, gdzie już od lat czytam swoje wiersze w cyklu „Goście Jacka Mączki”. Pojawili się tam już Jacek Dehnel, Adam Wiedemann czy Karol Maliszewski.

**Pisanie bez konfrontacji z czytelnikiem nie ma sensu. Wiem, że swoje tomiki wysyłasz na konkursy literackie.**

No tak, właśnie zostałem laureatem 16. Tyskiej Zimy Poetyckiej i 26 marca tego roku na deskach Teatru Małego miała miejsce premiera i promocja mojej najnowszej książki „Brudy prac”; jej wydanie i kilka tysięcy złotych było główną i jedyną nagrodą w tym konkursie na książkę dla pisarzy z dorobkiem literackim. Nie ukrywam, że miło być zauważonym przez tak ważne w świecie literatury postaci jak Jacek Gutorow, Karol Maliszewski czy Tadeusz Ślawek. Ale na konkursy, już od wielu lat, po początkowym etapie, kiedy doceniono mnie na Bierzezinie, Ratoniu czy Poświętowskiej – książek nie wysyłam. Mam spore grono wiernych czytelników, a moje książki (jest ich już siedem) bez trudu można odnaleźć na półkach księgarskich w całym kraju, jak również w księgarniach internetowych.

**Powołujesz się na przyjaźń z wieloma znanymi poetami.**

Między innymi dzięki konkursom pojawiły się pewne kontakty, które z czasem przerodziły się w przyjaźnię. Adam Wiedemann, Roman Honet, Jacek Dehnel, Karol Maliszewski... Zaprzyjaźniłem się też z jurorem „Tyskiej zimy” Jackiem Gutorowem, który przekłada poezję amerykańską. Gutorow wcześniej, przed konkursem, nie znał moich wierszy, dla niego byłem kimś, kto właśnie się objawiał. Ponieważ miałem przygotowany wybór tłumaczeń moich wierszy na język angielski „A Piece Mind fully/Kawalek uważnie”, pióra Magdaleny Sieradzkiej, zredagowany przez Barbarę Kopeć-Umiastowską, z przedmową Jane Hirshfield, i myślałem o wydawnictwie dwujęzycznym, poradziłem się Jacka Gutorowa, gdzie i jak to wydać, ale on stwierdził, że ostatnio polscy wydawcy odchodzą od publikowania tomików dwujęzycznych. Jakież było moje zdziwienie, kiedy krakowskie wydawnictwo Miniatura postanowiło wydać mój polsko-angielski tom. No i ukaże się w najbliższych dniach, z czego się bardzo cieszę.

**Masz bardzo starannie prowadzoną stronę w Internecie. Taką a propos – Internet to dziś skuteczne medium dla poezji? Czy są takie grupy poetyckie, które funkcjonują tylko za sprawą komunikacji internetowej i nie czują potrzeby zaistnienia w inny sposób?**

Od pewnego czasu nie zamieszczam na mojej stronie żadnych informacji. A co do Internetu – kiedyś zaglądałem często do „Nieszulady”, takiego popularnego serwisu poetyckiego. Od kilku lat tam nie bywam. Kiedyś funkcjonowała w nim spora grupa dobrych poetów, którzy komentowali teksty uczciwie i konkretnie, bez taryfy ulgowej. To mi warsztatowo bardzo dużo dało. Było tam wtedy wielu poważnych czytelników, wśród nich profesor Henryk Pustkowski, przyjaciel Mirona Białoszewskiego. Poza tym Sommer, Dehnel, Dariusz Adamowski – oni tam też aktywnie komentowali wiersze. Wiele osób publikujących w „Nieszuladzie” to także całkiem przeciętni twórcy. Pojawiali się tam też, jak to w sieci bywa, ludzie agresywni i złośliwi. W każdym razie ja w tamtym nieszuladowym czasie poznałem kilku przyjaciół – dobrych czytelników i dobrych pisarzy. Są jeszcze portale takie jak „Poezja polska” i „Liternet” i od czasu do czasu jeszcze coś tam „wrzucam”, ale coraz rzadziej...



FOT. KATARZYNA CHOLEWICKA

**Jeśli się przez przypadek zagląda na te portale, to czasami można odnieść wrażenie, że ludzie, którzy tam publikują, czytają jedynie własne wiersze, nic poza tym. Może się myłę...**

To zależy od tego, na kogo się trafi. Ja przez długi czas miałem jak najlepsze doświadczenia. Potem, przynajmniej, stawało się to męczące.

**Porozmawiamy o Januszu Szuberze. Napisałeś o jego poezji rozprawę doktorską.**

Janusz w pierwszej połowie lat 90., jeszcze w czasach wymienienia działającej Korporacji Literackiej, był dla mnie objawieniem, po przeczytaniu jego pierwszych pięciu książek, które wydano w naszym mieście dzięki funduszom jego kuzynki, byłem, o czym mu powiedziałem, zdziwiony, że w Sanoku mieszka ktoś, kto pisze na miarę Miłosza i nikt o tym w Polsce nie wie. Na szczęście sytuacja szybko się zmieniła. Chciałem napisać książkę o poezji, która mnie uwiodła. Potem pojawiła się propozycja, żeby przy okazji powstał doktorat. Dało mi to większą świadomość warsztatu, tego, czym jest materia słowa, jakie się z tym wiąże problemy. Wtedy nabrałem przekonania, że proces pisania jest w gruncie rzeczy czynnością tragiczną, z góry skazaną na niepowodzenie. Próbowaliśmy dotrzeć do jakiejś rzeczywistości... I nie wiadomo, czy to w ogóle jest możliwe, a na domiar złego słowo jest jedynie znakiem, który nas od tej rzeczywistości oddziela.

**Jesteś zadowolony z tego wszystkiego, co się przytrafiło twoim wierszom?**

Tak. Mam świadomość, że jestem poetą niszowym, któ-

rego znają dobrzy poeci, co mnie bardzo cieszy, ale na pewno nie jestem popularny, nie ma mnie na pierwszych stronach kolorowych pism.

**Kogo byś wytypował do piątki najwybitniejszych współczesnych polskich poetów?**

Nie ukrywam, że miałbym z tym problem. Mówimy o żyjących. Trudno o taką hierarchię dziś, kiedy starzy mistrzowie odeszli, a środowiska poetyckie są rozproszone, poza tym nie sposób śledzić wszystkich zjawisk... Dla mnie najważniejszym poetą jest Andrzej Sosnowski. Janusz Szuber, Tkaczyszyn-Dycki, Tomasz Różycki koniecznie. Zagajewski, Krynicki. Kiedyś poeta miał przy sobie wnikliwego krytyka, teraz, niestety, nie ma dobrej krytyki literackiej, a w poetyckiej magmie trudno się rozeznać.

**Nauczasz literatury. Czy nauczanie dziś różni się od tego, czego uczono nas – w „starej” szkole sprzed reformy?**

Piętnaście czy dwadzieścia lat temu w liceum odwiedził mnie przyjaciel germanista, który przywiózł ze sobą licealistów z Niemiec. Okazało się, że nasi uczniowie tyle wiedzą o filozofii niemieckiej i kulturze, że nasi goście wyjechali stąd dosłownie porażeni. Tak, kiedyś poziom wiedzy był taki, że nasi uczniowie przewyższali rówieśników z całego świata. Reforma szkolnictwa systematycznie zniszczyła poziom nauczania, poziom umiejętności, poziom percepcji literatury i kultury – nie ma już teraz miejsca na rozwój osobowości młodego

## Co ludzie gadają

### Innowacje

TOMASZ CHOMISZCZAK

Innowacyjność. Gdyby nie ona, cywilizacja człowieka nie rozwijałaby się w tempie znanym i z lekcji historii, i z bieżących wiadomości. Różne są podłoża innowacji: zwykła ludzka ciekawość, może niecierpliwość, na pewno pragmatyczne podejście do życia, wygodnictwo – ale i pasja, chęć rzucania wyzwania, zuchwałość. A wreszcie ignorancja: jak mówił Einstein, gdy wszyscy wiedzą, że czegoś się nie da zrobić, pojawia się ktoś naiwny, kto o tym nie wie, i przypadkiem odkrywa coś nowego.

Z innowacjami językowymi pewnie jest podobnie, w końcu to jedna z wielu sfer naszej codzienności. Nie będę szukał i tłumaczył powodów inwencji lingwistycznych, raczej skupię się na jej efektach i wrażeniach, jakie może wywoływać u przeciętnego odbiorcy.

Wystarczy na przykład, że ktoś z jakichś powodów napisze w internecie o trzcinie cukrowej „czcina” – i otwierają się nowe horyzonty. Bo „czcina cukrowa” brzmi niebanalnie, brzmi jakoś tak... czcigodnie. Gdyby słynne powiedzenie filozofa Pascala o człowieku przyrównanym do „trzciny myślącej” zapisać w tłumaczeniu z francuskiego właśnie tak – jako „czcinę myślącą” – już sama ta oboczna wersja nadałaby owemu człowiekowi więcej godności, prawda?

Wystarczy też, że jakaś placówka muzealna zachęci do obejrzenia zbiorów tymi słowami: „Zapraszamy do naszej kolekcji malarstwa” –

człowieka. Praca maturalna z języka polskiego obecnie nic nie znaczy. To jest 250 słów, które ocenia się w sposób żenujący – to jest upokarzające i dla tego, który ocenia, i tego, który jest oceniany. Formy testowe są niedopracowane, nie uczą samodzielnego myślenia. Warto pamiętać, że do szkół trafiają już nauczyciele, którzy zostali w tym nowym systemie wychowani. Ich wymagania i sposób nauczania jest już zupełnie inny. Do liceum przychodzą uczniowie, którzy od pierwszej klasy szkoły podstawowej nie mają nawyku samodzielnego myślenia. Kiedyś nauczanie było procesem wspólnego „stawania się”, zarówno nauczyciela, jak i uczniów. To był proces rozwoju, który wiele obu stron dawał. Kiedy pytam młodych ludzi, dlaczego się uczą, słyszę, że po to, by dostać dobrą pracę i by się społecznie sprawdzić, pokazać. Nikt się dziś nie uczy po to, aby być szczęśliwym.

**Czy to się zmieni?**

Potrzebna jest zmiana całego paradygmatu myślenia. Być



i jakże kreatywny stanie się odbiorca! Bo już nie dostaje zaproszenia „na wystawę”, lecz „do kolekcji” – czyli staje się owej kolekcji integralną częścią, zatem dziełem sztuki sensu stricto, niejako przez zasiedzenie. To zapewne jakaś innowacyjna wersja popularnych przed laty „żywych obrazów”.

Wystarczy wreszcie – pozostaliśmy już w kręgu artystów, i to rodzimych – że nieco skomplikuje się tytuł książki, a potem go nowatorsko odmieni, by powstała nowa jakość. Myślę o nowości wydawniczej poświęconej Beksińskiemu, której oryginalny podtytuł brzmi: „Dzienniki. Rozmowy”, gdyż obie te formy piśmiennictwa znalazły tu miejsce. Jednak dziennikarz pewnego portalu sensacyjnie objawia światu: Nowe oblicze Beksińskiego w „Dziennikach rozmowy”. Czyli są to „dzienniki” z dopełniaczem (kogo? czego?), a w tym dopełniaczu mamy „rozmowę” w liczbie pojedynczej... To ci dopiero nowe odczytanie!

Boję się, że jak tak dalej pójdzie, to wkrótce zabraknie materiału dla innowatorów.

może, kiedy sięgniemy dna, zmieni się nasza świadomość, ale odbudowanie całej bazy humanistycznej, która została zniszczona, będzie kosztowne i bardzo trudne. Ja już tego raczej nie dożyję.

**Prowincja, w tym negatywnym sensie, pogrąża nas coraz bardziej?**

Prowincjonalność ma oczywiście swoje dobre strony – wolniejsze tempo życia sprzyja refleksji, łatwiejszy jest też kontakt z naturą, co jest bardzo istotne. Z drugiej strony, kiedy podczas wieczorów autorskich czytam swoje wiersze na Uniwersytecie Jagiellońskim czy – tak jak w ubiegłym roku – podczas warszawskich Manifestacji Poetyckich w Muzeum Literatury, to przy okazji, rozmawiając z czytelnikami zauważam, że w tych dużych ośrodkach kultury panuje dużo większa otwartość intelektualna. Tam już zmienia się sposób myślenia, podczas gdy u nas, jak mawiał Marian Pankowski, wydaje się, że kartoflania ma się coraz lepiej.

Nasze dziewczyny znów najlepsze

# Soul przywiózł z Radymna Grand Prix



Zespół Soul zdobył Grand Prix podczas X Podkarpackiego Przeglądu Chórów „Pieśni Pasyjne” w Radymnie.

Głównym celem przeglądu jest pielęgnowanie tradycji śpiewania pieśni religijnej, polskiej i obcej. Organizatorem jest Centrum Kulturalne w Przemyślu, we współpracy z różnymi instytucjami. W tym roku zgłosiło się dziewięć zespołów. – Nie było kategorii wiekowych, więc dziewczęta konkurowały z dorosłymi i doświadczonymi wykonawcami – podkre-

śla Monika Brewczak, dyrygentka i kierownik artystyczny Soulu. Zespół nie miał zbyt wiele czasu na przygotowania, gdyż wcześniej intensywnie pracował nad koncertem poświęconym Żołnierzom Wyklętym. – Konkurs był w sobotę, a jeszcze w piątek podczas próby moje ucho wychwytywało sporo dźwięków, które nie do końca mnie satysfakcjonowały. Jeśli chodzi o niuanse wokalne, jestem bardzo skrupulatna i drobiazgową. Nie przepuszczę żadnego dźwięku, jeśli nie pasuje pod względem barwy do całej frazy wokalne – nie ukry-

wała Monika Brewczak, znana ze swego perfekcjonizmu. Podczas podróży do Radymna wygłosiła do dziewcząt specjalne „kazanie”. – Troszkę obawiałam się, że stanienie, niczym Dawid przed Goliatem, wobec dużych doświadczonych chórów, górujących nad nami precyzją, brzemieniem i prowadzeniem głosów. Prosiłam, aby maksymalnie zmobilizowały się i zaśpiewały każdy dźwięk idealnie. Moje „kazanie” najwyraźniej odniosło skutek, bo zespół, mimo braku czasu na próbę akustyczną, zaśpiewał perfekcyjnie i z mocą.

Niesamowite było zwłaszcza wykonanie ostatniego utworu „Drogą Via Dolorosa” śpiewanego przez nas każdego roku w Wielki Piątek. Ciarki dosłownie przechodziły po plecach, zwłaszcza że radymińska świątynia ma idealną akustykę – relacjonuje pani Monika.

Najwięcej emocji było podczas rozdania nagród. Sanoczki nie wiedziały, że przyznawane jest Grand Prix, toteż kiedy jurorzy wyczytali laureatów pierwszej nagrody, przeżyły spore rozczarowanie. Chwilę potem zastąpiła je wielka radość. (jz)

## Dzień Otwarty PWSZ

15 marca zaskoczył nas... śniegiem. Nie pokrzyżowało to jednak planów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku, która zaplanowała Dzień Otwarty akurat w tym terminie. Uczelnia przygotowała dla chętnych bogatą ofertę warsztatów, pokazów, wykładów, quizów i prezentacji. Swoje stanowiska mieli studenci wszystkich kierunków, a także Samorząd Studencki, studenci obco-krajowcy, klub AZS i Studium Języków Obcych. Pokazy odbywały się we wszystkich instytucjach, w tym także po raz pierwszy w budynku E – nowym Centrum Sportowo-Dydaktycznym.

Do PWSZ Sanok zawitali uczniowie z szesnastu szkół z Sanoka, Leska, Brzozowa, Ustrzyk Dolnych, Jedlicza, Nowosielec, a nawet z przygranicznych miast na Ukrainie. Łącznie uczelnię odwiedziła rekordowa liczba prawie siedmiuset osób. Pytani o opinię, uczniowie i potencjalni studenci odpowiadali, że są zadowoleni, iż mogli osobiście przyjść i zobaczyć, jak wygląda oferta dydaktyczna uczelni, w tym sale i ich wyposażenie. Cenna

była też możliwość porozmawiania ze starszymi kolegami – studentami PWSZ. To lepszy sposób zapoznawania się z uczelnią niż tylko przez opis w ulotce. Dużą atrakcją był także orzeł – maskotka uczelni, z którym można było zrobić sobie zdjęcie.

Zanim jednak młodzież zdecyduje o wyborze dalszej drogi życiowej i kierunku studiów, czekają ją przygotowania do matury i sam egzamin dojrzałości. Trzymamy kciuki – powodzenia! TM



Konkurs recytatorski w kalendarzu imprez „podkarpackiego trójmiasta”

## Poszukiwania w „Puchatku”

Turniej recytatorski „Poszukiwania” znów wpisał się do harmonogramu imprez kulturalnych i edukacyjnych organizowanych w Sanoku. Wszystko wskazuje na to, że będzie się odbywał cyklicznie, choć w cyklu trzyletnim – jest to pierwsza tego typu impreza, angażująca „podkarpackie trójmiasto”: poza Sanokiem także Jasło i Krosno.



Cele konkursu to przede wszystkim rozwijanie zainteresowań współczesną literaturą polską i światową oraz przygotowanie młodych ludzi do udziału w życiu kulturalnym lokalnych środowisk. Sanockie przesłuchania odbyły się 15 marca w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. Gospodarzem była kierująca „Puchatkiem” Wioletta Gurgacz-Piontek, organizatorów – BWA Galerię Sanocką reprezentowali Sławomir Woźniak i Joanna Szostak, autorka efektownej scenografii, na której tle uczestnicy konkursu prezentowali swoje interpretacje

wybranych utworów poetyckich i prozatorskich. W szranki stanęło szesnastu reprezentantów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Dwoje uczestników przygotowało program w kategorii „Teatr jednego aktora”.

Poziom prezentacji był wyrównany, dobór tekstów – co cieszy najbardziej – urozmaicony, utwory wybierane spoza kanonu lektur szkolnych, co jest ważnym sygnałem, że „poszukiwania” użyte w nazwie imprezy trafiają w sedno.

W kategorii „Teatr jednego aktora” nominację do finału zdobył Dawid Kita, który

przysposobił do prezentacji scenicznej tekst Kalmana Segala.

Nominowani w kategorii „Recytacja” to: licealistki Izabela Mazur i Aleksandra Marczak oraz gimnazjaliści Katarzyna Rakoczy, Patrycja Lewandowska, Dominika Sitarz, Sara Jaworska, Jan Stasićzak. Wszyscy uczestnicy, bez wyjątku, otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

Finał „Poszukiwań” w tym roku odbędzie się w RCKP w Krośnie, w następnym w Jasielskim Domu Kultury. Do Sanoka, do Galerii BWA finaliści przyjadą dopiero za trzy lata. FZ

Pielgrzymka przewodników

## Naładowali duchowe akumulatory

Grupa ponad 40 osób – przewodników i sympatyków PTTK Sanok – uczestniczyła w 32. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę.

W ubiegłym roku nasz oddział i koła przewodników były organizatorem ogólnopolskiej pielgrzymki, przejmując odpowiedzialność za jej program i przebieg. – W tym roku zadanie to spoczęło na oddziale PTTK z Chrzanowa, stąd też jechaliśmy na większym luzie – relacjonuje Wojciech Wę-

grzyn, kierownik Biura PTTK. Oprócz tradycyjnych nabożeństw, jak msze święte, droga krzyżowa na Wałach Jasnogórskich, apel przy cudownym wizerunku Czarnej Madonny, nie zabrakło ciekawych prelekcji dotyczących atrakcji turystycznych ziemi chrzanowskiej i miejsc kultu religijnego. Przewodnicy, jak wiadomo, starają się poszerzać swoją wiedzę i horyzonty, dbają też o promocję swoich regionów. Spotkanie śródowiska z całej Polski jest znakomitą okazją ku temu. – Pielgrzymka jest naszym największym corocznym spo-

tkaniem, w którym bierze udział ponad tysiąc rzesza przewodników ze wszystkich zakątków kraju. W tym roku Sanok był jak zwykle licznie reprezentowany. W drodze powrotnej zwiedziliśmy nowo powstałe Sanktuarium Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach z bardzo ciekawą wystawą „Kim jest Człowiek z Całunu”. Pielgrzymka do Częstochowy jest dla przewodników takim naładowaniem duchowych akumulatorów przed nowym sezonem turystycznym – dodaje pan Wojciech. (z)



Sanoccy przewodnicy od lat zaczynają nowy sezon pracy pielgrzymką na Jasną Górę

## Rewolucja w oświacie

# Pustki w pierwszych klasach, a w przedszkolach tłok...

**W związku z reformą oświatową przyjętą przez sejm pod koniec ubiegłego roku szkoły i przedszkola staną przed nie lada wyzwaniem. Może się bowiem okazać, że podstawówki będą musiały zmagać się z tak zwanym pustym rocznikiem, czyli dużo mniejszym niż normalnie naborem, zaś przedszkola prawdopodobnie czeka prawdziwe obłężenie.**

Zgodnie z nowymi przepisami rodzic dziecka siedmioletniego ma obowiązek, a sześciolatniego – prawo do zapisania dziecka do klasy pierwszej szkoły podstawowej. Od 1 września 2016 r. obowiązkiem szkolnym będą objęte tylko dzieci siedmioletnie, a sześciolatki – tylko wówczas, gdy taka będzie decyzja rodziców. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że rodzic samodzielnie zgłasza dziecko do szkoły, nie robi tego w jego imieniu gmina. Dzieci siedmioletnie i sześciolatnie (jeśli chcą) przyjmowane będą do klasy pierwszej szkoły obwodowej z urzędu, na podstawie zgłoszenia rodziców. Natomiast rekrutacji poddane zostaną te dzieci, których rodzice wybiorą szkołę poza obwodem. Terminy rekrutacji ustala gmina. W Sanoku zapisy do klas pierwszej trwają do końca marca. Do samorządowych przedszkoli publicznych lub oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych dzieci zapisywane są tylko raz na cały etap edukacji przedszkolnej. W kolejnych latach rodzice dzieci uczęszczających do danego przedszkola składają jedynie „Deklarację o kontynuowaniu wychowania przedszkolnego” w terminie poprzedzającym rozpoczęcie postępowania rekrutacyjnego, czyli do 29 lutego. Pozostałe maluchy można zapisywać do przedszkoli samorządowych przez cały marzec.

Rodzice obawiają się, że w wielu placówkach zabraknie miejsc dla młodszych

dzieci: dwuipółlatków, trzylatków i czterolatków. Dlatego szkoły podstawowe zachęcają rodziców sześciolatków do skorzystania z oferty przedszkoli działających przy placówce.

– Dzieci w szkolnych przedszkolach otrzymują taką samą opiekę jak w samorządowych. Kształcone są na takich samych zasadach. Mają czas na zabawę, ale również na naukę – zapewniają Małgorzata Kielar, dyrektor i Irena Bojarska, wicedyrektor SP3.

Zwracają też uwagę na jeszcze jedną, ich zdaniem bardzo istotną sprawę.

– Dzieci, które uczęszczają do przedszkola przy szkole „oswajają” się z placówką. Uczą się życia szkoły, biorą w nim aktywny udział, oczywiście na miarę swoich możliwości. Co więcej, przechodząc do pierwszej klasy nie czują tak dużej zmiany, są przecież „u siebie” w budynku, który znają i wśród znanych twarzy – wyjaśniają. – Bardzo często jest tak, że to rodzice najbardziej obawiają się rozłąki z dzieckiem. Natomiast maluchy świetnie sobie radzą i doskonale potrafią się odnaleźć w życiu szkolnym – dodają.

Wielu rodziców jest jednak przekonanych, że w szkołach nie zostaną spełnione niektóre warunki, które w przedszkolach samorządowych są normą, między innymi liczba opiekunów grupy, łazienki przy sali, dzięki czemu dzieci nie muszą wychodzić na korytarz chcąc skorzystać z ubi-



kacji, i godziny, w jakich czynne są placówki. Większość rodziców pracuje do godz. 15, 16 lub 17. Jeśli przedszkole czynne jest jedynie do 13, tak jak jest to w szkołach, to pojawia się problem, z kim zostawić pociechę na kolejne godziny i kto może ją odebrać?

– Rzeczywiście w naszym przedszkolu, aby skorzystać z ubikacji maluchy muszą przejść przez korytarz, ale dzięki temu lepiej przystosowują się do szkoły i poznają budynek. Natomiast jeśli chodzi o ilość opiekunów, staramy się w taki sposób rozdysonować „godziny kartowe”, by każdy z nauczycieli spędzał trochę czasu w przedszkolu, wspomagając pracującą tam nauczycielkę. Przedszkolaki mają też osobne wejście do szkoły – dodają.

Szkoły mają jeszcze jeden problem. Prawdopodobnie będą musiały się zmierzyć z tak zwanym „pustym rocznikiem”. Najprościej mówiąc jest to sytuacja, gdy zaczyna brakować uczniów klas pierwszych. Sześciolatki, które przed reformą miały pójść do pierwszej klasy mogą zostać w przedszkolu, natomiast siedmiolatki będą uczęszczać do klasy drugiej. Niewielka liczba odroczonej uczniów stanowić będzie pierwsze klasy.

– Liczymy na to, że utworzony zostanie jeden oddział, przede wszystkim dlatego, że mamy sporo odroczeń z ubiegłego roku. Na podstawie opinii psychologa odroczonego 25 uczniów – mówią Małgorzata Kielar i Irena Bojarska. – Mamy też kilku sześciolatków zapisanych do pierwszej

klasy. Są też pojedyncze przypadki uczniów, którzy nie pójdą do drugiej klasy, a zostaną na drugi rok w pierwszej – dodają.

Rodzice wciąż mają wątpliwości, czy warto wysłać dziecko jako sześciolatka do pierwszej klasy. Zastanawiają się, co będzie lepsze dla ich pociech.

– Tak naprawdę nie ma zasady. Sześciolatki i siedmiolatki mogą sobie równie dobrze radzić. Jednak nigdy nie jest tak, że wszystkie dzieci są gotowe do pójścia do szkoły. Są to indywidualne kwestie. Nie można generalizować – mówią na podstawie dotychczasowych obserwacji dyrektorki SP3.

Wszystko zależy więc od rodziców, którzy najlepiej znają swoje dzieci i wiedzą, co będzie dla nich najlepsze.

Szkoły mają dylemat nie tylko z tym, jak zapelnąć puste miejsca w początkowych klasach, ale również z tym, co zrobić z nauczycielami, dla których prawdopodobnie zabraknie etatów.

– To nie jest tak, jak często podaje się w mediach, że walczymy o pracę tylko dla nauczycieli. Naszym najważniejszym celem jest stworzenie jak najlepszych warunków nauki dla uczniów. Oczywiście, martwimy się również o to, aby zapewnić pracę dla nauczycieli – ludzi często z 30-letnim stażem pracy, którzy tak samo jak wszyscy chcą zabezpieczyć swoim bliskim byt. Utrata źródła dochodu dla każdego człowieka, bez wyjątku, jest dramatem – mówią przedstawicielki SP3.

aes

## Szkoła przyjazna dla maluchów

## Misiowy Dzień Przedszkolaka

**Dzień Przedszkolaka w Szkole Podstawowej nr 3 na stałe wpisał się już w tradycję szkoły. Z każdym rokiem przebiega on pod innym hasłem. W tym roku przewodnim motywem był Pluszowy Miś. Dlaczego? Zapewne dlatego, że misie kojarzą się dzieciom z czymś miłym i ciepłym. Taka też była atmosfera spotkania.**

Przedszkolaki przyszły na uroczystość wraz z rodzicami i zajęły miejsca w sali teatralnej, gdzie obejrzały „Misiową część artystyczną”. Zaraz potem zostały podzielone na grupy, aby wziąć udział w różnorodnych zajęciach przygotowanych przez nauczycieli. Przedszkolaki mogły więc uczestniczyć w zajęciach z tablicą interaktywną,



w zabawach matematycznych, w muzycznych zabawach prowadzonych w języku angielskim, w zajęciach sportowych, a także przyrodniczych, poświęconych różnym doświadczeniom.

Z zajęć dzieci wychodziły z misiowymi podarunka-

mi, które same wykonały podczas zabawy. Kiedy przedszkolaki uczestniczyły w zajęciach, ich rodzice mogli obejrzeć prezentację multimedialną dotyczącą szkoły. Na koniec osłodzono dzieciakom zabawę czekoladowym „Lubisiem”. FZ

## Konkurs Piosenki Obcojęzycznej „Poliglota”

## Congratulations

13 i 14 marca w Rymanowie odbył się X Międzyszkolny Konkurs Poezji i Piosenki Obcojęzycznej – „Poliglota”, pod honorowym patronatem podkarpackiego kuratora oświaty. Uczniowie SP1 zaprezentowali się tam doskonale.

Wśród najmłodszych uczestników znaleźli się Krzysztof Stabryła, Przemysław Ostrowski oraz duet Maja Borowiec i Milena Subik – dziewczęta zajęły III miejsce. W grupie wiekowej klas 4-6 w kategorii piosenka I miejsce zajęły Natalia Kozak i Dominika Stec. W kategorii wiersz bezapelacyjnie zwyciężyły Marcelina Ochła i Helena Ostrowska. Prezentacja utworu „Do You Know The Muffin Men?” wywarła ogromne wrażenie

na jurorach i widowni. W konkursie brały również udział uczennice: Sabina Buczek, Maja Wiejowska, Kamila Cichecka, Lena Rogowska Matylda Sobota, Julia

Helfer i Natalia Huczko. Do konkursu uczniów przygotowywali nauczyciele: Mirosława Dec, Magdalena Bednarczyk i Adam Jezierski.

FZ



# TOM-PLAST. Jest dobrze

Historię firmy Tom-Plast, specjalizującej się w wyrobach z laminatów poliestrowo-szklanych, można streścić w jednym zdaniu: raz na wozie, raz pod wozem. Jednak, mimo lepszych i gorszych momentów, biznes – założony w 1992 r. przez dwóch młodych ludzi: Tomasza Mazura i Tomasza Tszana – wciąż trwa i rozwija się. W najlepszym okresie firma zatrudniała blisko 60 osób; dziś jest ich o połowę mniej. Niewykluczone jednak, że za rok stan osobowy wzrośnie nawet do... 120 pracowników, jeśli uda się zrealizować plany. Ale i tak nie ma co narzekać. Jak zapewnia Tomasz Tszan, współwłaściciel, firma ma swoją renomę, a jej sytuacja jest stabilna.



Wanny do hydroterapii od lat stanowią najważniejszą część produkcji Tom-Plastu. Na zdjęciu – Małgorzata Mazur i Tomasz Tszan, współwłaściciele

Jego wspólnik, Tomasz Mazur, nie doczekał tej chwili. Zmarł w 2011 r. W firmie zastąpiła go żona Małgorzata.

Tom-Plast powstał 24 lata temu. Decyzja o utworzeniu firmy zapadła w ciągu jednego dnia. – Pracodawca, u którego mąż wtedy pracował, zalegał z wypłatami. Ja zajmowałam się domem, mieliśmy dwójkę dzieci. Tomek zresztą od zawsze marzył o czymś swoim i bardzo trafiła mu do przekonania zachęta, między innymi prezydenta Wałęsy, aby brać sprawę w swoje ręce. Tak też uczynił – wspomina Małgorzata Mazur.

Wspólnikiem został kolega Tomasz Tszan. Postanowili zająć się produkcją wyrobów z żywicy poliestrowych, podobnie jak ich były pracodawca. – Aby rozpocząć działalność, zapożyczaliśmy się u teściowej i brata, wzięliśmy kredyt. Początki były naprawdę trudne, a przyszłość niepewna – dopowiada pani Małgorzata.

Tom-Plast ruszył z produkcją wanien, umywalk i skrzynek elektrycznych. Młodzi właściciele znali fach z poprzedniej pracy; ponadto pod koniec lat osiemdziesiątych praktykowali w Szwecji, poznając bardziej zaawansowane technologie.

Zaczynali w wynajętej hali przy ul. Okulickiego. Gotowe wyroby pakowali do auta i ruszali w Polskę, szukając nabywców. Odwiedzali sklepy i hurtownie w Tarnowie, Krakowie, Kielcach i na Śląsku. – Czasem jeździliśmy razem; czasem jeden z nas zostawał w Sanoku, pilnując produkcji, bo zamówień było coraz więcej. Po kilku miesiącach okazało się, że brakuje nam mocy przerobowych – wspomina Tomasz Tszan.

Hitem pierwszych lat stały się wanny: narożne i prostokątne. Szły jak przysłowiowe ciepłe bułeczki. Szukając nowych wzorów pojechali do Austrii, skąd przywieźli nie tylko katalogi i pomysły, ale także... gotowe wanny. – Był to okres nauki i zbierania doświadczeń – stwierdza Tomasz Tszan. Mieli tak dużo zamówień, że zrezygnowali z intratnego kontraktu na produkcję skrzynek elektrycznych. – Zainteresowany nimi człowiek wpłacił już zaliczkę, jednak po dwóch tygodniach oddaliśmy pieniądze – wspomina Tomasz Tszan.

W 1994 r. wynajęli kolejną halę przy ul. Okulickiego, o powierzchni 400 m<sup>2</sup>, a po trzech miesiącach następną, o powierzchni 700 m<sup>2</sup>. Były własnością firmy rolniczej w stanie upadłości, dzięki czemu pod koniec lat dziewięćdziesiątych kupili całą nieruchomość. – Dziś mamy prawie 2,5 tys. m<sup>2</sup> pod dachem. Dobudowaliśmy magazyn i budynek biurowy, tworząc cały zamknięty kompleks – mówi nie bez dumy Tomasz Tszan. Biurowiec wykończyli dopiero niedawno, nie załując na dobre materiały i ładne meble.

\*\*\*

W ofercie mają 250 różnych wyrobów. Oprócz wanien i brodzików produkują m.in. kajaki, łódki, rowery wodne, osłony na liczniki elektryczne i gazowe, kosze na śmieci, pojemniki, ozdoby i urządzenia do ogrodu: oczka wodne, kaskady, zjeżdżalnie dla dzieci, doniczki, misy.

W najlepszym okresie – czyli w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. i w pierwszych latach XXI w. – realizowali intratny kontrakt z Niemcami, produkując osłony do klimatyzacji, wykorzystywane w niemieckich autobusach i pociągach.

– Z tamtejszego rynku wyparli nas Chińczycy, którzy zaoferowali tańsze, choć jakościowo gorsze wyroby – opowiada Tszan.

Od ośmiu lat koncentrują się na produkcji wanien do hydroterapii. Głównymi odbiorcami nadal są Niemcy. – Jesteśmy jedynym wykonawcą tego typu produktów dla firmy niemieckiej. Nasz partner uzbraja je – montuje pompy powietrzne, dysze, pompy wodne – i sprzedaje pod własną marką. Nabywcami są ośrodki sanatoryjne, domy spokojnej starości i placówki zajmujące się osobami niepełnosprawnymi – opowiada Tomasz Tszan. Wyroby z Sanoka – wirówki do hydromasażu, wanny – można spotkać także w okolicy, np. w Iwoniu-Zdroju i w sanockim Sanvici.

Był okres, kiedy bardzo dobrze sprzedawały się kajaki; duże ilości kupowali Szwedzi. Słowaków z kolei najbardziej interesują rowery wodne.

\*\*\*

W historii firmy nie brakowało dramatycznych momentów. Kilka razy zostali oszukani przez kontrahentów na naprawdę duże pieniądze. Najdotkliwszy cios zadał im główny partner z Niemiec, który po przejęciu trzech dostaw towaru z Sanoka ogłosił upadłość. Olbrzymie straty poniósł zresztą nie tylko Tom-Plast, ale także inne kooperujące z nim firmy. – Aby się ratować, musieliśmy skonsumować zgromadzone oszczędności i wziąć kredyt – relacjonuje Tomasz Tszan. Wcale nie mieli pewności, że uda się im wygrzebać

z tego dolka. – To był po prostu koszmarny okres – Małgorzacie Mazur załamuje się głos. Na szczęście za trzy miesiące spłacą ostatnią ratę kredytu i znów będą mieli czyste konto. Z pomocą prawnika udało się także odzyskać część należności.

Investując w rozwój firmy nie korzystali z kredytów, dotacji czy wsparcia unijnego. Przeznaczali na ten cel tylko i wyłącznie zarobione przez siebie pieniądze. Nigdy nie dostali nic za darmo. Nawet linię energetyczną musieli pociągnąć na własny koszt, wydając 90 tys. zł.

\*\*\*

Mimo zawirowań, firma przetrwała 24 lata. Na dziś jej sytuacja jest stabilna. Część 31-osobowej załogi pracuje w Tom-Plastie od początku. Praca nie jest specjalnie ciężka, choć brudna; za to zarobki – jak na warunki sanockie – niezłe. Jeśli uda się zrealizować plany na przyszły rok, firma może przeżyć swoją drugą młodość. I zwiększyć zatrudnienie do 100-120 osób. Na razie jednak szczegóły owiane są tajemnicą.

Firma jest na takim etapie, że właściciele nie muszą już za niczym gonić. Pani Małgorzata – która do śmierci męża zajmowała się domem – odnalazła się w roli bizneswoman. Żyje pracą i wizytami dzieci, córki i syna, którzy pracują za granicą i przyjeżdżają do domu na święta urlopy. – Córka jest od ośmiu lat w Irlandii. Ma tam pracę; urzędziła się, urodziła dwoje dzieci. A syn od trzech lat jest w Anglii – opowiada.

Córka Tomasza Tszana, Katarzyna, także jest za granicą: w USA. I także świetnie sobie radzi. Ameryka odpowiada jej pod każdym względem i chyba osiądzie tam na stałe. – A ja, po latach intensywnej pracy i życia w rozjazdach, mogę wreszcie pozwolić sobie na trochę luksusu, czyli zjedzenie w domu śniadania i obiadu. Przez kilkanaście lat jadłem w biegu, gdzie akurat wypadło, dlatego teraz posiłki w domu celebруем i traktuję jako swój święty przywilej – podsumowuje pośpiesznie pan Tomasz, bo akurat wybiła 14.30 i żona czeka już z obiadem.

Jolanta Ziobro



Wielu pracowników Tom-Plastu jest związanych z firmą od początku. Praca nie jest specjalnie ciężka, choć brudna, za to zarobki – jak na sanockie warunki – całkiem niezłe.

# Niewiele szpitali powiatowych działa na takim poziomie

— twierdzi dyrektor placówki Adam Siembab w rozmowie z Jolantą Ziobro

Przez lokalny portal przetoczyła się niedawno dyskusja na temat śmierci 37-letniej kobiety. Dwa tygodnie wcześniej zgłosiła się ona z silnym bólem głowy na SOR. Po zaaplikowaniu środka przeciwbólowego odesłano ją do domu. Kilkanaście dni później zmarła. Przyczyną był krwawk mózgu. Mąż kobiety zgłosił sprawę do prokuratury. Śledczy spróbują odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby podczas pierwszej wizyty na SOR zlecono tomograf komputerowy, kobietę udało się uratować. Co pan na to jako lekarz neurolog?

Pytanie porusza bardzo skomplikowaną kwestię, gdyż dotyczy krwotoku podpajęczynówkowego. Jest to choroba specyficzna, zdrażliwa, która w części przypadków przebiega nietypowo i przypomina zwykłą migrenę. W środowisku medycznym, wśród neurochirurgów i neurologów, już wcześniej przetoczyła się dyskusja, czy istnieje coś takiego jak krwawienie zwiastunowe. Czy miesiąc, tydzień wcześniej mogą wystąpić jakiegoś typowe objawy? W piśmiennictwie naukowym uznawana jest teza, że nie należy winić lekarzy, iż nie rozpoznają każdego krwawienia podpajęczynówkowego od razu, a to dlatego, że objawy te są nieswoiste. Klasyyczny objaw to bardzo silny, nagły ból głowy, czyli taki, który pojawia się w ciągu kilku sekund lub minut. Pacjent często mówi, że był to „najgorszy ból w jego życiu”. Jeśli nie ma tego objawu, a są zwykłe bóle głowy, to biorąc pod uwagę mnogość pacjentów z tego typu przypadkościami zgłaszających się na SOR – około 4 procent – nie jesteśmy w stanie zrobić wszystkich badań. Medycyna polega na tym, że leczymy człowieka, koncentrując się na występujących objawach. Lekarze na całym świecie działają według tego samego trójczłonowego modelu: wywiad chorobowy, badanie fizykalne i badania dodatkowe, np. USG, tomografia czy analizy krwi. Jeśli bólowi głowy towarzyszą drgawki, nudności, wymioty, uraz czy objawy patologiczne, np. sztywność karku, nierówne źrenice, lekarz na pewno zleci dodatkowe badania. Zważywszy jednak, że rocznie przyjmujemy 16,7 tys. pacjentów do szpitala i 20 tys. pacjentów na SOR, musielibyśmy wykonywać... kilkaset tysięcy badań! To nierealne i niewykonalne.

Niektóre jednak powinny być wykonane.

W Sanoku wykonujemy megadużę liczbę badań! W przeciwieństwie do różnych szpitali w Polsce, gdzie obowiązują algorytmy zabraniające badań, a lekarze mają nałożony kaganiec i muszą tłumaczyć się przed ordynatorami. Statystyki mówią same za siebie. Zresztą, po co od dziesięciu lat unowocześniamy szpital, kupujemy sprzęt, urządzamy nowe pracownie? To wszystko służy przecież chorym! Trzeba też pamiętać, że mamy coraz starszych pacjentów, z coraz bardziej skomplikowanymi schorzeniami. Przykładowo, zanim poddamy banalnej operacji ortopedycznej starszą osobę, jest ona konsultowana przez kardiologa – bo dolega serce; diabetologa – bo ma cukrzycę; endokrynologa – bo cierpi na schorzenia tarczycy. Ilu specjalistów zajmuje się takim pacjentem? W naszym szpitalu, podkreślę – powiatowym – mamy do dyspozycji tomograf, angiograf, dostęp do rezonansu. Przykładowo, ani w sąsiednim Krośnie, ani Brzozowie nie ma angiografu. A u nas jest. Samych tomografii komputerowych wykonujemy 5,5 tys. rocznie. Dla porównania – w nieodległej przeszłości było ich zaledwie kilkanaście miesięcznie. To prawdziwa rewolucja w diagnostyce.

**Sam sprzęt nie robi badań, potrzebni są jeszcze ludzie.**

Dotyka pani olbrzymiego problemu. Aby przeprowadzić każdego dnia setki badań, choćby na potrzeby SOR, konieczny jest sztab ludzi: diagnostów laboratoryjnych, radiologów, mikrobiologów, serologów. Nie mamy takiej obsady. Część, np. lekarze radiolodzy z pracowni tomografii komputerowej, dyżuruje pod telefonem i przyjeżdża na wezwanie. Poza tym nie wystarczy wykonać badania fizycznie – co też trwa ileś minut – ale również trzeba je opisać. O błąd nie trudno. Przykładowo lekarz opisujący badanie tomograficzne ma do przejścia kilkadziesiąt skanów! Nie jest w stanie w ciągu kilku minut przygotować opisu tak skomplikowanych organów jak brzuch czy klatka piersiowa. Nie wiem, skąd nieprawdziwa opinia, że nie wykonujemy pacjentom potrzebnych badań. Wręcz przeciwnie, niektórzy nasi specjaliści uważają, że część badań z SOR nie ma uzasadnienia. **Ostatnio oddział ostro hejtowano w internecie. „Działalność”, „znieczulica”, „opryskliwość personelu”, „nieudaczenie i ignorancja”** to

tylko niektóre z używanych określeń. Pochwały były sporadyczne, choć w redakcji „TS” spotykamy się czasem i z podziękowaniami za szybką i skuteczną pomoc. Na czym polega problem SOR?

Oddział jest skrajnie przeciążony. W weekendy przyjmuje 100-120 osób dziennie. Fakt, jest mało lekarzy, którzy chcą dyżurować na tym oddziale, jednak z drugiej strony mamy dwu dyżurantów, podczas gdy np. w Krośnie czy w Lesku jest tylko jeden lekarz. Sądząc po liczbie przyjmowanych pacjentów i zlecanych badań trzeba stwierdzić stanowczo, że jest to jeden z nielicznych oddziałów, gdzie ludzie są naprawdę diagnozowani. Proszę sprawdzić, czy i ile robionych jest np. tomografii w innych szpitalach i porównać z Sanokiem.

Na SOR trafiają nie tylko ludzie, którzy przychodzą w związku ze złym samopoczuciem, ale także pacjenci przywiezieni przez karetki, śmigłowiec, trudniejsze przypadki kierowane przez sąsiednie szpitale. Chorzy są leczeni nie tylko zachowawczo – przez podanie leków, kroplówek – ale też personel wykonuje zabiegi z zakresu małej chirurgii, wyprowadza ze wstrząsu, przeprowadza reanimacje. Mamy tam całą medycynę i pełen przekrój chorób! Nierzadko diagnozowane są nowotwory, które rozwijały się latami, ale pacjenci lekceważyli objawy lub nie mieli czasu pójść do lekarza. Niestety, trafia też dużo osób nietrzeźwych, szczególnie w weekendy. SOR jest najtrudniejszym oddziałem, wymagającym niesamowitego kunsztu i wiedzy. Pracuje się na najwyższych obrotach, w pośpiechu i stresie. Jednocześnie to oddział o fundamentalnym znaczeniu dla mieszkańców miasta i powiatu, serce szpitala.

**Czy statystyki potwierdzają, że pacjenci uciekają z Sanoka i omijają szerokim łukiem nasz szpital?**

Wręcz przeciwnie. Trafia do nas coraz więcej pacjentów, wśród których aż 23 procent – czyli prawie jedna czwarta! – to pacjenci spoza powiatu sanockiego. Gdybyśmy dobrze nie leczyli, ludzie szukaliby pomocy gdzie indziej. Proszę popatrzeć choćby na obłożenie pediatrii, z której doktor Przemysław Gąlej uczynił prawdziwą perełkę. **Dlaczego ludzie nie korzystają z nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej w ambulatorium przy ulicy Jana Pawła II, tylko drzwiami i oknami walą do szpitala?** Odpowiedź jest prosta: bo

mają u nas diagnostykę i specjalistów.

**Logiczne więc, że szpital powinien przejąć nocną opiekę jak najszybciej.**

Jesteśmy gotowi stanąć do konkursu. Mamy wszelkie dokumenty i pozwolenia ze strony sanepidu i wojewody; przygotowaliśmy też pomieszczenia na Izbie Przyjęć. **Lekarzom zarzuca się brak dyscypliny pracy. Pacjenci narzekają, że np. nie zjawiają punktualnie w przychodniach i w pracowniach. Były to jedne z tematów poruszanych podczas posiedzenia zarządu powiatu z pana udziałem.**

Lekarzy jest zbyt mało; to problem nie tylko Sanoka. Brakuje chętnych do pracy, mimo że niektóre ośrodki oferują lekarzom bardzo korzystne warunki: dobre pensje, mieszkania i służbowe samochody. Wystarczy przejrzeć ogłoszenia w „Gazecie Lekarskiej”. W Polsce mamy 85 tys. pracujących lekarzy, czyli na tysiąc mieszkańców przypada około 2,3 lekarza, podczas gdy średnia europejska wynosi około 4. Czyli musimy zwiększyć kadrę o około 68 tys. W niektórych częściach kraju wskaźniki są jeszcze niższe. Część lekarzy zatrudnionych w przychodniach pracuje jednocześnie w szpitalu, gdzie są obciążeni mnóstwem obowiązków: operują, konsultują, wykonują badania, przygotowują wypisy, prowadzą dokumentację. Dlatego nie zawsze są w stanie przyjść na wyznaczoną godzinę. Zresztą, i tak przyjmują o wiele więcej osób niż przewiduje kontrakt i limit.

**Zarząd powiatu zobowiązał pana, by nie przyjmowano osób spoza kolejek, pacjentów prywatnych i protegowanych. Z drugiej strony wiadomo, że nieustannie są prośby i naciski ze strony różnych VIP-ów, aby zająć się kimś z rodziny albo znajomym, przyspieszyć badanie czy przyjęcie przez specjalistę. Nie zżyma się pan na taką hipokryzję?**

Cóż, „Homo sum; humani nihil a me alienum puto” – nic, co ludzkie, nie jest mi obce.

**Co robi pan w sytuacji, kiedy pacjenci skarżą się na chamskie i niekompetentne zachowania personelu? Czy zdarzyło się udzielić komuś nagany albo zagrożić zwolnieniem?**

Nigdy nie lekceważę takich przypadków i zgłoszeń. Nie traktuję lekarzy jak przysłówiowych świętych krów. Zawsze rozmawiam i wyjaśniam sytuację. Udzielam upomnień, a raz nawet zdarzyło



mi się wręczyć naganę z wpisem do akt osobowych.

**Jaka jest prawda o lekarskich zarobkach? Pana zdaniem doktorzy zarabiają dużo czy mało?**

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Lekarze, którzy nie dyżurują, zarabiają stosunkowo niewiele. Ostatnio przyjmowałem młodą lekarzkę stażystkę. Zgodnie z przepisami ministerialnymi otrzymała pensję w wysokości nieco ponad 2 tys. zł.

**To, że jest pan lekarzem pomaga czy przeszkadza w sprawowaniu funkcji? Mówi się, że ulega pan naciskom kolegów po fachu i że „kruk krukowi oka nie wykole”.**

Z tej racji, że jestem lekarzem, czuję medycynę i potrzeby pacjentów. Uważam, że jako dyrektor szpitala powinienem być oceniany z efektów pracy. Nie rozumiem do końca fali narzekania, która rozlała się ostatnio w internecie.

**Jak w skali 2-5 ocenia pan swój szpital?**

Trudno mi ocenić. Uważam, że szpital jest naszym wspólnym bogactwem i dobrem. Dziesięć lat temu był placówką rodem z PRL. W ciągu tego okresu budynki udało się gruntownie zmodernizować, wyremontować, wyposażać. Jak już wspominałem, mamy dobrą diagnostykę – tomograf, angiograf, dostęp do rezonansu – świetnie wyposażone pracownie. Udało się wskrzesić pediatrię; mamy chirurgię naczyniową, stosującą metody unikatowe w skali kraju. Wywalczyliśmy hemodynamikę – jako jeden z nielicznych ośrodków w regionie, a na neurologii stosujemy supernowoczesną me-

todę trombolityczną w leczeniu udarów. Oddział zakaźny realizuje program leczenia wirusowych zapaleń wątroby za kwotę ponad 1 mln zł. Bardzo wysoko oceniany jest w województwie nasz Oddział Intensywnej Terapii.

Mamy ambicję być bardzo dobrym szpitalem powiatowym i to się udaje. Ostatnio mieliśmy kontrolę z NFZ. I wypadliśmy bardzo dobrze na tle podobnych szpitali powiatowych w regionie. Jak stwierdziły osoby kontrolujące, robimy o wiele więcej, niż fundusz oczekuje. Działamy z pasją i entuzjazmem. Dostrzegają to nasi dostawcy i firmy współpracujące, którzy mają porównanie z placówkami w całym kraju. Mówią, że w Sanoku ciągle dzieje się coś nowego, że szpital żyje, rozwija się. Nie ma marazmu i narzekania, mimo niedoszowanego kontraktu na kwotę 5 mln zł w skali roku. Dlaczego nie chcą dostrzec tego sancerznie?

**Najtrudniej jest być prorokiem we własnym kraju. A może atmosfera jest trochę podkręcana? Po mieście krąży pogłoski, że są chętni na objęcie dyrektorskiego fotela w szpitalu.**

Nie zajmuję się pogłoskami ani polityką. Koncentruję się na pracy. Gdybyśmy mieli pieniądze i ludzi, można by się zastanawiać, czy nie da się zrobić więcej i lepiej. Tymczasem od lat naprawdę wyzarowujemy coś z niczego.

**Pewnie pan słyszał, że w Jaśle samorząd powiatowy ma zamiar przeznaczyć 10 mln na szpital, który zresztą był mocno dopieszczany również w poprzednich latach.**

Cóż, możemy tylko pozazdrościć.

## AUTORSKA RECENZJA

## Polecają panie z księgarni „Autorska”



w każdym momencie; obserwowanie, jak radzą sobie w śmiertelnie trudnych sytuacjach; i zastanawianie się nad ich motywami... bo przecież nikt nie kazał im brać udziału w Panice. Dobrze wiedzieli, że w jej trakcie mogą zginąć, a mimo to nie wycofywali się nawet z najtrudniejszych konkurencji. Czy tylko z chęci zdobycia ogromnej ilości pieniędzy? A może kierowały nimi inne uczucia: miłość, nienawiść, pragnienie zemsty?

Beata

„Panika” to powieść skierowana głównie do nastolatków, jej bohaterowie mają po 18 lat. Na szczęście jednak okazała się na tyle mroczna (momentami) i pozbawiona opisów niemądrych, nastoletnich miłości (choć wątki romantyczne oczywiście też się pojawiają), że trafiła i w mój gust.

Interesujący jest motyw Paniki, czyli gry, w której mogą wziąć udział tylko absolwenci ostatniej klasy liceum. Gry, w której trzeba zmierzyć się z własnym strachem. To było fascynujące - czekanie razem z bohaterami na kolejne zadania, do których mogli zostać wezwani



Dorota Gąsiorowska, autorka „Obietnicy Łucji” i „Marzenia Łucji”, nie zawio-

dła swoich czytelniczek. „Primabalerina” to piękna i wzruszająca historia, którą czyta się jednym tchem. Główną bohaterką jest Nina – dziewczyna, którą wychowały siostry zakonne. Nie zna swoich rodziców, nie wie, skąd pochodzi, dlaczego ją porzuciono. Pracuje jako księgowa w domu spokojnej starości pod Krakowem i tam zaprzyjaźnia się z jedną z podopiecznych – z Irmą. Kiedy starszuszka umiera, okazuje się, że w testamencie zapisała Ninie swoją kamienicę we Lwowie. Bohaterka wyrusza w podróż, która odmieni całe jej życie. Klucze do pięknej, starej kamienicy, mogą okazać się kluczami do przeszłości i przyszłości bohaterki. Rodzinne tajemnice, balet, miłość i piękny Lwów w tle...

Marzena

„Pokój” autorstwa Emmy Donoghue to niesamowita historia matki i syna, którzy pomimo okrutnie nieludzkiego losu odważyli się na walkę o normalne życie.

Pięcioletni Jack nie zna niczego oprócz Pokoju, dla Mamy jest to Klatka, w której została uwięziona wiele lat

temu. Dzięki wielkiej miłości i poświęceniu wspólnie decydują się na ucieczkę.



W „Pokoju” znajdziecie odpowiedź na pytania, jak dalece kobieta jest w stanie poświęcić się dla swojego dziecka oraz do czego oprawca może posunąć się, by zniszczyć życie swojej ofierze.

Pełna wzruszających momentów historia, która na długo zostanie w pamięci. Polecam, szczególnie osobom, które nigdy nie tracą nadziei w walce z przeciwnościami losu.

Anita

## Piszemy powieść, drukujemy kolejne odcinki

## Bohater poznaje miasto

Już w ubiegły piątek wieczorem do redakcji wpłynął pierwszy tekst: propozycja dalszego ciągu naszej, dla uproszczenia nazwijmy ją sanocką, powieści. Do wtorku mieliśmy już naprawdę w czym wybierać... No i wybraliśmy: najpierw trzy, a potem, po burzliwej debacie – jeden; i ten wybrany drukujemy poniżej, nadając powieści stosowny bieg. Dwie propozycje wydały nam się na tyle ciekawe, że, choć odrzucone, zasługują na omówienie.

Jedna, opatrzona godłem „Tomek” była skoncentrowana na wewnętrznych przeżyciach bohatera. Tego i owego dowiedzieliśmy się na temat przeszłości dzięki poetyce snu. Bohater walczy z myślami i upiorami przeszłości, kiedy zasypia, budzi go dźwięk komórki – na tym rozdział się urywa i takie zakończenia w przyszłości będziemy preferować, bo one dają swobodę konstruowania dalszych części.

Autor, który życzył sobie występować w „TS” jako „Kajtek” poprowadził bohatera z ulicy Mickiewicza aż na Posadę, na ulicę Lipińskiego, pod budynek dawnej gminy i za to przyznajemy mu honorowy punkt i zachęcamy, by nadal bliski mu był los powieściowego Roberta.

Wybraliśmy do druku odcinek, napisany przez „Jannę” – dlatego, że pozwala na osadzenie fabuły w szerokim i za razem bardzo realistycznie skonstruowanym

kontekście. No i nie ogranicza pola działania bohatera.

Co się może przytrafić Robertowi w następnym odcinku? Wszystko, o czym tylko sobie pomyślimy. Nasz bohater może popaść w towarzyskie tarapaty w jakiejś nieciekawej dzielnicy miasta lub w ciemnym zaułku. Może dowiedzieć się czegoś o tajemniczym Antonim, zatrudnionym w magistracie, ale jeszcze nie wprowadzonym do żywej akcji. Trafić na ślad korupcji politycznej i rozprawić się z lokalną kliką. Spotkać uroczą panią, która zaprowadzi go do któregoś z muzeów. W antykwariacie zainteresuje go debiutancki tomik Janusza Szubera. Wejdzie w konflikt z prawem. Oby tylko nie trafił na Szpitalny Oddział Ratunkowy, jeszcze nie teraz.

Czekamy na Wasze pomysły do wtorku. Wysyłajcie je na adres: sienkiewicz@tygodniksanocki.pl

msw

## Odcinek 2

Wszystko się zgadzało. Mijał według wskazówek cmentarz. Nagrobki dość nowe, o spotykanej powszechnie formie, dalej ściana kolumbarium i wreszcie stare omszałe pomniki. To mogło być dla niego ciekawe i tu postanowił urządzić sobie spacer o zmierzchu. Często w nowych miejscach robił podobne wycieczki. Tropił na starych rzeźbach, wezwaniach i prośbach wykutych na wieki w inskrypcjach historii duszy miasta. A Sanok był przecież dla niego miejscem nierozpoznanym. Miał odkrywać kogoś z pokolenia dziadka poprzez jego syna, ale chciał dotrzeć poprzez powagę miejsca pochówku do czasów pradziadków. Syn Tadeusza był już w końcu urodzonym sanoczaninem i wchłaniał ducha tej ziemi. Ona go kształtowała. Tablice powiedzą sporo. Lubił w ten sposób zbliżyć się do atmosfery poznawanej przestrzeni. Cóż mu będzie chciał opowiedzieć pan Antoni? Czy udostępni zapiski, wycinki lub odtworzy opowiadania ojca? Czy zna dno tajemnicy, która musiała być dramatyczna tak bardzo, by swoją siłą popchnąć rękę zabójcy?

Robert mijał nieładne wielkie bloki i zaczął powątpiewać w zasłyszane opinie o pięknie grodu Grzegorza. Na razie niczego ciekawego nie widział. Zapamiętany opis trasy był prosty, dotarł do

miejskiego stadionu i odnalazł hotel. Z noclegiem nie było kłopotu. Zafatwił to sprawnie, wyciągnął się wygodnie na łóżku i drzemał. Zapadając w sen, widział siebie, jak kroczy po starym sanockim cmentarzu. Nad drózkami unosili się zgodnie Robert i Tadeusz mający tyle lat co on dziś. We mgle majaczyła postać Marusi. Młodzi mężczyźni nie wyrwali się w jej kierunku, to raczej ona podstępnie ich okrążała, wila się wokół własnej osi zagarniając obie postacie w swoje tryby. Nie pomagały próby oswożenia się. Korkociąg złączonych przejrzystych ciał odfrunął w głąb sennego pola widzenia. Robert obudził się, bo samochód na skrzyżowaniu z ulicą Zamkową ostro zahamował. Wyjrzał przez okno czwartego piętra. Rzeczywiście góry na wschodzie pokryte niebieskim lasem i lekką białą pierzynką to był przepiękny wycinek widoku, który miał przed sobą. Postanowił spacerkiem ustalić gdzie jest urząd w którym miał pracować Antoni. Na parterze hotelu serwowano posiłki z czego skorzystał, po czym wyszedł na ulicę Mickiewicza. Rażno szedł w górę mijając zarys parku. Zatrzymał się przy oryginalnym budynku z posągami sokolnika. Rzeczywiście był to dawny „Sokół”. Robert przyglądając się i czytając treść tablic zrobił półobrót w prawo i zastygł. Widok ulicy gwałtownie a potem łagodnie opadającej w dół zachwylił go. Na dalekim obrzeżu miasta wi-



Kiedy bohater powieści pozna zaułki przy ulicy Franciszkańskiej?

doczna była szeroka dolina Sanu, a za nią niewysokie pasma gór różniące się siniejącą coraz bardziej zielenią. Stał zadumany. Był na płaskowyżu, który chyba gdzieś musiał się urywać, skoro taki dawny obrazek przypominał sobie z Internetu. San na nim płynął tuż pod skarpią, na której dumnie wznosił się zamek.

Urząd Miasta miał stare ładnie utrzymane wnętrza, choć druga część ratusza wyglądała na nowszą. Robert dostał się do sekretariatu i uzyskał informację, że pan Antoni tu pracuje. To mu na dziś wystarczyło. Wrażenia miał i tak wiele. Zresztą nie

był pewien czy miejsce publiczne było właściwe do rozpoczynania takich rozmów, jakich się spodziewał.

Szedł teraz po przekątnej rynku do placu św. Jana. To tu teren opadał pionowo. Gałęzie, ich czerń spleciona i czerwien dachów osiedla, toczące się u stóp nieznanego sprawy, to wszystko było ważne i sympatyczne, czuł że wnika w to miejsce i ono odegra w jego życiu jakąś rolę. Rozejrzył się i po lewej zobaczył ciemne drewno wysmakowanych loggi wili w stylu włoskim. Wyobraził sobie jak pięknie musiała wyglądać od strony widocznej w dali Are-

ny. Powietrze nie było przejrzyste, tworzyło sfumato jak na renesansowych obrazach, a daleka wstęga rzeki i znane mu już wzgórze koily duszę. Nagle przypomniał sobie, dlaczego się tu znalazł. Pożalował, że nie jest zwykłym turystą zdążającym na zamek. Przeszłość, którą miał rozplątać odczuł jako przegniatający ciężar. Pokusa by go zrzucić, zakopać i zapomnieć dręczyła go przez chwilę. Ale nie. Wiedział, że takie sprawy nierozwiązane, nieoddana cześć a może niepożalowana ofiara nie pozwolą mu na zbudowanie czegoś trwałego we własnym

życiu. Co można zrobić z ciężarem wydarzeń w dodatku nie swoich? Zasepił się. Staral się myśleć logicznie. Gdy ktoś dźwiga ciężar i nie może go unieść...mógłby poprosić kogoś drugiego, żeby część wziął na siebie. Czy da się to zrobić? Musiałby to wszystko komuś dokładnie opowiedzieć. Niemożność uczynienia tego zobaczył jak na dłoni. Jaka to by miała być osoba? Ktoś w pełni uczciwy, kto nie zdradziłby sekretów Tadeusza przed jego przybrany miastem. Kto nie dopuściłby, żeby o Antonim zaczęły krążyć plotki. Kto nie zszargałby pamięci jego dziadka Roberta. Kto rozumiałby pokolenie dzisiejszych osiemdziesięciolatek. Ludzi urodzonych przed wybuchem wojny. Z traumą okropności w dzieciństwie. Z ulgą odrzucających dawną historię na rzecz równości i braterstwa mas. Kroczących z przekonaniem do taktu porywających stalinowskich pieśni. Wierzących w pokój i internacjonalizm. Pracujących z zapalem w SP. Wahających się kilkakrotnie po politycznych wydarzeniach w kolejnych dziesięcioleciach. I stojących na rozdrożu w roku osiemdziesiątym. W którą stronę poszedł wtedy Tadeusz? Kim byłby w tym momencie jego dziadek Robert? Dziadek byłby solidarny. Tak wierzył wnuk. Czy wniósłby w tę radosną Solidarność ranę krzywdy czy ranę własnej zdrady? Robert czuł, że musi się tego dowiedzieć.

Joanna Banach

Pierwsza część legendy

# Zbój Kostka z Procisnego

Był we wsi chłopak dziarski i chwacki, a nazywał się Kostek. Chcąc zakosztować przygód, postanowił zaciągnąć się do wojska. Kiedy służył w koszarach, miał tam w mieście dziewczynę. Wynajął jej stancję na trzy miesiące i obiecał właścicielowi, że za nią komorne zapłaci. Przeszedł jej zapłatę, lecz Kostek pieniędzy nie miał. Mimo tego udało mu się uprosić gospodarza, aby przechował dziewczynę na kwatery przez kolejne trzy miesiące, a on pieniądze zdobędzie i spłaci komorne z nadwyżką. Jednak przez ten czas znów nie udało mu się pieniędzy na czynsz zdobyć. Naradzał się wraz z kochanką, co w tej sytuacji począć. Aż tu raz posłyszał, że na sąsiedniej ulicy mieszka kupiec, który ma duże obroty, a pieniądze z utargu zostawia na noc w sklepie. Długo się nie namyślając, włamał się nocą do sklepu i pieniądze ukradł.

Poszedł tedy na drugi dzień do gospodarza i cały dług spłacił. Nikomu nie przyznał się, w jaki sposób środki zdobył i tylko dziewczynie wyznał całą prawdę. Zachęcony łatwymi pieniędzmi ukradł je po raz drugi i kolejny. Aż pewnego razu rzekł do dziewczyny, że nie będzie dłużej służyć przy wojsku, bo żadnego stąd pożytku, a w złodziejskim fachu mu się wiedzie i szczęście samo idzie. Kolejnej nocy opuścił koszarę, przyszedł po kochankę i razem uciekli z miasta. Idąc raz polną drogą napotkał sześciu roślących chłopów.

– Coś ty za jeden? – zapytali napotkani.

– Kimże miałbym być? Tym samym, co i wy! – odpowiedział Kostka.

– My jesteśmy zbójowie! – powiedzieli butnie przypadkowi rozmówcy.

– Toż i ja żołnierz i złodziej! – odparł chłopak zdecydowanie.

Przypadła zbójnikom do gustu jego harda mina i stanowczość, a i to, że nowo poznany kamrat wojaczki zakosztował. Odrzekli mu więc:

– Jakżeś i ty złodziej, tedy przystań do nas! Dowodzić umiesz, boś ty wojak, jak nas będziesz dobrze na akcje wodził, to cię obierzemy naszym kapitanem.

– Będę ja was dobrze wodził – odrzekł Kostek – bo już mam taką naturę i szczęście, i gwiazda zbójnicka nade mną świeci. Ale musi nas przysięga związać – jakoby w wojsku – bo dola zbójnicka do żołnierskiej podobna. I sukces, i życie od każdego kamrata jednakowo zależy. Jak nam rozkażę iść w ogień czy w bitewny zgiełk, to musicie bez namysłu rozkaz wykonać.

– Zgoda, przystajemy na to szczerym sercem – powiedzieli. – Ale i ty nam uchybić nie możesz.

Jak postanowili, tak uczynili. A Kostek zaczął przewodzić zbójnickiej kompanii. Poszli wkrótce na leśny trakt zacząć się na jakich wędrowców, którzy by z Węgry lub na Węgry szli. Ale dzień minął, a tu nikt się nie pojawił. Poszli raz następny i znów powrócili z niczym. Wrócili do swej zbójnickiej kryjówki i już się naradzać.

– Na drugi dzień – rzekł Kostek – wyśiedzicie w domu, a ja pójdę się wywiedzieć we wsi, gdzie by tu można jakieś pieniądze zdobyć.

Poszedł nazajutrz do karczmy w Procisnem i wdał się w rozmowę z miejscowymi przy palunce. Tak się zwiędziało, że w sąsiedniej wsi we



ARCHIWUM AUTOR

dworze żyje bogaty pan bezdzietny, a dwór słabo chroniony, bo na służbę szczędzi i hajduków skąpi.

Powrócił Kostek do kryjówki, naradził się z kompaniami i nazajutrz wieczorem podszedł pod dwór. Kostek wystrzoił się elegancko, aby na jakiego bogacza wyglądał, podszedł pod dzwierzę i jął w nie kołatać z całej siły i na lokaja wołać. Przybiegł zaspany sługa i o przyczynę najścia o tak późnej porze spytał. A Kostek przedstawił mu się jako pana stary przyjaciel, który z pilną sprawą przyjechał, a że mu po drodze koń okulał, to i dotrzeć przed wieczorem nie zdołał. Wymawiał się sługa, że pan już w pościeli, a on gościa nie zna. Zbój jednak nalegał, że sprawa pilnej wagi, a pan gniewać się nie będzie, bo to rzecz dla niego ważna, tym bardziej, że ja stary druh jego przynosi. Wpuścił lokaj zbójnickiego herszta do dworu, pan wyszedł do niego, a ten w te słowa:

– Ja, jasnie panie, synem jestem wiernego przyjaciela waszej miłości, z którym żeście oba w konfederaty szli, z jego polecenia o służbę na waszym dworze jako ekonom

albo leśniczy proszę, bo ojciec mój fortunę znacznie dla ojczyzny stracił i nie stać go we dworze wszystkie swe utrzymać potomstwo.

Zdumiał się szlachcic, lecz nie dał się wyprowadzić w pole i o okazanie listu polecającego poprosił. Na to mu Kostek rzekł:

– Nie mam. Ale ja sam zaświadczać za siebie.

## Kość (Konstanty) Komarnicki

Nie wiemy nic o opisanym przez Oskara Kolberga zbójcu – Kosce z Procisnego. Zapewne protoplastą legendarnego Kostki był Kość (Konstanty) Komarnicki, zwany Czerleny, o którym wspomina W. Łoziński w „Prawem i Lewem”, że był najgłośniejszym zbójnikiem ziemi przemyskiej XVII w. i we współpracy z węgierskimi sabatami urządził wycieczki rozbójnicze na oba boki Beskidu. Napadał przejeżdżających z Polski lub do Polski kupców i podróżnych.

Od Łozińskiego, który cytuje akta grodzkie przemyskie (t. 321 p. 1501) dowiadujemy się również, że w 1605 r. kasztelan krakowski książę Janusz Ostrogski wysłał dworzanina swego z oddziałem czeladzi z Hutar do lasów beskidzkich na czaty i dla obrony dóbr położonych na węgierskiej granicy przed sabatami Bocskaja. Kość Czerleny wraz z bratem swoim Andryjem Komarnickim zasadzili się na ten oddział, założyli mu drogę w lesie pościganymi w tym celu drzewami, dopadli go z nienacką, dworzanina zabili, trupa obdarli. Kilku z czeladzi posiekli, broń, konie i wozy zabrali. Inny zaś Komarnicki, z przydomkiem Motykowicz, napadł wracającego z Polski na Węgry władkę munkackiego, Jerzego. Służbę biskupa rozpedził, a rannego dostojnika z karety wyrzucił i zabrał mu wszystko, co ten miał przy sobie.

A pan mu na to:

– Tedy ja ciebie bez świadectwa jakiego przyjąć nie mogę, bo skąd ja wiem, kimżeś ty? Może i złodziej jaki?

– Ja nie złodziej, bom grzecznie do waszej miłości drzwi pukał. Ale za mną szli jacyś podejrzani ludzie, tedy mi strach przed nimi z dworu uchodzić. Pozwól, bym choć do świtu tutaj przenocewał.

Rozgniewał się jednak pan i rzekł:

– Idźże waść precz! A nie wracaj, póki pisma jakiego nie przyniesiesz! Mało to złodziei po gościńcach się włóczy?!

Kostek zaś mu odpowiedział:

– Jakiś pan w wypędzaniu gości prędko! Ale je swoje zasady mam. Jedną z nich jest, że jak gdzie wszedłem, to już nie wychodzę. Chyba, że mnie dobrze oplacą.

Rozłościł się pan. Łap zbója za kaftan i do ciemnej sieni zaczął wypychać. A tu już kamraci Kostki, co się w międzyczasie do sieni dostali i ukryli, na szlachcica skoczyli, związali, zakneblowali i rzucili pod progiem. Wpadli na pokoje i nuż wszelkie kosztowności rabować. Pieniądze, suknie, klejnoty pozabierali i w nogi, hen w lasy głębokie!

Nie minęło trzy pacierze, a pani do domu bryczką powróciła. Wchodzi do dworu, a tu pusto, do sypialni, a pana nie widać. Wysła na przed-sienie, patrzy, a tu pan pod progiem skrępowany i zakneblowany leży. Aż krzyknęła z przerażenia:

– Joj, Jezus, Maryja, a cóż tu się stało?!

Nuż pana rozwiązywać, który szczęśliwie żył jeszcze był. A ten jej opowiedział, że zbójce dwór naszli i ze szczętem okradli.

Powrócili zbójnicy do swej kryjówki, podzielili się zdobyczą, a resztę ukryli w głębokiej jaskini. Spodobało im się, że ich Kostek ma nosa do znajdowania łatwych łupów, a i rękę do łupienia bogaczy skorą. Przystali, by im hetmani, cele napadów wynajdywał i przed napadem badał. Cdn... **rb**

## Sanoczenie gotują

# W kuchni u Biskupa

**Kuchnia po męsku.** Czyli taka, która albo jest dziełem zawodowego kucharza, albo mężczyzny pomagającego kobiecie w kuchni. I właśnie dzisiaj gotujemy w męskim gronie. Damian Biskup, pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku, członek Zarządu Powiatu Sanockiego, społecznik. Mąż i ojciec dwójki dzieci.

W naszej kuchni bez wątpienia króluje żona Bożena. Jest niekwestionowaną mistrzynią, potrafi wyczarować danie nawet z pustej lodówki. Kiedy jednak ona nie ma czasu lub po prostu chce ją wyręczyć, wtedy to ja w kuchni przejmuję stery.

## Spaghetti á la Biskup

Jedną z moich specjalności jest spaghetti á la Biskup. Czyli spaghetti z podrasowanym sosem bolońskim. Uwaga, potrawa musi być tłusta!

Gotujemy sos pomidorowy, najlepiej własnej produkcji. Dodajemy do niego wytopiony na oliwie boczek, podsmażone pieczarki i zmielone mięso. Gotujemy makaron. Na koniec przyprawiamy całość według uznania pieprzem i ziołami, np. mieszanką prowansalską. Potrawa jest prosta i bardzo smaczna.



Oczywiście, w kuchni stosujemy zasadę, żeby produkty były dobre i zdrowe, najlepiej od sprawdzonych producentów. Pieczarki, pomidory od znanych nam rolników, tak samo w przypadku mięsa. Sami je mielimy i przygotowujemy do potraw. Nigdy nie kupujemy w wielkich sieciach handlowych.

Innym moim specjałem jest potrawa dla dzieci. W związku z tym, że lubią jeść fast foody, bardzo często staramy się przyrządzać je u siebie. Łączymy przyjemne ze zdrowym i sprawdzonym jedzeniem.

## Nuggetsy z kurczaka

Piersi kurczaka kroimy w plastry, następnie moczymy w mleku. Panierujemy w bulce tartej, z dodatkiem dużej ilości ziół. Można dodać także przyprawę curry. Nie dodajemy jajka. To ważne! Potem obsmażamy na głębokim oleju. Polecam oczywiście olej z oliwek z pierwszego tłoczenia.

**Smaczno!**

**TM**



Nuggetsy z kurczaka

## Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Wydarzeniem ostatnich dni na Podkarpaciu stało się uroczyste otwarcie w Markowej Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów. To hołd złożony ludziom, którzy w czasie okupacji nie wahali się ryzykować własnego życia, by pomagać innym. Także osobom z ziemi sanockiej, których nazwiska zostały upamiętnione w muzeum.

Według danych z ostatniego przed wybuchem wojny spisu, w 1938 r. w Sanoku mieszkało 4773 Żydów. Żydowski mieszkańcy mieli w mieście sześć domów modlitwy, w tym dwie murowane synagogi. Przy większej z nich planowano utworzenie szkoły rabinackiej, prace zostały jednak przerwane z powodu wojny.

### Początek represji

Liczba Żydów zamieszkujących w Sanoku i okolicy gwałtownie wzrosła jesienią 1939 r. Napłynęło tu wiele osób wcześniej uciekających przed represjami z Niemiec i Austrii, później zaś z wcielonych do Rzeszy zachodnich terenów II Rzeczypospolitej. Szacuje się, że w tym okresie w samym Sanoku znajdowało się ok. 5400 Żydów, zaś w całym powiecie ok. 22 tysiące.

Sanok, który znalazł się w zasięgu hitlerowskiej okupacji na początku drugiej dekady września 1939 r., od początku był widownią represji wymierzonych w żydowską ludność. W nocy z 16 na 17 września hitlerowscy żołdacy spalili trzy synagogi w centrum miasta. Zniszczeniu uległy wyposażenie synagog, drukarnie, biblioteki, wypożyczalnia książek i księgozbiory.



Rodzina Zuckermanów z Sanoka w okresie międzywojennym

# Uknując przed Zagładą



Cześć dawnej dzielnicy żydowskiej w Sanoku

26 września tymczasowa administracja niemiecka nakazała 150 rodzinom żydowskim przeniesienie się za San, na tereny, które zgodnie z treścią układu Ribbentrop-Mołotow zostały zajęte przez wojska radzieckie. W tej pierwszej fazie wyrzucono z miasta i okolic prawdopodobnie około tysiąca osób. Ich majątek, zwłaszcza sklepy i warsztaty przekazywano volksdeutschom i ukraińskim kolaborantom, od pierwszych chwil okupacji rabowano żydowskie domy. Tak później opisywał te wydarzenia ich świadek Tomasz Tomasiak:

– „Rano wyruszył tragiczny pochód z dziećmi, starcami, tobołami i innymi bambetłami przez Błonie na San. Tam znajdowała się łódź, którą przejeżdżali na drugi brzeg.

Za Sanem też nie czekało ich nic dobrego. Stali się z dnia na dzień ludźmi bezdomnymi i bez żadnych środków do życia. Były wypadki, że Żydzi nie chcieli opuszczać swych domów. Czekali w nich na swoją śmierć, dotyczyło to przeważnie ludzi starszych, chorych i zniezdolnionych... W połowie listopada 1939 r. przewożono i przepędzano do Sanoka Żydów z różnych miejscowości, a więc z Krakowa, Bochni, Tarnowa, Krosna i Rymanowa; też z przeznaczeniem przepędzenia ich za San. Ludzie ci są krańcowo wyczerpani z zimna i głodu. W takim stanie oczekują na rozkaz, kiedy będą mogli przekroczyć rzekę. Jeżeli granicę przekraczają legalnie, idą przez most, jeżeli uciekają nielegalnie (za okupem), to muszą iść w pław przez lodowatą wodę sięgającą do pasa i wyżej, ale każdy chce ratować życie, mimo trudów i niebezpieczeństw. Polacy współczują Żydom, ale nic im pomóc nie mogą, bo za samo zbliżenie się do nich grozi kara śmierci”.

### Dwa getta

Już 27 października 1939 r. hitlerowcy dokonali pierwszej egzekucji na terenie cmentarza żydowskiego przy ul. Kiczury. Przez cały czas ich rządów zamordowano tu sześćset-siedemset osób. Niemal z każdym tygodniem i miesiącem ukazywały się kolejne zarządzenia władz okupacyjnych godzące w Żydów, ich własność i prawo przemieszczania się. Zmuszano ich do niewolniczej pracy m.in. w Trepczy i później w Zaslawiu.

W 1941 r. w Sanoku urządzono dzielnicę żydowską – getto, do której przesiedlano zarówno mieszkańców miasta, jak i osoby przywożone z innych terenów. W szczytowym momencie, w niezwykle ciężkich warunkach, znajdowało się w nim osiem, a nawet dziesięć tysięcy osób. Oprócz głównego getta istniało drugie, mniejsze, będące w zasadzie filią obozu w Zaslawiu. Przewinęło się przez nie około tysiąca osób, chociaż jednorazowo nie przebywało tu więcej niż 250 osób. Żydów z tego getta zatrudniano do różnych prac zarówno na terenie miasta, jak i w fabryce wagonów. Filie, istniejącą od września 1942 r., zlikwidowano ostatecznie w lutym następnego roku, chociaż niewielka grupka Żydów legalnie znajdowała się w mieście niemal do końca okupacji, pozostając w dyspozycji miejscowego Gestapo.

Likwidację głównego getta rozpoczęto 10 września 1942 r., gdy półtora tysiąca jego mieszkańców wywieziono do Za-

ślavia, zaś niezakwalifikowanych do transportu chorych i niezdolnych wymordowano w okolicznych lasach. Cześć ludności usiłowała ratować się ucieczką. Niemcy, by schwytać zbiegów, zastosowali fortel. Ogłosili, że ci uciekinierzy, którzy dobrowolnie wrócą uratują życie i będą mogli nadal mieszkać w getcie. Nabrało się na to ok. trzysta osób. Życia nie ocalili, niemal natychmiast zostali wymordowani.



Rynek w Sanoku 1930 r.



## Zasław

Jednym z większych, aczkolwiek wciąż mało znanym miejscem eksterminacji Żydów w Polsce południowo-wschodniej stał się Zasław, dzisiaj dzielnica Zagórze. Już od jesieni 1940 r. na teren budowanej przed wojną i nie ukończonych fabryki celulozy Wehrmacht ściągali codziennie do przymusowej pracy Żydów z okolic. Byli oni zmuszani do porządkowania terenu, i budowania dużego baraku, hali wartowniczej oraz ogrodzenia z drutu kolczastego. W ten sposób stworzono podstawy obozu, który wg pierwotnych planów okupanta miał być miejscem skoncentrowania ludności żydowskiej zarówno z terenów ziemi sanockiej, jak również nawet Słowacji. Pierwotnie miało być to bardziej połączenie getta z obozem pracy przymusowej. Wówczas jeszcze hitlerowcy nie mieli skonkretyzowanych planów masowej zagłady.

Pierwszych Żydów, z zamiarem osiedlenia ich tu, zaczęto ściągając koźcem 1940 r. Przyjeżdżali wraz z całym dobytkiem, także z żywym inwentarzem. Od września 1942 r., a więc od kąd po słynnej konferencji hitlerowskich notabli w Wannsee zatwierdzono plan „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, do Zasławia napłynęły transporty Żydów z okolic Sanoka, Leska i Ustrzyk. Liczba zwożonych rosła niemal z każdym dniem, by na początku 1943 r. dojść do piętnastu tysięcy osób.

Bezpośrednio pieczę nad tym getto-obozem sprawowało sanockie Gestapo z jego szefem – krwawym Scheuringerem na czele. Obozem kierował na co dzień komendant mający do dyspozycji załogę złożoną z ukraińskich kolaborantów, dowodzonych przez Tichonkę. Pierwszym komendantem był Johann Fokt, który zginął w 1943 r. w tajemniczych okolicznościach, zastrzelony przez niejakiego Fleya, szefa Bahnschutzu – policji kolejowej z Zagórze. Przypuszczalnie strzelanina miała związek z kłótnią o podział pieniędzy i kosztowności rabowanych przywożonych do Zasławia Żydom. Po śmierci Fokta nowym komendantem został, ściągnięty najprawdopodobniej aż z Berlina, Mueller.

Wewnętrzna organizacja obozu była kopią rozwiązań stosowanych w miejskich gettach. A więc istniał Judenrat, złożony ze znaczących Żydów wyznaczonych przez okupanta, zaś funkcje porządkowe pełniła policja żydowska, wstawiająca się niestety ślepym wykonywaniem poleceń hitlerowskich i okrucieństwem wobec współbraci.

W 1943 r. z Zasławia zaczęły odchodzić transporty kolejowe do obozu zagłady w Belżcu, nadzorowane przez Bahnschutz z Zagórze i żydowską policję. Jednocześnie na terenie obozu i w okolicy trwała fizyczna eksterminacja osób niekwalifikowanych do transportów. Egzekucjami dowodził najczęściej wiceszef sanockiego Gestapo Kratzman – referent ds. żydowskich. Niemal codziennie mordowano po kilkadziesiąt osób, ich zwłoki chowano na żydowskim cmentarzu. Szacuje się, że w okresie funkcjonowania obozu zabito tu ok. dziesięć tysięcy osób. Tragiczna historia Zasławia zakończyła się jesienią 1943 r., gdy ostatnich pozostałych przy życiu jego mieszkańców wywieziono do Belżca, jednocześnie likwidując ostatnich świadków: członków Judenratu oraz funkcjonariuszy policji żydowskiej.

## Na ratunek

Mimo wszechobecnego terroru wielu Żydów usiłowało ratować się przez eksterminacją. Często wspierali ich w tym Polacy. Niestety, wiele prób kończyło się tragicznie. W Bykowcach zginęło troje Żydów, którzy wyszli z sanockiego getta. W Dąbrówce koło młyna zamordowano czternastu ich rodaków. W kwietniu 1944 r. za ukrywanie Żyda zastrzelono Stanisławę Kornecką. W Zagórze przez niemal całą okupację u miejscowych gospodarzy ukrywała się Żydówka z dziećmi. Niestety, została schwytana w marcu 1944 r., na kilka zaledwie miesięcy przed wyzwoleniem. Niemcy zamordowali kobietę wraz z dwójką dzieci, ocalało jedno dziecko, którego akurat nie było przy matce.

Mimo represji i kary śmierci grożącej za ukrywanie Żydów nie brakowało Polaków, którzy zdecydowali się na takie ryzyko. Wśród osób wyróżnionych tytułem „Sprawiedliwych wśród narodów świata” nie brak mieszkańców ziemi sanockiej. Ten zaszczytny tytuł otrzymał m.in. Michał Woźny (pośmiertnie) wraz z dziećmi: Marią i Andrzejem.

Rodzina Woźnych ukrywała w Markowcach pod Sanokiem od 1941 r. swych przedwojennych znajomych – Kornreichów. Trzyosobową rodzinę: Mendla, Mejera i ich matkę chowano w skrytce pod domem. Ukrywani szczęśliwie przetrwali okupację. Dzieci wyjechały do Izraela, po latach odnowiły kontakt ze swymi wybawicielami.

Z kolei w Prusieku rodzina Pyrcaków pomagała kilkunastu Żydom. Michał Pyrcak, zadenuncjowany, przyplacił to śmiercią w obozie koncentracyjnym. Ukrywany udało się jednak zmienić kryjówkę, wyzwolenia doczekało aż siedemnaście osób. Z kolei w Humniskach Michalina i Wojciech Kędrowie ocalili rodziny Marków i Zuckermanów. Wszyscy znaleźli się wśród wyróżnionych medalami przyznawanymi przez Yad Vashem.

II wojna światowa przyniosła kres wieloletniej historii społeczności żydowskiej na terenie ziemi sanockiej. Szacuje się, że Zagładę przetrwało zaledwie ok. 580 osób z tego terenu. Większość z nich po wojnie wyjechała.

W artykule wykorzystano m.in. materiały zawarte na stronach [www.sztetl.org.pl](http://www.sztetl.org.pl), [www.sprawiedliwi.org.pl](http://www.sprawiedliwi.org.pl) oraz publikacji „Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski” wydanych nakładem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie.



Dyplom Yad Vashem dla Michała Woźnego i jego dzieci



Helena Bocoń – jedna ze Sprawiedliwych z ziemi sanockiej

## Z kalendarium podkarpackiej historii 18–24 marca

### Wydarzyło się

**18.03.1948** na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw publicznych został skazany Jan Łożański ps. „Orzeł”, „Jan Madejski”, urodzony w Zarszynie oficer WP i AK, uczestnik kampanii wrześniowej, w czasie okupacji kurier na trasie z Warszawy do Budapesztu, żołnierz II Korpusu gen. Władysława Andersa. W okresie powojennym do jego zadań należało m.in. przeprowadzanie przez „zieloną granicę” rodzin oficerów polskiej armii na Zachodzie. Z więzienia wyszedł na mocy amnestii w 1956 r. Był kawalerem Orderu Virtuti Militari.

**18.03.2013** Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sanoku podpisała umowę o współpracy z sanockim Stowarzyszeniem na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”.

**19.03.1594** na wniosek starosty sanockiego Jerzego Grzegorza Mniszka król Zygmunt III Waza podpisał dokument powołujący do życia parafię obrządku łacińskiego w Besku. Mniszek przeznaczył na ten cel grunty znajdujące się po lewej stronie Wisłoka, na tzw. Kościelisku. Oficjalnie parafia została erygowana przez biskupa Wawrzyńca Goślickiego półtora roku później. Pierwszy, drewniany kościółek istniał najprawdopodobniej do 1605 r., gdy spłonął w wyniku pożaru.

**19.03.1945** po zdobyciu Budapesztu przez wojska sowieckie NKWD dokonało aresztowania członków polskiej placówki kuriersko-wywiadowczej. Wśród aresztowanych był Jan Łożański ps. „Orzeł”, „Jan Madejski”. Po pewnym czasie wyszedł na wolność i wrócił do kraju, gdzie poddany został kolejnym represjom.

**19.03.2005** dekretem ks. arcybiskupa przemyskiego Józefa Michalika ustanowione zostało Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia – Pani Ziemi Sanockiej. Mieści się ono przy franciszkańskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku. Jak napisał w swym dekrete abp Józef Michalik, sanktuarium zostało ustanowione „dla pogłębienia wiary w Chrystusa i ożywienia religijności maryjnej”.

**20.03.1946** doszło do masakry polskich żołnierzy w Jasielu. Oddziały UPA otoczyły oddział Wojska Polskiego usiłujący ewakuować się z tamtejszej strażnicy. Po beznadziejnej walce i wyczerpaniu amunicji Polacy zostali zmuszeni do kapitulacji. Kilkudziesięciu jeńców zostało bestialsko zamordowanych. Była to jedna z największych klęsk polskiego wojska doznanych w walkach z UPA.

**21.03.1971** miał miejsce historyczny awans hokejowej drużyny Stali Sanok do II ligi. Zespół w rozgrywkach okręgu zdobył wicemistrzostwo, o awansie miał decydować rewanżowy mecz z drużyną Elektro Łaziska (pierwszy zakończył się porażką 5:7). Po dwóch tercjach było 2:6 i wydawało się, że sanoczanie muszą pożegnać się z awansem. Trzecia tercja przyniosła jednak cudowne przeobrażenie Stali, która w koncertowy niemal sposób wygrała ją 8:0 (cały mecz 10:8). Awans był świętem całego Sanoka, na ulicach bawiło się dziesięć tysięcy mieszkańców.

**23.03.1980** w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po raz drugi mandat poselski (z puli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) uzyskuje Marian Żołnierczyk, brygadzysta w Sanockiej Fabryce Autobusów.

**24.03.1946** nastąpił atak silnych oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (wg oficjalnego raportu półtora tysiąca ludzi) na Bukowsko. Banderowcy spalili m.in. budynki urzędu gminy, gmach sądu i posterunku milicji, trzy mosty, zrabowali bydło, konie i zboże, zaś na mieszkańców Bukowska nałożyli kontrybucję w wysokości miliona złotych.

(sj)

## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

★ Mieszkanie własnościowe, bezczynszowe, nie w bloku, 85m<sup>2</sup>, z garażem, więcej na e-sanok i OLX lub tel. 500-262-990.

★ Mieszkanie 4 p. pow. 76 m<sup>2</sup> – 4 pok. lub wynajmę osiedle Błonie, tel. 503-042-377

★ Mieszkanie 35m<sup>2</sup>, 2 pokoje, (IV piętro), w Sanoku, ul. Jana Pawła II, cena 122.500 zł (w cenie wliczone wyposażenie). Cena do negocjacji!!! tel. 604-616-013 lub 602-720-327

★ Mieszkanie i garaż: Mieszkanie 49m<sup>2</sup>, 3 pokoje. Mieszkanie znajduje się na I piętrze. Garaż: 20m<sup>2</sup>, murowany, zlokalizowany przy ul. Strzelców Podhalańskich, tel. 601-186-741

★ Mieszkanie 5 pokoi, pow. 72m<sup>2</sup>, II piętro, ul. Sadowa, tel. 600-467-336

★ Atrakcyjny lokal użytkowy w historycznym centrum Sanoka, przy rynku, po remoncie generalnym, częściowo podpiwniczony, powierzchnia 90m<sup>2</sup>, cena 360 000 zł, tel. 668-301-017

★ Dom wolnostojący (ok. 110m<sup>2</sup>), na działce 15 ar, przy trasie Sanok-Krosno (Czerzeż), tel. 13-46-264-55

★ Działkę rekreacyjną 7,27 ar. Pięknie usytuowaną, z bezpośrednim dojściem do Sanu - za marketem Carrefour, tel. 796-896-108

★ Atrakcyjną działkę budowlaną w Bykowcach o pow. 27 arów. Ogrodzona, prąd, garaż, kanalizacja, tel. 500-826-330 lub 504-813-526

★ Garaż murowany przy ul. P. Kettinga (w ciągu garaży), tel. 500-826-330

### Posiadam do wynajęcia

★ Pokój z osobnym wejściem, tel. 798-242-770

★ Garaż murowany na ul. Stróżowskiej, tel. 696-308-637

★ Pokój z używalnością kuchni dla 1 lub 2 osób, tel. 512-220-202

★ Pokój dla pracujących, tel. 691-447-382

### Poszukuję do wynajęcia

★ Stateczny mężczyzna, oddelegowany do pracy na tydzień w miesiącu, szuka w prywatnym domu, umeblowanego pokoju z dostępem do kuchni i możliwością

parkowania auta. Preferowana okolica: Błonie, Wójtostwo lub centrum. Możliwa kilkuletnia współpraca, tel. 603-688-160

## AUTO-MOTO

### Sprzedam

★ Samochód Daewoo - Matiz, rok pr. 2000, przebieg 90.000 km, kolor złoty, w b. dobrym stanie. Cena 3.500 zł, tel. 512-220-202

★ Przyczepkę samochodową typu SAM, tel. 507-463-046

### Kupię

★ Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

★ Syrenę lub fiata 125, tel. 795-934-654

## RÓŻNE

### Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404

★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

★ Łóżko, drewniane, sosnowe, wymiary 180/200, z materacami, z szufladami na pościel. Cena 1200 zł, tel. 603-972-522

★ Sprzedam tuczniaka, tel. 13-46-26-633

### Praca

★ Zatrudnię fryzjera, fryzjerkę z doświadczeniem. Bardzo dobre warunki pracy, tel. 508-355-671

★ Przyjmę do pracy kelnera, kelnerkę tel. 603-642-670 lub 605-738-476

★ Szwaczki, plus prace pomocnicze. Mile widziane osoby niepełnosprawne, tel. 13-46-322-08 lub 696-076-123. Proszę dzwonić w godz. 8<sup>00</sup>– 15<sup>00</sup>

### Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-466-264

★ J. polski. SP-LO (PP, PR) + pomoc w redagowaniu prac, tel. 660-755-906

**PROFIL**  
ogrodzenia, bramy, balustrady  
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 13-463-20-09

**Pożyczki! Super oferta!**  
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!  
Pożyczki dla każdego, proste zasady,  
minimum formalności, dzwoń!  
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg**  
**Renowacja schodów**  
tel. 730-083-117

**Drobne naprawy w domach, mieszkaniach**  
Mycie okien  
Pomoc przy chorych  
tel. 721 025 627

**Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:**  
**www.daiglob.pl**  
(zakładka daiglob a-count)

**Kucharka – catering**  
Oferuje usługi w przygotowaniu wesel, komunii i innych imprez okolicznościowych. Wieloletnie doświadczenie. Smaczne jedzenie. Tel. 693-223-220

**Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowację, w ofercie parkiet**  
tel. 506-356-210

**Żaluzje**  
rolety, folie okienne, moskitiery  
T. Czerwiński  
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Karo Żaluzje**  
rolety, moskitiery, folie, plisy  
Jagiellońska 48, czynne od 9-12  
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**REKLAMA**  
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE  
**GFX** STUDIO  
plansze reklamowe  
lityry przestrzenne  
banery, ulotki  
strony internetowe  
**WWW.GFX.SANOK.PL**

**„SZWAGIER - MEBLE”**  
poleca meble  
na zamówienie klienta,  
pomiar i doradztwo gratis,  
**FACHOWY MONTAŻ**  
Zapraszamy:  
Nowosielce 313  
kom. 602 465 102

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia  
**reklama-sanok.pl**  
tel. 510 248 147  
**PROMOCJA!**  
ulotki a6 jednostronne  
nakład 10 000 szt  
cena 123 zł brutto

**GARAŻE**  
**“DAR MET”**  
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!  
0889 419 049  
0608 419 476  
017 851 46 72  
DOSTĘPNE  
RÓŻNE WYMIARY

**Amidon s.c.**  
ul. Lipińskiego 57A, tel. 13 46-376-45, kom. 601 981 079  
**SKUP ZŁOMU:**  
– stalowego  
– metali kolorowych  
– akumulatorów  
**SPRZEDAŻ:**  
– złomu użytkowego  
– wyrobów hutniczych  
– słupków ogrodzeniowych  
**Konkurencyjne ceny!**

**ATW S.A.**  
Duża Firma produkcyjna należąca do międzynarodowej grupy kapitałowej z siedzibą w Zagórz, zatrudni pracownika na stanowisku:  
**Handlowiec**  
Do głównych obowiązków tej osoby należeć będzie:  
• Komunikacja z istniejącymi klientami • Pozyskiwanie nowych klientów • Współpraca z działem produkcji  
**Wymagania:**  
• wykształcenie średnie • znajomość języka angielskiego lub niemieckiego  
• dyspozycyjność do podróży służbowych • znajomość programu AUTOCAD jako plus  
**Oferujemy:**  
• pracę w środowisku międzynarodowym • wynagrodzenie w zależności od doświadczenia  
Osoby zainteresowane prosimy o składanie CV wraz z listem motywacyjnym na adres Spółki lub w siedzibie firmy.  
**ATW S.A.,**  
ul. Bieszczadzka 5,  
38-540 ZAGÓRZ  
mazur.z@atwstem.pl

**LOMBARD**  
• POŻYCZKI  
POD ZASTAW  
• SKUP ZŁOTA  
Sanok, ul. Piłsudskiego 8  
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)  
tel. 13-464-30-61

**FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW**  
Wkłady żaro - kwaso odporne  
sprzedaż - montaż  
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48  
**604 500 288 605 530 288**  
**www.rozwiercaniekominow.pl**

**DO WYNAJĘCIA**  
POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA **300 m<sup>2</sup>**  
POWIERZCHNIA BIUROWA **150 m<sup>2</sup>**  
Sanok, Dąbrówka,  
ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

**AMEDIC** SKLEP MEDYCZNY  
F.H.U. “AMEDIC”  
Sanok ul. Jagiellońska 14  
(Okopisko, w bramie)  
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009  
www.amedic.pl  
email: amedic.sanok@gmail.com  
Zapraszamy  
pon - pt 9.00 - 17.30  
sob 9.00 - 14.00

**DYŻURY W RADZIE MIASTA**  
4 kwietnia 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67  
dyżur pełni przewodniczący  
**Zbigniew Daszyk**  
w godz. 16–17  
31 marca 2016 r. (czwartek) pokój nr 33  
dyżur pełni radny  
**Ryszard Bętkowski**  
w godz. 17–18

**TRANSPRZĘT**  
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW  
Piasek do betonu - 50 zł  
Żwir do betonu - 68 zł  
Grys pod kostkę - 75 zł  
Tłuczeń, kliniec - 70 zł  
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m<sup>3</sup>  
**WWW.TST.SANOK.PL**  
tel. 691-528-001

**!Bez BIK!**  
Pożyczka na dowód!  
Również z zajęciami komorniczymi!  
Minimum formalności!  
SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24  
**SPRAWDŹ NAS!**  
**!Bez BIK!**

Międzyszkolne zmagania przyszyłych fryzjerek

# Folkowe stylizacje fryzur

Dziewczyny niczym z planu zdjęciowego Jerzego Hoffmana. Oleńki Billewiczówny, Heleny Kurcewiczówny i słowiańskie Dziwy. Tak ustylizowane uczennice szkół fryzjerskich można było zobaczyć na konkursie w Zespole Szkół nr 5 im. Ignacego Łukasiewicza w Sanoku.

16 marca w dawnym budynku sanockiej budowlanki odbył się Wojewódzki Konkurs Fryzjerski, którego przewodnim tematem była „Fryzura inspirowana polskim folklorem”. W konkursie udział wzięły dziewczęta z pięciu szkół profilowanych, oprócz sanockiej „piątki”: Zespołu Szkół Usługowych i Spożywczych w Jaśle, Zespołu Szkół Spożywczych, Chemicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Krośnie i Zespołu Szkół Usługowo-Hotelarskich i Gastronomicznych w Przemyślu. Szkoły reprezentowały po dwie

uczennice, z którymi przyjechały także opiekunki, czyli nauczycielki zawodu.

– To ogromne wyróżnienie dla dziewczyn. Mogą one na takiej imprezie pokazać swój warsztat i talent, a trzeba zaznaczyć, że są wyjątkowo uzdolnione – mówiła z dumą Danuta Kwiecień, członkini komisji konkursowej.

Imprezie przyglądał się również po raz pierwszy przedstawiciel firmy z branży fryzjerskiej „Pasja” z Przemyśla, będącej jednocześnie sponsorem nagród.

Dziewczęta na przygotowanie fryzur miały 90 minut.

Mimo napięcia towarzyszącego rywalizacji uśmiech nie schodził im z twarzy, a to dzięki specyficznej atmosferze, która panowała na konkursie. Było profesjonalnie, ale bez zbędnego stresu; od razu dało się zauważyć, że nauczycielki wspierały swoje podopieczne.

Prezentacja zdolności w dziedzinie fryzjerstwa, pokazanie się na rynku lokalnym i konfrontacja umiejętności poszczególnych szkół to kluczowe cele konkursu. Uczestniczki mają szansę nie tylko zaprezentować swój talent, ale także udokonać warsztat zawodowy.

Po czasie regulaminowym, pięknie ustylizowane uczennice, na których głowach ich koleżanki robiły fryzjerskie piruety, pojechały do skansenu na sesję zdjęciową, po czym odbyło się ogłoszenie wyników.

Pierwsze miejsce zajęła Natalia Czekańska reprezentująca jasielską szkołę. Drugie miejsce zdobyła sanocka uczennica Natalia Pancerz, a trzecie Aneta Kotlińska z Jarosławia. Wyróżnienie dostała Sylwia Wrosz z sanockiej „piątki”. Dziewczyny z Sanoka to mocne reprezentantki. Miesiąc temu w konkursie szkolnym pod tym samym tematem przewodnim Natalia Pancerz zajęła pierwszą lokatę, a Sylwia Wrosz drugą. **TM**



Zwycięska fryzura



Informuję, że Rada Miasta Sanoka na wniosek Prezesa Sądu Okręgowego w Krośnie przystępuje do dodatkowych wyborów 3 ławników na kadencję 2016-2019. Nieprzekraczalny termin zgłaszania kandydatów upływa **30 marca 2016 r.**

Wzór karty zgłoszeniowej można pobrać w Biurze Rady Urzędu Miasta Sanoka (pokój nr 66), jak i na stronie internetowej [www.sanok.pl](http://www.sanok.pl).

Przewodniczący Rady Miasta  
Zbigniew Daszyk

## WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

Przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości, położonych w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta, objętych księgą wieczystą nr KS1S/00056215/7. Dział III księgi wieczystej posiada wpis: służebność przejazdu i przechodu pasem szerokości 4 m po działce nr 1357/41 na rzecz każdorazowych właścicieli działki nr 1357/40; dział IV jest wolny od wpisów (obciążeń).

NR PRZETARGU	Nr działki	Zabudowa	Pow. działka / lokal ha / m <sup>2</sup>	Cena wywoławcza w zł	Wadium	Podatek VAT
1	1357/53	garaż	0,0051/21,5	15 070,00	1 500,00	Sprzedaż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług.
2	1357/54	garaż	0,0052/23,8	9 350,00	940,00	
3	1357/55	brak	0,0059	3 590,00	360,00	
4	1357/58	brak	0,0059	6 200,00	620,00	Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT
	1357/59		0,0059			

Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 17.02.2016 r., 01.03.2016 r.

Przetargi odbędą się w dniu **29 kwietnia 2016 r.**, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9<sup>00</sup> w następującej kolejności: nr 1 - 9<sup>00</sup>, nr 2 - 9<sup>20</sup>, nr 3 - 9<sup>40</sup>, nr 4 - 10<sup>00</sup>.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka **nr 31864 200022001006047030003** były **najpóźniej w dniu 25 kwietnia 2016 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: [bip.um.sanok.pl](http://bip.um.sanok.pl) (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 7<sup>30</sup> do 15<sup>30</sup>.

## BURMISTRZ MIASTA SANOKA

### UZUPEŁNIA TREŚĆ OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA ODDANIE W DZIERŻAWĘ CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ GMINY MIASTA SANOKA

Przedmiotem przetargu jest oddanie w dzierżawę, na czas oznaczony – 3 lata, części nieruchomości niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Śródmieście, na płycie Rynku, oznaczonej jako działka nr 644/3, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00052552/3, z przeznaczeniem pod lokalizację 4 obiektów handlowych – drewnianych, rozbielalnych, nie związanych trwale z gruntem (branża gastronomiczna – 3 obiekty, branża turystyczna – 1 obiekt), który odbędzie się w dniu 30 marca 2016 r. począwszy od godz. 9<sup>00</sup>.

Treść ogłoszenia zostaje uzupełniona o następującą informację:

Nr przetargu	Pod obiekt handlowy	Powierzchnia gruntu do dzierżawy[m <sup>2</sup> ]	Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego w stosunku miesięcznym [zł]	Wadium [zł]
I	1 (branża gastronomiczna)	20,00	142,00	20,00
II	2 (branża gastronomiczna)	20,00	142,00	20,00
III	3 (branża gastronomiczna)	20,00	142,00	20,00
IV	4 (branża turystyczna)	20,00	142,00	20,00

## Wyniszczające zwycięstwo

**CIARKO PBS BANK STS SANOK – COMARCH CRACOVIA KRAKÓW  
2-0 (1-0, 1-0, 0-0)**

Bramki: 1-0 Tarasuk – Cameron – Sliwinski (14, 5/4), 2-0 Danton – Cichy – Szczechura (31, 5/4).

By nadal bić się o finał Polskiej Hokej Ligi, ten mecz musieliśmy wygrać. Nasza drużyna osiągnęła cel, wyrównując stan rywalizacji z Cracovią na 3:3, choć po niezwykle zażartej walce i ogromnym nakładem sił. Chyba zbyt dużym...



Jednym z bohaterów meczu był Mike Danton (z prawej), grający w stosownym „makijażu”

Porażka rzutami karnymi w Krakowie wyczerpała margines błędu. Kolejny przegrany mecz definitywnie eliminował STS z batalii o złoto. Od początku było widać, że nasi zawodnicy mają tego świadomość. Rozpoczęli bardzo zdeterminowani i już w 5. min „guma” trafiła do bramki gości, ale sędzia odgwizdał spalonego. W końcu jednak wysiłki gospodarzy zostały nagrodzone, gdy po bombie Stevena Tarasuka pod poprzeczkę krążek odbił się od wewnętrznego rusztowania bramki. Po analizie wideo arbiter zaliczył gola.

Po pierwszej przerwie kibice oglądali ciąg dalszy walki o każdy metr lodu. Mimo wszystko gra była otwarta, z dużą liczbą ciekawych akcji. W 31. min gospodarze wykończyli kolejny okres gry w przewadze, a prowadzenie podwyższył Michael Danton, trafiając z najbliższej odległości po zagranii Michaela Cichego. Ten ostatni nieco później sam mógł wpisać się na listę strzelców. W końcówce drugiej tercji krakowianie przycisnęli, ale sprzyjało nam szczęście, bo Adam Domogała i Mateusz Rompkowski trafiali w słupek.

Ostatnią odsłonę STS mógł zacząć od zdobycia gola w osłabieniu, ale Tarasuk nie wykorzystał szansy. Potem okazje mieli Nathan Sliwinski i Maksim Kartoszkina. W końcówce Cracovia zaczęła wściekle atakować, więc nasi zawodnicy skupili się na obronie, czyhając na kontry. Po jednej z nich bliski szczęścia był Alex Szczechura. Potem jeszcze Jason Missiaen zatrzymał strzał Macieja Urbanowicza, trener gości wycofał bramkarza, ale wynik nie uległ już zmianie i można było świętować ciężko wywalczone zwycięstwo.

## Rozjechani pod Wawelem

**COMARCH CRACOVIA KRAKÓW – CIARKO PBS BANK STS SANOK  
9-2 (3-1, 4-0, 2-1)**

Bramki: 1-0 Dziubiński – Svitana (2), 2-0 Drzewiecki – Guzik (2), 3-0 Słaboń – Kapica (9), 3-1 Kartoszkina – Rapała – Kostecki (20), 4-1 Guzik (23), 5-1 Urbanowicz – Kapica – Słaboń (26, 5/4), 6-1 Kucewicz – Drzewiecki (28, 4/4), 7-1 Domogała – Novajovský (35), 8-1 Guzik – Urbanowicz (42, 5/4), 9-1 Dutka – Domogała – Novajovský (55, 5/4), 9-2 Cameron – Kostecki – Strzyżowski (60).

Decydujący mecz półfinałowej rywalizacji miał przynieść wojnę na lodzie. Była jedynie w tym kontekście, że gospodarze rozjechali STS niczym ruski czołg. Dobrze, że przynajmniej uniknęliśmy dwucyfrowego lania.

Po sześciu bardzo zaciętych pojedynkach ten siódmy i ostatni okazał się... wyjątkowo jednostronny. Choć w grę weszliśmy obiecująco, bo już w 1. min uderzony przez Bryana Camerona krążek zatańczył na linii bramkowej. Dramat rozpoczął się chwilę później, gdy Cracovia zdobyła dwie szybkie bramki. Najpierw Krystian Dziubiński zaskoczył Missiaena strzałem spod bandy, a za moment z bliska trafił Filip Drzewiecki. Potem na 3-0 podwyższył Damian Słaboń, niemal kopując pierwszą bramkę, i wydawało się, że jest po meczu. Tymczasem w ostatniej sekundzie pierwszej tercji rykoszetowym strzałem gola zdobył Kartoszkina i nasi zawodnicy odzyskali wiarę w to, że nie wszystko jeszcze stracone.

Niestety, druga odsłona meczu była jeszcze gorsza. Gospodarze robili, co chcieli, systematycznie podwyższając wynik. Gdy po solowej akcji na 4-0 trafił Kacper Guzik, w naszej bramce nastąpiła zmiana, ale Mateusz Skrabalak nie stanowił żadnej przeszkody dla rozpedzonych krakowian. Kolejne gole zdobyli Urbanowicz, Paweł Kucewicz i Domogała. Przy stanie 7-1 mecz był definitywnie rozstrzygnięty i chyba nikt już nie wierzył w odwrócenie jego losów.



Naszą drużynę dobił jej były kapitan Rafał Dutka, zdobywając gola atomowym strzałem z dystansu

W ostatniej tercji gospodarze zwolnili nieco tempo, co nie przeszkodziło im w zdobyciu jeszcze 2 bramek. Guzik trafił po indywidualnym rajdzie, a Rafał Dutka huknął z dystansu. Przed dwucyfrową porażką uratował nas Skrabalak, notując kilka udanych obron. W końcówce nastąpił niespodziewany zryw gości – najpierw Cichy nie wykorzystał karnego, ale w ostatniej minucie

rozmiary porażki zmniejszył Cameron, z bliska trafiając do pustej bramki.

Gra praktycznie dwoma piątkami w końcu musiała odbić się na zawodnikach. Wyraźnie brakowało im świeżości i szybkości, odstawali od przeciwnika fizycznie. Półfinałową batalię z faworyzowaną Cracovią przegraliśmy po zaciętej walce, choć ostatni mecz znacząco zepsuł ogólne wrażenie.

## Wsparcie kibiców

Po porażce w Krakowie, z drużyną spotkał się Klub Kibica STS, motywując zawodników do walki o brązowy medal.



Kibice motywowali hokeistów do zaciętej walki o brąz

Podczas spotkania w sali konferencyjnej „Areny” fani zapewnili hokeistów o wsparciu trybun, ci z kolei odwzajemnili się obietnicą, że dadzą z siebie wszystko, by pokonać Podhale w ostatnich meczach sezonu. Trzymamy za słowo,

tym bardziej, że zdobycie brązowego medalu byłoby dużym sukcesem. Zwłaszcza, że bieżący sezon miał być przejściowy i nikt nie mówił o wysokich celach. Panowie, wygrajcie jeszcze tylko dwa razy. Dla nas i dla siebie!

## Górną wypoczęci górale

**TATRYSKI PODHALE NOWY TARG – CIARKO PBS BANK STS SANOK 5-3 (1-2, 2-0, 2-1)**

Bramki: 1-0 Neupauer – Wielkiewicz – Kania (2), 1-1 Cameron – Danton (6, 4/5), 1-2 Cichy – Szczechura – Roberts (11), 2-2 Zapala – Haverinen – Różański (32), 3-2 Jokila – Zapala (35, 5/4), 4-2 Różański – Zapala – Haverinen (47), 4-3 Cameron – Sliwinski – Kartoszkina (50), 5-3 Bryniczka – Wronka – Gruszka (51).

Wsparcie Klubu Kibica nie wystarczyło, by w pierwszym meczu o brązowy medal pokonać wypoczętych hokeistów Podhala Nowy Targ na ich lodowisku. Sanocka drużyna przegrała mimo prowadzenia po pierwszej tercji i dwóch bramek Camerona.

Górale błyskawicznie otworzyli wynik, bo już w 2. min podanie wzdłuż bramki wykorzystał Bartłomiej Neupauer. Wyrównujący gol padł tyleż szybko, co nieoczekiwanie, bo podczas gry w osłabieniu urwał się Cameron, posyłając krążek między parkanami bramkarza. W połowie tercji STS objął prowadzenie, po tym jak Cichy technicznym strzałem ułokował „gumę” w siatkę.

O ile pierwsza część spotkania należała do STS-u (w strzałach 15-10), to po przerwie inicjatywę przejęli gospodarze. Po niezłym początku naszym zawodnikom



Mimo zaciętej walki STS musiał uznać wyższość nowotarzan. Nie pomogły dwa gole Bryana Camerona (z lewej)

chyba zaczęło brakować sił, co wykorzystał przeciwnik, z nawiązką odrabiając straty. Ładnym uderzeniem pod poprzeczkę wyrównał Krzysztof

Zapala, a chwilę później jego strzał na raty dobił Jarmo Jokila i było 3-2.

Gdy w 47. min prowadzenie Podhala podwyższył Jarosław Różański, trafiając z bliska, wydawało się, że jest po meczu. Mimo wszystko zmęczeni walką z Cracovią goście nie składali broni. Chwilę później płaskim strzałem z bulika kontaktowego gola zdobył Cameron. Odpowiedź „szarotek” była natychmiastowa, a wynik ustalił Kasper Bryniczka. Jeszcze w przedostatniej minucie czystą sytuacją zmarował Kartoszkina, efektu nie dało też wycofanie bramkarza.

Dzisiaj w „Arenie” drugi pojedynek z Podhalem (godz. 18). Mamy nadzieję, że dla STS-u nie będzie to ostatni mecz sezonu...

## Ligi młodzieżowe

**Naparło razy trzystaście!**

Tym razem najlepiej wypadli juniorzy, na zakończenie sezonu zasadniczego wygrywając oba mecze z Cracovią. Ich bohaterem był Piotr Naparło, strzelec aż 13 bramek! Natomiast młodzikom i żakom nie udało się wyjazd do Oświęcimia – efekt czterech spotkań to tylko jedno zwycięstwo starszej z naszych drużyn.

## Juniorzy

**NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 12-1 (3-0, 4-1, 5-0)**

Bramki: Naparło 8 (6, 17, 27, 28, 38, 42, 43, 60), Michalski (7), Fal (31), Kopyściański (56), Chmura (56).

Naparło show w „Arenie” – nasz snajper bliski był indywidualnej dwucyfrowki! Osiem goli w meczu to niewiarygodny wynik. Pozostałe zdobyli: Karol Michalski, Mikołaj Kopyściański, Patryk Chmura i Mateusz Fal. – Świetny występ, w szczególności pierwszego ataku. No i bezbłędna skuteczność Piotra – powiedział trener Krzysztof Ząbkiewicz.

**NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 8-4 (3-0, 2-3, 3-1)**

Bramki: Naparło 5 (19, 34, 48, 52, 57), Fal (7), Hulewicz (20), Chmura (35).

Rewanż był dużo bardziej zacięty. Mimo widocznej przewagi chwilami brakowało mobilizacji, efektem aż 4 stracone bramki. Goście potrafili nawet wygrać drugą tercję. Znow niemiernie pojedynkę rozstrzelał ich Naparło – tym razem 5 bramek. Pozostałe zdobyli kolejno: Fal, Tomasz Hulewicz i Chmura.

To były ostatnie mecze sezonu zasadniczego, który Niedźwiadki zakończyły na 5. miejscu w tabeli z dorobkiem 67 punktów. Przed nimi jeszcze Mistrzostwa Polski, które za miesiąc rozgrywane będą w Nowym Targu.



W meczach z krakowianami Piotr Naparło strzelił aż 13 bramek

## Młodzicy

**UNIA OŚWIĘCIM – NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 6-5 (1-2, 1-2, 4-1)**

Bramki: Miccoli 2 (18, 19), Florczak (31), Filipek (35), Glazer (60).

Porażka na własne życzenie, bo przez dwie tercje goście kontrolowali grę. Pod koniec pierwszej dwa razy trafił Louis Miccoli, po przerwie gole dołożyli Bartosz Florczak i Konrad Filipek. Niestety, w ostatniej odsłonie nasz zespół zupełnie się pogubił, co wykorzystali rywale, z nawiązką odrabiając straty. Sekundę przed końcem rozmiary porażki zmniejszył Tymoteusz Glazer.

**UNIA OŚWIĘCIM – NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 0-9 (0-4, 0-3, 0-2)**

Bramki: Filipek 3 (4, 8, 48), Ginda (13), Witan (17), Szałajko (24), Łyko (30), Najsarek (36), Bar (43).

Srogi rewanż Niedźwiadków, niewiele zabrakło, by odkuć się w dwucyfrowych rozmiarach. Hat-tricka ustrzelili Kondar Filipek, a po goli dołożyli: Damian Ginda, Maciej Witan, Jakub Szałajko, Łukasz Łyko, Jakub Najsarek i Sebastian Bar. – Wyeliminowaliśmy błędy z pierwszego meczu, grając skutecznie w obronie i ataku – podkreślił trener Wojciech Milan.

## Żacy starsi

**UNIA OŚWIĘCIM – NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 4-2 (1-1, 2-1, 1-0)**

Bramki: Dulęba (9), Sanocz (22).

Porażka po wyrównanym meczu, o wyniku którego zdecydowały głównie indywidualne błędy i słaba skuteczność. Bramki dla gości zdobyli Marcin Dulęba i Maksymilian Sanocz.

**UNIA OŚWIĘCIM – NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 3-2 pk. (2-0, 0-2, 0-0, k. 2:1)**

Bramki: Dobosz (33), Dulęba (36), k. Biłas.

Drużynie Michała Radwańskiego niewiele zabrakło do udanego rewanżu. W drugiej tercji nasi zawodnicy odrobili straty po golach Szymona Dobosza i Dulęby, trzecia nie przyniosła bramek i trzeba było strzelać karne. Niestety, lepiej wykonywali je rywale, w zespole gości trafił tylko Karol Biłas.

## Sanocka Liga Unihokeja Esanok.pl

**Zwycięska pieczęć mistrza**

Drużyna portalu internetowego zwycięstwo zapewniła sobie w przedostatniej serii spotkań, wygrywając nieoficjalny finał z Venmą. Pojedynek przeciw ekipie Besco nie miał już znaczenia, ale unihokeiści Esanok.pl potraktowali go prestiżowo, chcąc pokazać, że puchar trafia we właściwe ręce. Mecz rozstrzygnięty został praktycznie już do przerwy (3-0), m.in. po 2 golach Krzysztofa Kocura. W drugiej połowie rywali stać było tylko na honorową bramkę.

Sporych emocji dostarczyła walka o pozostałe medale. Ale dopiero w ostatnim meczu, bo wcześniej zgodnie z przewidywaniami InterQ pokonał Drozda Wodnika, zapewniając sobie przynajmniej 3. miejsce, a Venma nie dała szans Forestowi, było blisko dwucyfrowki. W spotkaniach tych hat-tricki ustrzelili odpowiednio Hubert Popiel i Tomasz Piłat. Na koniec pustkowianie zmierzli się z Komputronikiem, wciąż mającym szansę na brąz. Przyjezdni prowadzili już 3-1, ale najstarszą drużynę SLU stać było na zryw – 2 gole zdobył Tomasz Rudy, wyrównując minutę przed końcem. I w tym momencie zawodnikom Komputronika wyłączyło się myślenie, jakby zupełnie nie mieli świadomości, że wystarczy im zwycięstwo w karnych. Rzucili się do przodu, zapominając o obrobie, co w ostatnich sekundach wykorzystali rywale. Tym samym Venma zapewniła sobie 2. miejsce.

W finałowej kolejce IX sezonu zespół patrona rozgrywek przypieczętował tytuł mistrzowski – a zarazem udział w turnieju o awans do I ligi – pokonując ekipę Besco. Do końca trwała za to walka o pozostałe miejsca na podium. Srebro wywalczyła Venma Pustków, brąz dla InterQ, którego zawodnik Maciej Ambicki znow wygrał klasyfikację kanadyjską.



Zwycięska drużyna Esanok.pl. Stoją od lewej: Piotr Sokolowski, Łukasz Rajtar, Damian Hański, Tomasz Sokolowski, Krzysztof Kocur, Jakub Sujkowski i Maciej Kaczorowski. Poniżej: Michał Nazarkiewicz, Przemysław Chudziak z synem Alekssem, Kamil Kocur i Michał Leś (skład uzupełniali: Łukasz Żądło, Krzysztof Kopec i Michał Futyma).

Ostatnią odsłonę IX edycji rozpoczęły mecze drużyn z dolnej części tabeli. Najpierw PWSZ odprawił Studio34.pl, a potem drugie zwycięstwo w sezonie odniósł El-Bud, po „radosnym” meczu pokonując Gimnazjum nr 3. Najskuteczniejszym zawodnikiem kolejki był prezes SLU Dariusz Dorotniak, który strzelając 4 gole pięknie pozełgał się z funkcją pełniącego od początku istnienia rozgrywek.

– Za nami historyczny sezon, w którym liga poczyniła duży krok do przodu, profesjonalizowała się. Teraz potrzeba świeżej krwi, zapалу, nowego spojrzenia na rozgrywkę, aby stale się rozwijały. Osoba, która przejmie stery, musi mieć sporo czasu. Oczywiście służę pomocą w każdym aspekcie związanym z przejęciem obowiązków. Dziękuję wszystkim za 9 lat przygody z SLU – powiedział Dorotniak.

Klasyfikację kanadyjską znow zdominował Ambicki (62 punkty), przed Damianem Popkiem z Komputronika (46) i Jakubem Sujkowskim z Esanok.pl (45). Ambicki był też najlepszy w rankingu asyst (38), kolejne miejsca zajęli Tomasz Mermer z Komputronika (25) i Adrian Ćwik z Venmy (18). Królem strzelców został Bartłomiej Milczanowski z Besco (36), wyprzedzając Sujkowskiego (31) i Radosława Bombę z Interq (30).

Dziewiąty sezon SLU był szczególnie: rozgrywki pierwszy raz miały status II ligi, prowadzono je pod egidą Polskiego Związku Unihokeja, na pełnowymiarowej hali (PWSZ), z sześciuosobowymi składami i w systemie efektywnego czasu gry. W rywalizacji udział brało aż 12 zespołów, najwięcej z wszystkich grup II ligi. Zwycięska drużyna Esanok pojedzie na finałowy turniej o awans do I ligi.

## Michał LEŚ, kapitan Esanok.pl:

– Mimo składu zmontowanego tuż przed sezonem, z siedmioma debutantami, od samego początku mierzyliśmy w tytuł. Satisfakcja jest tym większa, że cel został osiągnięty przed ostatnią kolejką. Teraz czeka nas turniej o awans do I ligi, na którym chcemy godnie reprezentować Sanok.



## STUDIO34.PL – AZS PWSZ 1-3 (0-2)

Dębicki – Poznański, Bukowski, Mielniczek.

## EL-BUD – GIMNAZJUM NR 3 9-7 (4-5)

Dorotniak 4, Fuls 3, Czytajło, Hydzik – Myčka 3, Kwolek 2, Witan, Gomulka.

## DROZD WODNIK – INTERQ 2-5 (0-3)

Łosiak, Mermer – Popiel 3, Januszczak 2.

## FOREST SC TEAM – VENMA PUSTKÓW 1-9 (0-2)

Sobolewski – Piłat 3, Bielański 2, Ćwik 2, Dudek, Kita,

## BESCO – ESANOK.PL 1-3 (0-3)

B. Milczanowski – Kocur 2, Sujkowski.

## VENMA PUSTKÓW – KOMPUTORNIK 4-3 (1-0)

Ćwik 2, Kita, Bielański – Rudy 2, Mołoń.

## Akademickie Mistrzostwa Województwa

**Srebro dla gospodarzy**

Turniej w hali PWSZ zakończył się sukcesem drużyny Uniwersytetu Rzeszowskiego, która wysoko wygrała prawie wszystkie mecze. Zwycięzcy nie potrafili pokonać tylko gospodarzy, którym przypadł tytuł wicemistrzowski.



We własnej hali zawodnicy PWSZ zdobyli srebrny medal

Zespół PWSZ rozpoczął od porażki 1-3 z PWST-E Jarosław, następnie ogrywając 2-0 Politechnikę Rzeszów, co dało awans z 2. miejsca do grupy finałowej. W tej fazie turnieju grano z zaliczeniem wcześniejszych wyników. Gospodarze zremisowali 2-2 z Uniwersytechem Rzeszowskim, który miał w składzie kilku sanoczan, by w meczu decydującym o zdobyciu srebrnego medalu pokonać 1-0 PWSW Przemyśl. Najlepszym zawodnikiem turnieju został Szymon Milczanowski (UR), a bramkarzem – Hubert Chorążak (PWSZ).

## Skład sanockiej dużyny:

Mateusz Kowalski (grający trener), Jakub Poznański, Patryk Polański, Hubert Chorążak, Michał Kobylarski, Przemysław Mindur, Michał Szymid, Piotr Naparło, Marcin Poręba i Łukasz Bochnak.

## Liga podstawówek

**„Czwórka” gromi**

Wystartowała XIV edycja, jak zwykle turniejem w SP6. Inauguracyjne zawody wygrał zespół „czwórki”.

Zawodnicy Bartłomieja Gregi nie dali rywalom szans, notując komplet wysokich zwycięstw, m.in. dwucyfrowe z gospodarzami. W meczu przeciw SP3 identyczny wynik uzyskała SP1, sklasyfikowana na 2. miejscu. Pozycja 3. dla SP6. Królem strzelców turnieju został Michał Słapiński z SP4, zdobywca 10 goli.

SP6 – SP1 1-6, SP4 – SP2 8-2, SP6 – SP3 3-2 pk, SP2 – SP1 1-4, SP3 – SP4 3-8, SP2 – SP6 1-2, SP1 – SP4 2-5, SP3 – SP2 2-4, SP4 – SP6 10-1, SP1 – SP3 10-1.

Ostatni sparing Ekoballu

# Wypadek przy pracy

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – START RYMANÓW 1-2 (0-1)

Bramka: Kuzio (65).

Trudno już połączyć się w ostatnich wynikach piłkarzy Ekoballu. Po wysokiej porażce z LKS Piarowce odnieśli efektowne zwycięstwo nad walczącym o awans do III ligi Cosmosem Nowotaniec, by następnie przegrać ze Startem, który zajmuje 7. miejsce w drugiej grupie krośnieńskiej okręgówki. Mecz na euroboisku w Pakoszówce lepiej ułożył się dla przeciwnika, który do przerwy prowadził po samobójczym golem Sebastiana Pawiaka. Po zmianie stron jeden z rywali trafił głową i było 2-0. Nasza drużyna dość szybko zdobyła kontaktową bramkę – po prostopadłym podaniu Krystiana Jaklika czystą sytuację wykorzystał Mateusz Kuzio. Do końca meczu było jeszcze sporo czasu, ale Ekoball nie zdołał doprowadzić do wyrównania, choć okazji nie brakowało. Najlepszych nie wykorzystali: Michał Borek, Dawid Romerowicz i Kuzio.

– Zagraлиśmy słabiej niż w poprzednich meczach. Brakowało przede wszystkim spokoju w akcjach ofensywnych, chłopcy często dokonywali złych wyborów pod polem karnym rywala. W przerwie wymienilem połowę zawodników z pola, jednak nie przyniosło to spodziewanych rezultatów. Inna sprawa, że przy lepszej skuteczności w końcówce byłby przynajmniej remis. Mam nadzieję, że ta porażka to tylko wypadek przy pracy – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

Był to ostatni sparing Ekoballu, bo już w niedzielę rusza runda wiosenna rozgrywek krośnieńskiej okręgówki. Na początek wyjazdowy mecz z Błękitnymi Jasienica Rosielna, których u siebie pokonaliśmy 4-0. Przypominajmy, że nasza drużyna prowadzi w tabeli z przewagą aż 10 punktów nad LKS Długie. Celem jest oczywiście awans do okręgówki.



Mimo ostatniej porażki piłkarze Ekoballu (żółte stroje) są gotowi do walki w rundzie rewanżowej

## TERMINARZ GIER EKOBALLU GEO-EKO STAL SANOK W RUNDZIE WIOSENNEJ GRUPY I KLASY A KROSNO

20 marca	(niedziela, godz. 13):	Błękitni Jasienica Rosielna – Ekoball Geo-Eko Stal
26 marca	(sobota, godz. 12):	Ekoball Geo-Eko Stal – Sanovia Lesko
10 kwietnia	(niedziela, godz. 16.30):	Lotniarz Bezmiechowa – Ekoball Geo-Eko Stal
17 kwietnia	(niedziela, godz. 16.30):	Ekoball Geo-Eko Stal – Brzozovia Brzozów
24 kwietnia	(niedziela, godz. 13):	Victoria Pakoszówka – Ekoball Geo-Eko Stal
1 maja	(niedziela, godz. 16.30):	Ekoball Geo-Eko Stal – Wisłok Sieniawa
3 maja	(wtorek, godz. 15):	Iskra Iskrzynia – Ekoball Geo-Eko Stal
15 maja	(niedziela, godz. 11):	Cisy Jablonica Polska – Ekoball Geo-Eko Stal
22 maja	(niedziela, godz. 16.30):	Ekoball Geo-Eko Stal – Wisłok Krościenko Wyżne
26 maja	(czwartek, godz. 16.30):	LKS Długie – Ekoball Geo-Eko Stal
29 maja	(niedziela, godz. 16.30):	Ekoball Geo-Eko Stal – Plomień Zmiennica
5 czerwca	(niedziela, godz. 16.30):	Orzeł Bażanówka – Ekoball Geo-Eko Stal
8 czerwca	(środa, godz. 17.30):	Ekoball Geo-Eko Stal – Haczovia Haczów
12 czerwca	(niedziela, godz. 15):	LKS Izdebki – Ekoball Geo-Eko Stal
19 czerwca	(niedziela, godz. 17):	Ekoball Geo-Eko Stal – Bukowianka Bukowsko

\* W trzeciej kolejce (3 kwietnia) Ekoball miał zmierzyć się na wyjeździe z drużyną Leśnika Baligród, która jednak została wycofana z rozgrywek.

## Konferencja trenerów

Akademia Piłkarska organizuje Konferencję Trenerów Piłki Nożnej z Polski Południowej, która już jutro odbędzie się w Centrum Dydaktyczno-Sportowym przy Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej.

Wśród prelegentów będą: Mariusz Paszkowski – dyrektor sportowy Coerver Coaching Poland, Marek Dragosz – trener bramkarzy pracujący praktycznie na całym świecie, Marcin Kępa – dyrektor, koordynator i trener Akademii Mistrzów Cracovii.

Konferencja skierowana jest głównie do trenerów piłkarskich, którzy na co dzień pracują z dziećmi, choć nie tylko. Tematyka dostosowana będzie ściśle do codzien-

nych problemów trenera piłki nożnej, pracującego w większych lub mniejszych ośrodkach. Dominować mają zajęcia praktyczne, bo organizatorzy wychodzą z założenia, że to, co zobaczy się osobiście, na dłużej zostanie w pamięci. Oprócz wykładów i prezentacji będzie również pokaz najnowszego sprzętu treningowego.

Szczegóły konferencji na: [akademiapiłkarska.sanok.pl](http://akademiapiłkarska.sanok.pl).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Roszady w drużynie

## Skład wzmocniony

Potwierdziła się zamieszczona tydzień temu informacja, że ikona Stali – Marek Węgrzyn – wraca do sanockiego zespołu. W walce o awans do okręgówki drużynę Ekoballu Geo-Eko Stal wzmocni też Jakub Jaklik, jeden z trenerów naszych grup młodzieżowych.

Po zakończeniu rundy jesiennej prezes klubu Tomasz Bil mówił, że przy wyraźnym prowadzeniu w tabeli klasy A wzmocnienia składu nie będą potrzebne. Stało się jednak inaczej, tym bardziej, że drużynę opuściło dwóch zawodników – Damian Kot i Michał Ślusarz (dodatkowo na jakiś czas z kraju wyjechał Kamil Krawiec). Ich miejsca zajęli dwaj doświadczeni gracze: 38-letni Węgrzyn, który ostatnio występował w LKS Piarowce, a także 29-letni Jaklik, do niedawna grający w LKS Płowce/Strże Małe. Tego pierwszego przedstawiać nie trzeba – rutynowany defensor w Stali debiutował 20 lat temu, później świętując z nią największe sukcesy, jak awans do II ligi (1998) i ćwierćfinału Pucharu Polski (2009). Natomiast pochodzący z piłkarskiej rodziny Jaklik – starszy brat Krystiana, występującego w juniorach – to niezły pomocnik.



Marek Węgrzyn (z lewej) i Jakub Jaklik wzmocnili zespół Ekoballu

– Kuba to zadziorny i kreatywny zawodnik, z dobrym przegłędem pola i dobrym „otwierającym” podaniem – podkreślił Piotr Kot, trener juniorów Ekoballu.

Miejmy nadzieję, że po ostatnich wzmocnieniach składu nic już nie zatrzyma naszej sanockiej drużyny w drodze do okręgówki. Awans jest obowiązkiem.

Puchar Polski

## W finale tylko Piarowce

Nie będzie powtórki z dwóch poprzednich sezonów, gdy w finale okręgowym spotykały się drużyny z Piarowic i Nowotańca. Wprawdzie LKS znów powalczy o to trofeum, jednak Cosmos w półfinale uległ Karpatom Krosno.

**Partyzant Targowiska – Wiki Sport Centrum LKS Piarowce 0-4 (0-0)**

Bramki: Sikorski (8), Jaklik (44), Pańko (80), Lisowski (85).

Gra pod zdecydowane dyktando zespołu z Piarowic, który najpierw mocno otworzył mecz, by jeszcze mocniej kończyć obydwie połowy. Goście szybko objęli prowadzenie po trafieniu Sylwestra Sikorskiego. Gdy wydawało się, że do przerwy będzie 1-0, gola do szatni zdobył Tomasz Jaklik. W ostatnich minutach LKS dobił gospodarzy, a bramki zdobyli Fabian Pańko i Mateusz Lisowski.

**Cosmos Nowotaniec – Karpaty Krosno 2-5 (1-1)**

Bramki: Zarzyka (36), Małyk (87) – Cempa (34), Wojczuk (75), Makowski (77), Fundakowski (90), Makowski (90).

Wynik fałszuje obraz meczu, bo przez 75 min trwała ostra walka. Pierwsi trafili goście, ale Cosmos szybko odpowiedział golem Ireneusza Zarzyki. W drugiej połowie, po czerwonej kartce Piotra Laskowskiego, gospodarze w końcu opadli z sił. Bezwzględnie wykorzystała to Karpaty, w ostatnim kwadransie strzelając aż 4 bramki. Choć jeszcze w 87. min kontaktowego gola zdobył Andrij Małyk.

Zatem w finale PP na szczeblu okręgu krośnieńskiego – zapewne w okolicach maja – LKS zmierzy się z Karpatami. W dwóch poprzednich edycjach drużyna z Piarowic przegrywała po 1-3 z Cosmosem, miejmy więc nadzieję, że w przypadku zespołu opartego na byłych piłkarzach Stali sprawdzi się powiedzenie „do trzech razy sztuka”.



Zawodnicy Cosmosu Nowotaniec (w niebieskich strojach) musieli na własnym boisku uznać wyższość Karpat Krosno

## SIATKÓWKA

II liga

**Trzeci mecz i pewny awans****BŁĘKITNI ROPCZYCE – TSV MANSARD TRNSGAZ TRAVEL SANOK 1:3 (27, -13, -18, -17)**

Po dwóch wygranych u siebie, siatkarze TSV już w pierwszym meczu na wyjeździe rozstrzygnęli rywalizację do trzech zwycięstw z Błękitnymi, uzyskując awans do półfinałowego turnieju o awans do I ligi. Set otwarcia zwiastował podobnie zaciętą walkę jak w Sanoku, ale potem wyższość gości nie podlegała już dyskusji.



Gracze TSV w dobrych nastrojach przystąpią do walki o I ligę

W pierwszej partii drużyny grały zrywami. Nasi zawodnicy rozpoczęli od prowadzenia 3:0 przy zagrywce Pawła Przytasia, by za moment przegrywać 3:4. Trener Piotr Podopra poprosił o czas, po czym

udało się poprawić przyjęcie i blok. Zespół TSV zaczął budować przewagę i przy wyniku 18:12 wydawało się, że będzie szybki finisz. Wtedy jednak nastąpił dłuższy przerwany w grze, co wykorzystali rywale, doprowadzając do wyrównania (21:21). Potem trwała wymiana ciosów, przyjeźdźni mieli trzy setbole, ale ostatnie słowo należało do miejscowych, wygrali na przewagi.

le, doprowadzając do wyrównania (21:21). Potem trwała wymiana ciosów, przyjeźdźni mieli trzy setbole, ale ostatnie słowo należało do miejscowych, wygrali na przewagi.

Wszystko wskazywało na to, że będzie kolejny zacięty pojedynek, tymczasem jego trzy następnym odslony okazały się zaskakująco jednostronne. Siatkarze TSV wzmocnili serwis, grając z pełną koncentracją i niewielką liczbą błędów. Wobec takiej postawy faworyta Błękitni nie mieli za wiele do powiedzenia. Dość powiedzieć, że w trzeciej partii prowadziliśmy już 20:8. Nic dziwnego, że przy tak wysokim rezultacie na moment wkradła się dekoncentracja. Na początku kolejnego seta gospodarze próbowali jeszcze walczyć, ale nasza drużyna szybko ustawiła ich do pionu.

Tym samym siatkarze TSV awansowali do turnieju półfinałowego o awans do I ligi, który rozegrany zostanie w drugiej połowie kwietnia. Możliwe, że w Sanoku, bo nasz klub stara się o prawo organizacji tej imprezy.

IV liga

**Lider na kolanach!****TSV II SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 3:0 (16, 18, 22)**

Kapitałny mecz na koniec sezonu – drużyna rezerw TSV rozbiła lidera, któremu 2 sety dawały awans do III ligi. Po ostatniej piłce rywale nie mogli uwierzyć, że przedostatni zespół grupy A może grać na takim poziomie.

Zwycięstwo formy zespołu sygnalizował już pojedynek z AKS V LO Rzeszów, tydzień wcześniej przegrany po tie-breaku, mimo piłki meczowej w czwartym secie. Ale w starciu z prowadzącą w tabeli Siarką zawodnicy Doroty Kondyjowskiej przeszli samych siebie. W ich grze było wszystko – atomowe zagrywki, szczerzy blok, dobre rozegranie i skuteczne ataki. A przede wszystkim: radość, pasja i entuzjazm. Ręce kibiców same składały się do oklasków. W dwóch pierwszych setach goście zostali zmiażdżeni, z parkietu nie było co zbierać. Dopiero w trzeciej partii, widząc, że awans do III ligi ucieka, lider wziął się do gry. Siatkarze TSV przyjęli jednak

wyzwanie, idąc na wymianę ciosów. A w końcówce Przemysław Chudziak wbił takie go „gwoźdźnia” w parkiet, że rywale chyba ostatecznie zrozumieli, że tego dnia nic w Sanoku nie ugrają...



Drugi zespół TSV rozegrał fantastyczny mecz z liderem IV ligi

Dorota KONDYJOWSKA, trenerka drużyny TSV II:

– Nasz najlepszy mecz w sezonie? Możliwe. Wreszcie zagraliśmy tak, jak sobie życzyłam – konsekwentnie, odważnie i z sercem. To spotkanie było wisienką na torcie debiutanckiego sezonu. Szkoda, że już się kończy, bo w ostatnich meczach osiągnęliśmy szczyt formy. Czy za rok powalczymy o awans? Za wcześniej o tym mówić, bo część moich młodych zawodników idzie na studia.



Zawody szkolne

**Pod dyktando gospodyń**

W Gimnazjum nr 4 rozegrano miejski turniej dziewcząt. Niespodzianki nie było – zwycięstwo odniosły gospodynie.

Podopieczne Ryszarda Karaczkowskiego, trenera siatkarek Sanoczek PBS Bank, wygrały mecze z G2 i G1 – pierwszy zupełnie bez walki,

drugi dopiero po trzech setach. Miejsce 2. zajęła „jedyńka”, na pozycji 3. „dwójka”. Dwie najlepsze drużyny wywalczyły awans do zawodów powiatowych.

G4 – G2 2:0, G4 – G1 2:1, G1 – G2 2:0.

**Podwójny brąz Angeli**

Kolejna short-trackistka MOSiR-u wywalczyła medale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, którą tym razem rozegrano w Świdnicy. Ubiegłoroczny sukces Anny Jasik powtórzyła Angela Miccoli, podczas Mistrzostw Polski Juniorek zdobywając brązy w wyścigach na 500 i 1000 m.

Bieg na pół kilometra nasza łyżwiarka przejechała w czasie 54,708, a dłuższy dystans udało jej się pokonać z wynikiem 1.58,633. Rezultaty te wystarczyły jej do zajęcia 3. miejsc. Była też 5. pozycja na 777 m oraz 4. lokata w superfinale na 1500 m. Ostatecznie A. Miccoli uplasowała się tuż za podium w wieloboju juniorek.

– Medale zdobyte przez Angelę to miła niespodzianka. Wszystkich zaskoczyła, choć wiedziałem, że będzie blisko podium. Walczyła z dużą determinacją, za co spotkała ją nagroda. Szkoda tylko, że nie udało jej się wywalczyć kolejnego brązu w wieloboju – zabrakło niewiele, bo tylko jednego punktu – podkreślił trener Roman Pawłowski.

Wśród chłopców startował tylko Sebastian Hydzik, w klasyfikacji łącznej przypadło mu 6. miejsce. Na jego lokatę złożyły się następujące pozycje: 5. na 500, 777 i 1500 m oraz 6. na 1000 m.

Słabiej poszło naszym juniorkom młodszym, które walczyły w OOM. Beata Stabryła, Anna Jasik i Gabriela Miccoli sklasyfikowane zostały w drugiej dziesiątce. Najwyżej uplasowała się Stabryła, m.in. 9. w na 1000 m.

Wymienione zawodniczki startowały w wyścigu sztafetowym juniorek, zajmując 6. miejsce. Dodajmy, że w punktacji klubowej MOSiR uplasował się na 3. pozycji, a dzięki wynikom jego reprezentantów Podkarpacie wywalczyło identyczną lokatę w klasyfikacji województwa.



Angela Miccoli zdobyła dwa brązowe medale juniorskich MP

**Na ostatnim lodzie**

Definitywny koniec sezonu dla panczenistów Górnika. Jako ostatni startował Piotr Michalski, podczas finału Pucharu Świata w Heerenveen zajmując wraz z kolegami 4. miejsce w wyścigu drużynowym.

Do decydujących zawodów kwalifikowały się cztery najlepsze reprezentacje w klasyfikacji łącznej, a Polacy zajmowali właśnie 4. pozycję. I lokatę tę potwierdzili w na słynnym torze w Holandii. Nasz Piotr oraz dwaj Arturowie – Waś i Nogal – uzyskali czas 1.22,31, który dał im 4.

miejsce w punktacji łącznej sezonu 2015/16. Wygrali gospodarze, o zaledwie 0,01 sekundy wyprzedzając Kanadyjczyków.

Jeżeli chodzi o klasyfikację indywidualną, to Michalski zajął 18. miejsce w punktacji łącznej na 1000 m i 32. na 500 m.

**Wybici z uderzenia****SKT G3 SANOK – PKS ISKRA BLIZNE 6:10**

Morawski 2, Wronowski 1,5, Bednarczyk 1, Nowak 1, Koziół 0,5.

Ponad miesiąc przerwy przed decydującą fazą rozgrywek V ligi musiał wybić z uderzenia tenisistów stołowych SKT, bo po trzech z rzędu zwycięstwach 10:0 w końcu doznał porażki. Lepszy okazał się zespół z 3. miejsca w tabeli.

Mecz długo był bardzo wyrównany, żadna z drużyn nie mogła uzyskać przewagi. Pierwsze gry pojedyncze wyszły na idealny remis – punkty Andrzeja Bednarczyka i Marcina Morawskiego. Po deblach wciąż nikt nie prowadził – zwycięstwo Marka Wronowskiego i Przemysława Koziola. Sytuacji nie

zmieniły kolejne single – wrygrywali Wronowski i Morawski. Jednak potem goście wyraźnie podkreśli tempo i w ostatnich sześciu pojedynkach punkt dla naszego zespołu zdobył tylko grający trener Marian Nowak.

Drużyna SKT zajmując ostatnie, 6. miejsce w tabeli grupy A, walczy o awans.

**KRÓTKA PIŁKA**

CIĘŻARY

**Mistrzostwa Okręgu do 20 lat, Sędziszów Małopolski**

Startowało aż dziewięciu sztangistów Gryfu, na turnieju wyjazdowym to najliczniejszy skład od dawna. Najlepszym wynikiem uzyskał 3. w klasyfikacji punktowej Patryk Sawulski (234,4 pkt), wygrywając kat. do 62 kg. Jego rezultat: 75 kg w rwanii i 85 kg w podrzucie. Zwycięstwo odniósł też Paweł Małecki w kat. do 69 kg (65 i 83 kg). Jego koledzy zajęli kolejne trzy miejsca: 2. Krystian Piech (60 i 85 kg), 3. Dawid Stańczak (60 i 75 kg), 4. Daniel Mysiński. Ponadto 2. pozycję wywalczyli: kat. do 77 kg – Maciej Słowiak (60 i 75 kg), kat. do 94 kg – Adam Gmitruk (55 + 85 kg). I jeszcze kat. do 85 kg, w której 3. był Miłosz Inglot (45 i 60 kg), a 4. Dominik Szafranec. Warto zaznaczyć, że cały skład Gryfu tworzyli ciężarowcy w wieku od 14 do 17 lat.

WĘDKARSTWO

**Spinningowe Grand Prix Okręgu, Hoczew**

Inauguracja sezonu jak zwykle na Sanie powyżej Leska, gdzie łowiono pstrągi potokowe. Zawody z niezłą frekwencją, przejechało blisko 30 wędkarzy. W dziesiątce uplasowało się dwóch zawodników koła nr 1 – miejsce 4. zajął Piotr Bałda, a 7. był Piotr Kucharski. Obaj wyciągnęli po 4 ryby. Punktowali także: Paweł Kuzio i Mirosław Czubski oraz Tomasz Bańczak, Marek Nitkowski i Rafał Głowacki z Zagórza. Wygrał Stanisław Wojdyła z Jasła.

JUDO

**Otwarte Mistrzostwa Jasła**

Międzynarodowa impreza z bardzo mocną obsadą (ponad 500 uczestników), podczas której pierwszy w tym roku start zaliczyli młodzi zawodnicy klubu Pantera. Efektem dwa srebrne medale, które zdobyły Martyna Harko w kat. do 34 kg oraz Karolina Sawicka w kat. 48 kg. Więcej walczyła Harko, wygrywając trzy walki przez ippon, dopiero w finale przyszło jej uznać wyższość rywalki. Natomiast Sawickiej do zdobycia srebra wystarczyło jedno wcześniejsze zwycięstwo. Startowali także: Natasza i Piotr Korobczenko, Piotr Kurkarewicz, Miłosz Pocałun i Karolina Harko.

TENIS

**Mistrzostwa Podkarpacia Katedów, Stalowa Wola**

Dobry start naszych zawodniczek, które zdobyły dwa brązowe medale. Indywidualnie na podium stanęła Katarzyna Bil z Ekoballu, która po ćwierćfinałowym zwycięstwie nad zawodniczką z Rzeszowa minimalnie uległa reprezentantce gospodarzy. W deblu partnerką Bilówny była Paulina Tarapacka z SKT, razem zajęły 3. miejsce.

Wcześniej w Stalowej Woli rozegrano turniej do 10 lat, na którym zwycięstwo odniósł Michał Tarapacki z SKT, pokonując wszystkich rywali.

30 marca w NoBo Cafe odbędzie się zebranie sprawozdawcze Sanockiego Klubu Tenisowego za rok 2015. Początek obrad o godz. 18.

**Wyłącz telewizor – Przyjdź do BWA!**

Wyłącz telewizor – przyjdź do BWA... i poznaj ludzi z pasją. Galeria Sanocka zaprasza na spotkania z ciekawymi osobami i udowadnia, że warto być twórczym i poszukującym. Jak zaznaczają organizatorzy, każde spotkanie będzie miało inny charakter i temat... Pierwszym gościem (nieregularnego) cyklu będzie Damian Kierek – absolwent wydziału reżyserii krakowskiej PWST, prawnik (dyplomowany), urzędnik (zawód wykonywany), w wolnym czasie aktor i twórca spektakli teatralnych. W jego wykonaniu będzie można zobaczyć monodram „Et in Arcadia ego” według F. Kafki. Po spektaklu zapraszamy na rozmowę o teatralnych pasjach naszego gościa. Pierwsze spotkanie zaplanowane jest na 19 marca (sobota) o godz. 18, zaś kolejne na 2 kwietnia. Wstęp jest bezpłatny.

**Przeгляд Zespołów Garaż 2016**

Masz zespół, kapelę, skład i chcesz wygrać sesję w profesjonalnym studio nagraniowym? Wszystko co musisz zrobić, to zgłosić się do 30 kwietnia do Młodzieżowego Domu Kultury i wziąć udział w konkursie organizowanym przez Stowarzyszenie Sympatyków MDK. Regulamin oraz karta zgłoszeniowa dostępne są na stronie [www.mdk.sanok.pl](http://www.mdk.sanok.pl). Celem konkursu jest prezentacja amatorskich grup i zespołów muzycznych, potocznie nazywanych „garażowymi”, wykonujących własne utwory w dowolnym języku i stylu muzycznym. Przeгляд jest współfinansowany przez powiat sanocki. Koncert finałowy odbędzie się 2 czerwca w Klubie „Górnik”.

**130. rocznica urodzin premiera RP z Sanoka**

W ramach obchodów 130. rocznicy urodzin premiera Rzeczypospolitej Polskiej z Sanoka – Kazimierza Świątalskiego Starostwo Powiatowe wspólnie z I LO zapraszają 22 marca o godz. 10 do Sali Gobelinowej zamku, gdzie zorganizowana zostanie sesja pt. „Kazimierz Świątalski – patriota i polityk”. W ramach obchodów 8 kwietnia o godz. 10 w I LO przeprowadzony zostanie konkurs historyczny pt. „Sylwetka polityczna Kazimierza Świątalskiego”. Udział w nim mogą wziąć uczniowie szkół średnich i gimnazjów. Uroczysta akademicka połączona z rozstrzygnięciem konkursu historycznego, rozdaniem nagród i odsłonięciem pamiątkowej tablicy poświęconej pamięci premiera odbędzie się 15 kwietnia o godz. 10 w I LO.

**Pankowski. Dramaty – reaktywacja**

Prezentacja wydawnictwa Instytutu Badań Literackich „Królestwo. Dramaty” Mariana Pankowskiego, w wyborze dr Tomasza Chomiszczaka – tomu z serii „Dramat polski. Reaktywacja” – będzie miała miejsce 18 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Spotkanie z udziałem dr T. Chomiszczaka i dr hab. Jacka Kopcińskiego (prof. IBL, redaktora naczelnego miesięcznika „Teatr”, redaktora naukowego tej serii wydawniczej) rozpocznie się o godz. 17. Fragmenty dramatu „Królestwo” wykonają aktorzy Teatru BWA.

**Mój pastelowy świat**

W Sanockim Domu Kultury do końca marca można oglądać wystawę prac Agnieszki Słowik-Kwiatkowskiej „Mój pastelowy świat”. Malarka tworzy pejzaże, kwiaty, portrety; przedstawia anioły, diabły i konie. W Cisnej prowadzi autorską galerię Nad Siekierzadą.

**Zawody pływackie**

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza dzieci i młodzież na zawody pływackie Południowo-Podkarpackiej Ligi Pływackiej. Odbędzie się one na basenie MOSiR 19 marca o godz. 9.

**Konkurs plastyczny w MDK**

Przypominamy, że 18 marca upływa termin zgłaszania prac do konkursu plastycznego Komiks „Wielkanocna historyjka”. Udział w nim mogą wziąć wyłącznie osoby indywidualne, uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich. Każdy uczestnik może złożyć tylko jedną pracę. Komiksy powinny być w formacie A-3. Na jednej planszy muszą znajdować się przynajmniej 3 okienka. Organizatorzy zastrzegają, że do konkursu można zgłaszać wyłącznie prace dotychczas niepublikowane i niezgłoszone do innych konkursów. Honorowy patronat nad konkursem objął Podkarpacki Kurator Oświaty. Wręczenie nagród odbędzie się 31 marca, a prace będzie można oglądać na wystawie pokonkursowej w Galerii MDK do 11 kwietnia.

**Prace Beaty Wójtowicz w MDK**

Do 21 marca w Młodzieżowym Domu Kultury prezentowane są prace Beaty Wójtowicz – obrazy i wiersze.

**Poezja musi być codzienna**

Młodzieżowy Dom Kultury zaprasza na wieczór poezji futurystycznej pod nazwą „Poezja musi być codzienna”, który zostanie zorganizowany 18 marca o godz. 18 w MDK.

**Czy jest w domu kakao?**

Trwa sprzedaż biletów na spektakl kabaretu Smile z Lublina „Czy jest w domu kakao?”. Grupa wystąpi w SDK 9 kwietnia o godz. 16. W programie m.in. skecze nawiązujące do wizji Lenina, przedstawiające życie gwiazdy imieniem Merlin i w humorystyczny sposób opisujące odwieczne absurdy. Bilety w cenie 50 zł można nabyć w kasie SDK. Rezerwacja pod numerem tel. 13 46 310 42.

**Obrazy i fotografie poświęcone I wojnie światowej**

Prace poświęcone I wojnie światowej do 31 marca można oglądać w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”. Jest to międzynarodowa wystawa dzieł artystów węgierskich, słowackich i polskich, przygotowana z okazji setnej rocznicy zakończenia I wojny światowej.

**z natury. rzeczy**

Do 23 marca w BWA Galerii Sanockiej można obejrzeć prace Doroty Jajko-Sankowskiej prezentowane na ekspozycji zatytułowanej „z natury. rzeczy”.

# Niedziela Palmowa w Skansenie

W programie:

- konkurs na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną -
- procesja z palmami z Rynku Galicyjskiego do kościoła z Bączala pw. św. Mikołaja godz. 12 (dla chętnych msza święta)
- koncert Górnicy Orkiestry Dętej - PGNiG o/Sanok
- ogłoszenie wyników Konkursu ok. 13 : 30
- konkurs /zabawa z nagrodami dla dzieci : Co wiemy o Wielkanocy ?
- malowanie Mega Pisanki - MDK Sanok
- warsztaty pisankarskie ( budynek edukacyjny)
- stoiska Kół Gospodyń Wiejskich i CIS z tradycyjnym jądłem oraz miejscowych artystów i rzemieślników z własnymi wyrobami, grupa teatralna II LO Sanok

20.03.2016  
rynek galicyjski  
godz. 11:30 - 14

**Podwodny świat**

ODK „Puchatek” organizuje konkurs plastyczny „Podwodny świat”, przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Każdy uczestnik może wykonać tylko jedną pracę. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie ODK „Puchatek”. Prace można składać do 18 marca. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 14 kwietnia i od tego dnia do 29 kwietnia w „Puchatku” czynna będzie wystawa zgłoszonych prac.

**Kobiece demony**

Do końca marca w Galerii „20” Miejskiej Biblioteki Publicznej można oglądać wystawę prac Zofii Wynne-Griffith „Kobiece demony”. Na ekspozycji prezentowane są barwne i intrygujące gobeliny.

**Kalambury w MBP**

Strefa dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej zaprasza dzieci od 5 do 12 lat w sobotę 19 marca o godz. 11 do Klubu Malucha. Tematem zajęć będą kalambury.

**Koncert Trzech Tenorów**

W Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie 3 kwietnia o godz. 17 odbędzie się Koncert Trzech Tenorów, w czasie którego będzie można usłyszeć śpiewaków operowych, solistów polskich i europejskich scen muzycznych. Wystąpią: Jędrzej Tomczyk, Tomasz Tracz i Aleksander Kruczek. Towarzyszyć im będą wybitni polscy kameraliści młodego pokolenia, występujący na co dzień z najlepszymi orkiestrami i dyrygentami w Polsce i Europie. Na scenie pojawią się laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, wirtuozi skrzypiec, fortepianu i wspaniali soliści polskiej estrady. Zabrzmia największe przeboje opery i operetki, pieśni neapolitańskie i szlagiery literatury skrzypcowej. Publiczności usłyszy m.in. „O sole mio”, „Granadę”, „Brunetki, blondynki”, Arię Barinkaya „Wielka sława to żart”. Bilety w cenie 65 zł można nabyć w Biurze Turystycznym Omnibus. Rezerwacje pod numerem 13 43 610 67 (grupy: 504 091 909). Bilety online:

[www.kupbiletik.pl](http://www.kupbiletik.pl), [www.ebilet.pl](http://www.ebilet.pl) oraz w sieciach: Empik, księgarniach PWN, sklepach muzycznych Riff.

**Kino SDK zaprasza**

W tym tygodniu w kinie trzy propozycje. „Historia Roja” to film, który powstał w hołdzie Żołnierzom Wyklętym. Przedstawia losy Mieczysława Dziemiszewicza ps. Rój, którego starszy brat, dowódca oddziału Narodowych Sił Zbrojnych na Mazowszu, został zamordowany przez żołnierzy sowieckich. „Rój” wraca w rodzinne strony i wstępuje do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Jako dowódca oddziału partyzanckiego przez kolejnych 6 lat kontynuuje walkę o wolną Polskę z sowieckim okupantem, siejąc postrach wśród funkcjonariuszy UB i kolaborantów. Komunistyczne władze robią wszystko, aby namierzyć i zlikwidować „wroga władzy ludowej”. Na seans zapraszamy od piątku do niedzieli o godz. 14.30, a także od poniedziałku do środy o godz. 19. Drugą propozycją jest kręcony w Bieszczadach, inspirowany prawdziwymi wydarzeniami film „Na granicy”. Przedstawia losy rodziny, która przez tajemniczego nieznanego zostaje wciągnięta do niebezpiecznego świata przestępczego pogranicza. Projekcja filmu od piątku do niedzieli o godz. 20. Ostatnią opcją jest „Seria Niezgodna: Wierna”. Film przenosi nas do przyszłości, w której członkowie społeczności na podstawie cech charakteru kwalifikowani są do jednej z pięciu frakcji. Osoby, które pasują do kilku grup uznawane są za niezgodne i muszą zostać wyeliminowane. Film powstał na podstawie książki Veroniki Roth. Można go obejrzeć od piątku do niedzieli o godz. 17.30 oraz od poniedziałku do środy o godz. 16.30.

Dla czytelników, którzy zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne zaproszenia na filmy.

**Z ostatniej chwili**

Zarząd powiatu zdecydował o przeniesieniu SOSW z budynku przy ul. Konarskiego do budynku po dawnej „setce” przy ul. Jagiellońskiej

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz  
Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórz  
zapraszają na

## IV ZAGÓRSKI KIERMASZ WIELKANOCNY

który odbędzie się w sobotę 19 marca 2016 r.  
w godz. 10<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup> w sali kameralnej  
MGOKIS w Zagórz.

W programie konkurs na najładniejszy koszyk wielkanocny



Do nabycia ozdoby świąteczne, pisanki, stroiki i inne wyroby rękodzieła artystycznego.  
Atrakcją kermaszu będą stoły wielkanocne z degustacją.